GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 41. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 12go Października 1911 roku. Rok 39.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

Z WOJNY WŁOSKO TURECKIEJ.

W toczącej się obecnie wojnie, przewagę swą dotychczasową zawdzięczają Włosi głównie silnej swej flocie, składającej się z kilku dreadnoughtów i całego szeregu drobniejszych okrętów najnowszego typu. Turcya, można powiedzieć floty wojennej prawie wcale nie posiada. Na obrazku podajemy podobizny ministra wojny, dowódcy floty, księcia Genny i okrętu "Brin".

Z WOJNY WŁOSKO TURECKIEJ.

Tripolis zajęty.

TRYPOLIS, Tripolis. — Rząd włoski został już faktycznie zainstalowany w Tripolisie. Ustanowiono nowego gubernatora i nowego komendanta i tym przysięgli Arabowie wierność. Z ich strony też Turcy nie mają się spodziewać pomocy.

Jedynie załoga turecka, która się wycofała z miasta, jest elementem opozycyjnym i oczekuje rozkazów z Konstantynopola.

Nowym gubernatorem jest kontradmirał Borea D'Olma. Komendantem armii jest kapitan Cagin, przyjaciel i towarzysz księcia Abruzzów.

Turcy wykazali wielką odwagę i bronili się dzielnie, bez względu na okoliczności.

Król Wiktor Emanuel zadowolony zupełnie.

RZYM. — Król Wiktor uradowany i zadowolony z okupacyi Trypolisu i wielkie sobie robi z tego nadzieje:

"Spodziewam się" — mówił — że kolonie nasze nad morzem Czerwonem, Erytrea, a obecnie i Trypolis ściągną dużo emigrantów i powoli powstanie potężne państwo na podobieństwo państa rzymskich cesarzy."

Oprócz tego król bierze czynny udział przy ekspedycyi wojska na plac boju. Z portów w Syrakuzach odchodzą coraz to nowe okręty na plac boju.

Kwestya albańska.

RZYM. — Kwestye nieporozumień z Austryą o wojnę na wybrzeżu albańskiem załatwiły Włochy w ten sposób, że nakazały wszystkim swym statkom wycofać się z wód albańkich.

Innego sposobu nie było. Turcy prowokowali bowiem ciągle eskadrę włoską pod wodzą kapitana Biscarettiego.

Ostatnia potyczka miała taki przebieg, że do włoskiego statku płynącego pod białą flagą otworzyli Turcy ogień działowy z fortu San Giovanni di Medusa. Niszczyciel włoski Artigliere, patrolujący tę okolicę, począł odpowiadać na ogień, przyczem został uszkodzony, a komendant ranny.

Papież cieszy się także z zajęcia Tripolisu.

RZYM. — Papież zawiadomił delegata apostolskiego w Tripolisie, iż cieszy się ze zwycięstwa Włochów i zajęcia Tripolisu, które jest odwetem za zajęcie przez Turków Tripolisu w 1551 roku, gdy pobili rycerzy z zakonu Johannitów.

O ugodzie nic nie słychać.

BERLIN. — Głosy ludzi dobrze poinformowanych są takie, że na razie trudno mówić i jakiejś ugodzie turecko-włoskiej. Wojna potoczy się dalej. Tembardziej, że Turcy protestują przeciw napaści włoskiej.

Sprawa pójdzie dalej, ale trudno prorokować, jakimi torami.

Turecka kanonierka zatopiona.

RZYM. — Włoski krążownik "Aretusa" zatopił w btwie na Czerwonem Morzu koło Hadeihah turecką kononierkę. Ministerstwo marynarki włoskiej odkomenderowało "Aretusa" zatopił w bitwie na Morze Czerwone z rozkazem bombardowania portów Yemenu.

AMBASADOR ST. ZJED. MA GODZIĆ WALCZĄCYCH.

Ambasador Stan. Zjedn. Rockhill ma podobno instrukce z Waszyngtonu, aby zaczął rokowania pokojowe. Rosya będzie mu w tem pomagać.

STRASZNA POWÓDŹ W AUSTIN.

Photographs copyrighted, 1911, by American Press Association.

Na innem miejscu podajemy szczegóły opisu tej wstrząsającej katastrofy. Na rycinie tej w górnej części widać porozrywaną przez wodę tamę, na dole zaś wiele porozwalanych budynków tego miasta.

Sejm XXXII Zjednoczenia Pol. Rz.-Kat. w Syracuse.

Jak było do przewidzenia, Sejm ten był bardzo burzliwy.

Tylko w czasie słuchanych sprawozdań, co zajęło blisko 3 dni, panował spokój, po zatem, ile kroć "obradowała" Izba, panował huk i szum rozigranych fal morskich uderzających o skaliste wybrzeże.

Nie też dziwnego, że Sejm niczego właściwie nie załatwił i wszystko wraz z zarządem pozostało po dawnemu.

* * *

Wtorek 3 października, był pierwszym dniem sejmu.

Towarzystwa syrakuskie należące do Zjednoczenia przybyły z polskiej dzielnicy pod salę sejmową, aby zabrać delegatów. Na czele postępowały dwie kapele, następnie Towarzystwa: Strzelców, Ułanów św. Kazimierza, św. Józefa, św. Stanisława Kostki i Tow. Bratniej Pomocy św. Wojciecha.

Pochód ruszył piękną ulicą W. Genesee na Polskę o godzinie 9:30 stanowiąc imponujący widok.

O godzinie 10:30 rozpoczęła się suma pontyfikalna. Odprawił ją ks. biskup sufragan Grimes w nieobecności biskupa, który choruje. Kazanie sejmowe wypowiedział ks. biskup P. Rhode.

* * *

Zanim przystąpię do streszczenia tego kazania, pozwolę sobie na parę uwag spostrzegawczych.

Polska dzielnica mieści się na zachodniej stronie miasta o 7 minut drogi tramwajem z centrum miasta. Piękna to okolica, a specyalnie cieszy się serce Polaka i katolika, gdy zobaczy czystość i porządek, a specyalnie gospodarkę polską.

I tu muszę powiedzieć komplement pod adresem ks. Fr. Rusina który nie szczędzi starań i trudów, aby tylko stanąć na wysokości zadania. Dowodem jego dzielnej gospodarki jest wspaniały kościół a raczej katedra, sprawiająca wrażenie jakiego tumu. — Wprawdzie kosztował 250 tysięcy, ale dzieło chwili mistrza. Kościół, to dzieło architektury, godne widzenia.

Mowa ks. biskupa Rhodego.

Pamiętajcie na duszę swoją, bo tak czyniąc, wypełniacie przykazanie.

Oto motto pierwszego polskiego biskupa w Ameryce, z którego rozwinął wspaniałą mowę wzruszającą serca obecnych delegatów.

Oto treść tej mowy:

"Pamiętaj na duszę twoją!

Od tych słów zaczynam dzisiejszą mowę. Zawsze pamiętajmy na duszę, bo wtedy wypełniamy przykazanie. Gdy te słowa rozważy Sejm 32 Zjednoczenia, który się tu zbiera, gdy się niemi przejmą wszyscy delegaci tej wielkiej organizacyi, to mogą się cieszyć i z dumą zabrać się do pracy.

Delegaci! Losy organizacyi od was zależą, losy wdów i sierot. Na to zważajcie, ale pamiętajcie i o tem, że posłannictwo wasze jest jeszcze ważniejsze.

Zjednoczenie zostało poczęte w pojęciu chrześciańskiem. Jako katolicy i Polacy, mamy zostać wiernymi idei naszych przodków, mamy przechować miłość i służbę dla ojczyzny, bo nic nadto większego zrobić nie możemy.

Bóg i Ojczyzna, to dwa nierozdzielne hasła i my od tych haseł nie odstąpimy. Boć i my zabieramy się do dzieła z krzyżem.

Bóg i Ojczyzna! Życie religijne i społeczne. Zawsze nierozdzielne, zawsze w Zjednoczeniu, bo ono ma przechować te dwa hasła, abyśmy mogli być cząstką dawnej, a ukochanej Ojczyzny naszej. Trudne to zadanie, boć trudniejsza nasza od innych praca. Ale jak dotąd odpieraliśmy zasadzki, tak je odpierajmy i nadal. Żyjemy wśród obcych żywiołów, wpływy przeciwne polskości i religii wieją zewsząd i nurtują nawet nasze szeregi.

Więc czuwajmy!

Namnożyło się pism — i żadne — nie jest niby antireligijne, ale każde zieje jadem nienawiści przeciw religii.

A my biedne dzieci Polski winniśmy się zgadzać, a gdzież więcej kłótni jak u nas? Pisma złe nie występują otwarcie przeciw religii ale gdzież u nich znajdziesz słówko uznania dla tych, którzy są wierni wierze ojców swoich, któ-

(Dokończenie na str. 4-ej).

Pierwszy Zjazd Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich w Ameryce.

Zjazd odbyty w dniach 2 i 3-go października, 1911 roku, w mieście Syracuse, N. Y., należy już do przeszłości.

Wzięli w nim udział następujący członkowie: Stefania Laudyn, "Głos Polek" z Chicago; Stanisław Osada, "Gazeta Polska" z Chicago; Iza Pobóg z Chicago; ks. D. Szopiński, "Przegląd Pol-Amerykański" z Chicago: B. S. Kamieński, "Polak w Ameryce" z Buffalo: W. Koniuszewski, z Newark, N. J.; Tomasz Kozak, "Dz. Polski" z Detroit, Mich.; W. S. Rylski, "Jedność" z Baltimore; i goście, Koledzy: Emil Banasik, 'Dziennik dla Wszystkich' z Buffalo; Karol Wachtel "Dziennik Chicagoski", z Chicago; Władysł. Kozłowski, "Orzeł Polski" z Syracuse, N. Y.

Sesyę otworzyła krótkiem i serdecznem przemówieniem, inicyatorka Towarzystwa, Kol. Stefania Laudyn, poczem ukonstytuowano się, wybierając Ją przewodniczącą, Kol. S. Osadę sekretarzem i Kol. W. Koniuszewskiego, zastępcą.

Po wysłuchania sprawozdania z czynności Wydziału, złożonego przez Kol. Osadę, przystąpiono natychmiast do czytania referatów, które przy często i bardzo ożywionej dyskusyi, zajęły także cały dzień i wieczór następny, z wyjątkiem 3 godzin popołudniowych, poświęcanych rozszerzeniu ustawy i wyborom.

Rezultat — wyjaśniają poniżej pomieszczone rezolucye.

Ponadto uchwalono:

Aby Koledzy, obowiązani do częstszego informowania prasy polskiej w Europie o stosunkach tutejszych, nadsyłali swe referaty do Wydziału po jego rekomendacyjną aprobatę dla nadania im większej wagi i powagi:

Aby referaty wszystkie, wraz z obszerniejszą pracą Kolegi Osady, "O podstawach naszego bytu" obok sprawozdań z pierwszego Zjazdu, wraz z rezolucyami, wydrukować w osobnej pamiątkowej książeczce:

Aby podziękować firmie wydawniczej, W. Dyniewicz Publishing Co., za szczere poparcie naszego młodego Towarzystwa, przez bezpłatne dostarczanie jej potrzebnych druków;

Aby zwrócić się do Sejmów Zw. Narodowego Polskiego i Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Kat., o moralne poparcie osobnymi rezolucyami gmin terytoryalnych, których organizacyę wszyscy stowarzyszeni popierać mają całym swym wpływem w pismach przez siebie reprezentowanych. Kolega Osada mianowany został reprezentantem Towarzystwa, dla osobistego przedstawienia tej sprawy Sejmowi Zjednoczenia.

Wybory zarządu dały rezultat następujący:

Stanisław Osada, prezes.
B. S. Kamieński, wiceprezes.
Iza Pobóg, sekretarz.
Stefania Laudyn, skarbnik.

Oprócz tego dla zaznaczenia swej wdzięczności dla Kol. Stefanii Laudyn za inicyatywę, okrzyknęli ją zgromadzeni pierwszym członkiem honorowym.

Na Zjazd nadeszły 2 telegramy z życzeniami: od "Polaka w Ameryce" i Kol. Turchanowicza z Buffalo, oraz serdeczne listy: od Kol. ks. dra Kwiatkowskiego z St. Marys College Kentucky, z usprawiedliwieniem niestawienia się i referatem, od Kol. ks. A. Syskiego z życzeniami i projektem "Wędrującego Uniwersytetu Ludowe-

(Dokończenie na str. 5-ej).

TELEGRAMY ZAGRANICZNE.

REWOLUCYA W PORTUGALII.

LIZBONA, Portugalia. — Depesze z nad granicy portugalskiej donoszą, że rojaliści pod dowództwem kap. Conceiro pobili republikanów i zajęli Oporto, gdzie ustanowią główną kwaterę jako w tymczasowej stolicy monarchii. Równocześnie donoszą, że wkrótce tam ma przybyć król Manuel.

LONDYN, Anglia. — Dzisiejsza rocznica w Portugalii z wielkiem zajęciem jest oczekiwaną, gdyż przeznaczono ją na urządzenie kontrrewolucyi, tj. powstania rojalistów. Członkowie rojalistycznych stronnictw, tworzący kolonię w Richmond, utrzymują, że w kilku miastach w północnej Portugalii znajdują się silne oddziały wierne królowi. Republikanie natomiast twierdzą, że na północy panuje spokój. Z Lizbony urzędowo zaprzeczono pogłosce, jakoby rojaliści portugalscy w Galicyi [prowincyi północnej Hiszpanii] przekroczyli granicę w pobliżu Chaves, ale pomimo tego minister wojny wysłał silne oddziały piechoty i pułk kawaleryi do wzmocnienia tamtejszego garnizonu. Równocześnie minister marynarki wydał rozkaz, by krążownik San Rafael udał się na północ.

LONDYN. — Król Manuel, który był gościem hr. Lonsdale w Lowther Castle w Pernith, niespodziewanie pożegnał się i o północy wyjechał do Richnond.

KONTRREWOLUCYA W MEKSYKU.

MEKSYK. — "El Pais" podaje depeszę ze San Antonio, Tex., donoszącą, że stronnicy generała Reyes i złożonego z urzędu prezydenta Diaza zorganizowali juntę w owem mieście i oczekują przybycia Reyesa. Depesza daje do poznania, że oczekiwać należy rewolucyi. Nadto pismo to podaje depeszę z Juarez donoszącą, że jeszcze przed grudniem nowej rewolucyi oczekiwać należy. Nowoobrany prezydent Madero nie zwraca uwagi na te doniesienia, ale podobno poczynił kroki celem otrzymania wiadomości. Generał Reyes, który niedawno nagle kraj opuścił, wyjechał z Hawany do New Orleans. Podobno zamierza udać się do San Antonio. Słychać także, że tajni agenci Madery odkryli poszlaki ruchu rewolucyjnego, którego gałęzie znajdują się w Oxara, Morelos, Pachuca a nawet w stolicy. Początek rewolucyi naznaczono podobno na 15-go października. Tu jak słychać, odkryto przesyłki broni przywiezione przy pomocy urzędników policyi. Podobno także wysłano broń do Salina Cruz.

"SHERLOCK HOLMES" UMARŁ.

LONDYN, Anglia. — Dr. Joseph Bell, znakomity szkocki chirurg, który był prototypem bohatera sławnych powieści kryminalnych Conana Doyle, "Sherlocka Holmesa", umarł w swem mieszkaniu w Mauricewood, Milton Bridge, Midliothian, w 73 roku życia.

GRECYA MOBILIZUJE ARMIĘ.

ATENY, Grecya. — Rząd zarządził mobilizacyę częściową armii. Powołani zostali pod broń rezerwiści z Epiru i Tesalii. Wojska te wysłane zostaną na granicę turecką, by zapobiedz wkroczeniu Turków do Grecyi.

Krok ten rządu greckiego gotów wywołać wojnę z Turcyą; poseł bowiem turecki zaprotestował przeciw temu.

NARUSZENIE NEUTRALNOŚCI.

PORT SAID, Egipt. — Tutejszy konsul włoski zaprotestował u gubernatora kanału Suezkiego, przeciw przebywaniu tureckiego transportowca "Cesarz" w zatoce. Konsul twierdzi, że jest to naruszeniem neutralności kanału Suezkiego. Okręt ten przebywa tam od 30 września.

ZAMACH NA MINISTRA.

WIEDEŃ, Austrya. — Robotnik dalmatyński, wszedłszy na galeryę w Izbie obrad parlamentu, strzelił cztery razy z rewolweru w kierunku ławy ministeryalnej. Siedzieli na niej ministrowie sprawiedliwości i oświaty.

Poseł Dr. Adler, socyalista, atakował właśnie ministra sprawiedliwości p. Hohenburgera, za wydawanie ostrych wyroków przez sądy, na demonstrantów, którzy brali udział w ostatnich zaburzeniach wiedeńskich, z powodu drożyzny, i gdy mówca kończył swe wywody, zahuczały strzały. Minister oświaty hr. Stuergh, siedział obok ministra sprawiedliwości. Nikt jednak nie został trafiony i obrady przerwano.

Sprawcę zamachu uwięziono. Podaje on, że nazywa się Niegujen i pochodzi z Sebiniku w Dalmacyi; przybył zaś umyślnie przed trzema dniami do Wiednia, by ministra sprawiedliwości zamordować, gdyż sądy ostro karzą demonstrantów. Niejaki Paulin, socyalista, jego przyjaciel, postarał się dlań o kartę wstępu. Paulina uwięziono również.

Przed zamachem na ministra parlament austryacki był świadkiem niezwykłej sceny. Posłowie czescy wprowadzili 300 dzieci szkolnych do parlamentu, by zaprotestować w ten sposób przeciw zamknięciu szkół czeskich we Wiedniu. Posłowie niemieccy zaczęli wymyślać Czechom i sprowadzonym przez nich dzieciom i ich matkom. Oburzone Czeszki napluły za to w twarz posłom niemieckim.

OLBRZYMI POŻAR.

LEICESTER, Anglia. — Spłonęły tu: kościół św. Jerzego i trzy fabryki pończoch. Szkoda wynosi $1,250,000.

WŁOSI ZAJĘLI TRYPOLIS.

RZYM, Włochy. — Włosi zajęli fort Sultania i flaga włoska powiewa nad Trypolisem. Okręty wojenne wysadziły na brzeg oddziały marynarzy, które strzegą konsulatów. Włoskie krążowniki bombardują teraz miasta Bengazi i Dernę. Bengazi stawia zacięty opór.

Podczas bombardowania Trypolisa skierowano strzały przeciw zewnętrznym fortom; forty środkowe pozostawiono w spokoju, by nie zniszczyć miasta. Baterye w fortach: Sultania i Hamidiah zostały zdemontowane.

Krążownik "Giuseppe Garibaldi" wpłynął do portu i oficerowie włoscy zwiedzili fort Hamidiah. Stwierdzili oni, że Turcy zabrali celowniki z dział i uszli. Trzy zwłoki znaleziono obok bateryi.

Fort Angielski stawiał najzaciętszy opór; ma on też większe działa. Wały i mury zabezpieczono tam workami z piaskiem i pociski floty nie sprawiały tam znaczniejszej szkody. Fort ten ostrzeliwał się dzielnie i dopiero większe działa statków — zmusiły go do milczenia.

Na wielu domach powiewają białe flagi. Z zajęciem i bombardowaniem portu, zwlekano z tego powodu, gdyż Włosi mieszkający w Trypolis, zawiadomili admirała Aubrey, że Turcy zapuścili miny w porcie.

Biskup Boumonuli z Kremony wydał list pasterski, w którym pochwala wojnę i błogosławi wiernym, którzy w niej udział biorą, celem zniszczenia potęgi otomańskiej.

BOMBARDUJĄ: DERNĘ I BENGAZI.

LONDYN, Anglia. — Depeszują tu z Malty, że okręty włoskie bombardują Dernę i Bengazi. Włosi wysadzili oddział wojska w pobliżu Trypolisu. Torpedowce tureckie wjechały na mieliznę i zostały uszkodzone.

HISTORYA O WYSADZENIU OKRĘTU WŁOSKIEGO W POWIETRZE — NIESPRAWDZONA.

LONDYN, Anglia. — Depesza turecka, donosząca o wysadzeniu w powietrze okrętu włoskiego "Conte di Cavour" — przez torpedowiec turecki, nie została stwierdzona i zdaje się być przechwałką Turków.

Około Prevesa słyszano strzały armatnie i widziano okręty włoskie.

AUSTRYA PRZECIW WŁOCHOM.

LONDYN, Anglia. — Dziennik "Evening Times" otrzymał wiarogodne informacye z Wiednia, że Austrya chce rozpocząć kroki wojenne przeciw Włochom z powodu operacyi włoskich okrętów wojennych przy wybrzeżach Albanii. Austrya protestowała dotąd przeciw temu, a gdy to nie pomogło, chce ona użyć energiczniejszych kroków.

FLOTA TURECKA W BOSFORZE.

KONSTANTYNOPOL. — Flota turecka wpłynęła dzisiaj na Bosfor z Dardanelów.

Około Samotraki, wyspy tureckiej na morzu Egiejskim słyszano kanonadę. Zdaje się, że Włosi bombardują tam wybrzeże.

MINISTER WOJNY ZREZYGNOWAŁ.

LIZBONA, Portugalia. — W chwili gdy rząd oświadczył, że niemal doszczętnie wytępił kontrrewolucyę monarchistyczną, zrezygnował z urzędu, gen. Pimenta Castro, minister wojny.

Rząd wezwie prezydenta Arriagę, by zwołał sesyę parlamentu, by módz zdobyć pozwolenie tegoż na krótki proces z schwytanymi rewolucyonistami. Co prawda, mimo zapewnień rządu, że w kraju panuje spokój, rojaliści jeszcze wykazują pewną ruchliwość. Wieści są dotychczas zupełnie sprzeczne, ale przeważnie donoszą o klęskach rojalistów. Koło Vinhaes toczy się walka, rojaliści próbują tamże skupić swe siły. Książę Oporto jest podobno koło Irun w Hiszpanii w drodze do obozu rojalistów.

Depesze z Galicyi w Hiszpanii donoszą, że między portugalskimi rojalistami panuje zupełne rozprężenie.

POŻAR LASÓW W GALICYI.

MONTEVIDEO, Uruguay. — W — W lesie dóbr Guttmanna koło Brzeńskowie wybuchł gwałtowny pożar, który przy silnym wietrze rozszerzył się na 10,000 metrów kwadratowych zrębu.

Z Jaworzna z szybów Fryderyka Augusta i Rudolfa oraz z Mysłowie i Birkenthalu przybyły straże pożarne, które przeszkodziły przeniesieniu się pożaru w wysokopienny las.

Szkoda wynosi około $10,000.

LAMPA O SILE 90,000,000 ŚWIEC.

MNTEVIDEO, Uruguay. — W Montevideo, stolicy rzeczypospolitej Uruguayskiej został założony w porcie reflektor o sile 90,000,000 świec. Światło tego reflektoru widać na siedem mil.

Oprócz tego oświeca ono całe miasto. Wedle relacyi konsula Godinga jest to trzecia lampa na świecie co do siły.

9 GÓRNIKÓW ZGINĘŁO W PRUSACH.

DORFMUND, Prusy. — Dziewięciu górników z kopalni węgla zostało zabitych w skutek zerwania się liny windy osobowej do szybu. Winda runęła z całą partya górników w dół, zabijając z nich dziewięciu.

"KSIĄŻĘ" DO NABYCIA.

BERLIN, Niemcy. — Sensacyę wywołało ogłoszenie w jednym z najpoczytniejszych dzienników berlińskich, ogłaszające na sprzedaż "księcia" za cenę $75,000.

Powszechnie dziwią się ludzie, że "książęta" tak stanieli. Przy dzisiejszej drożyźnie, chyba tylko tytuły tracą na wartości.

NOWY KŁOPOT Z AGADIREM.

BERLIN, Niemcy. — Grupa Francuzów rozwinęła nad fortem Agadir w Maroku flagę francuską, przez co o mało co nie doprowadzili do poważnych międzynarodowych komplikacyi. Francya ogłosiła protektorat nad Agadirem i wysłała podobno tamże krążownik.

Agadir wywołał niedawno spór francusko-niemiecki o Marokko, gdy Niemcy wysłali do Agadiru swą kanonierkę.

Francya pogłoskom powyższym zaprzeczyła i kazała swemu konsulowi w Magadorze ową flagę usunąć i całą sprawę załatwić ugodowo. Kłopot jeszcze nie usunięty, bo zbyt gorliwi patryoci francuscy zajęli fort dominujący nad miastem i nie chcą słuchać kalifa lokalnego. Z fortu tego wysłali depeszę do niemieckiego statku, stojącego w porcie, by Agadir opuścił, port bowiem został zajęty przez Francuzów.

Sprawa jeszcze nie załatwiona, kalif bowiem nie może sobie dać rady z Francuzami, ale Niemcy są zadowolone wyjaśnieniami Francyi, więc krok ten nie będzie miał żadnego wpływu na kwestyę marokkańską.

WALKI KRWAWE W CHINACH.

PEKIN, Chiny. — Amerykańska metodyska misya w Cheng Tu, stolicy prowincyi Sze Chuen, doniosła telegraficznie, że około 10 tysięcy ludzi zginęło podczas walki między armią rządową, a powstańcami. Z tego około 2,000 jest żołnierzy, a reszta powstańców.

10,000 powstańców panuje nad kilku miastami w południowo-zachodniem Cheng Tu. Żołnierze maszerują, by punkta te odebrać.

Metodyści utrzymują, że wskutek powstania tysiące ludzi jest bez dachu nad głową i pożywienia. Wzywają też do składek w Ameryce.

ROJALIŚCI POBICI W PORTUGALII.

LIZBONA, Portugalia. — Oddział rojalistów został pobity przez republikanów w bitwie koło Braganca w prowincyi Tras - Os-Montes w północno zachodniej Portugalii. Także są pogłoski, że kolumna rojalistów koło Vinhaes o 14 mil od Braganca jest osaczona przez republikanów.

Oddział rojalistów z 700 ludzi pod wodzą Senhora Couciere'a, wszedł do Portugalii z Zamosy, w Hiszpanii i zajął miejscowości Franca, Caragesa, Espinhozello, Paco, Sontello i Tarcimo.

Dwa tysiące rojalistów, zebranych z różnych miejscowości, przyłączyło się do tej kolumny, która stoi około Vinhaes.

Walki toczą się nieustannie. Rojaliści w kilku miejscach poprzerywali połączenie telegraficzne, ale zostali wszędzie odparci i połączenia przerwane ponaprawiano.

LONDYN, Anglia. — Książę Vizen, dawniejszy książę Miguel Braganca, syn Don Miguela, pretendent do tronu portugalskiego wyjechał na naradę familijną w sprawie szans rodziny swej do tronu w Portugalii.

NOWY GABINET W SZWECYI.

SZTOCKHOLM, Szwecya. — K. Staaff, przywódca liberałów, sformował gabinet, by zastąpić premiera Lindamana, który ustąpił 30 września. Hr. Albert Ahrensvard, ambasador Szwecyi w Stanach Zjednoczonych ma zostać ministrem spraw zagranicznych, a reszta ministeryum mieć będzie następujący skład:

Ministeryum wojny — Dr. D. K. Bergstrom; sprawiedliwości — M. Landstrom; marynarki — poseł Jakób Larsson; spraw wewnętrznych — poseł P. A. V. Schotte; finansów — baron A. T. Adelswarg; oświaty — Dr. Fridtjof Berg; rolnictwa — poseł Alfred Peterson, ministrowie bez teki — senator Porten i sędzia Stenstroem.

Socyaliści nie wzięli udziału w gabinecie.

GABINET LAURIERA USTĄPIŁ.

OTTAWA, Ont. Can. — Laurier ustąpił ze swym gabinetem a R. L. Border został premierem i ma uformować nowy gabinet. Laurier rządzi z liberałami od 1896 roku.

Formalności rezygnacyi gabinetu i wejście w urzędowanie nowego premiera odbyły się bardzo krótko.

Lista gabinetu Bordena będzie ogłoszona w przyszły czwartek.

NOWY GUBERNATOR KANADY.

LONDYN, Anglia. — Książę Connaught, w towarzystwie żony, odpłynął z Londynu, by objąć w Kanadzie generał - gubernatorstwo Ed. na miejsce Grey'a. Grey'a.

Książę Artur i księżna Wiktory Patrycya nie wyjechali razem z rodzicami, ale później przybędą do Ottawy.

SKANDAL W ARYSTOKRACYI BERLIŃSKIEJ.

BERLIN, Niemcy. — Rozpoczął się tu sensacyjny proces hr. Wolfa Metternicha oskarżonego o oszustwo przy grze w karty. W trakcie procesu wychodzą na jaw ciekawe rzeczy. Metternich twierdzi, że jest w dalekiem pokrewieństwie z domem panującym w Austryi.

O długach swych mówi, że robił je mając nadzieję, że po bogatym ożenku opłaci je. Miał on być zaręczony z córką milionera berlińskiego Wertheima. Ojciec panny ostro temu zaprzeczył.

Proces zapowiada ogromny skandal pośród arystokracyi niemieckiej.

"ZGORSZENIE".

Pod tytułem powyższym ukazała się świeżo broszura napisana przez sławnego misyonarza ks. Alojzego T. Warola, T. J., — którą wysnuł ze swej duszy pod wrażeniem strasznej zbrodni w Częstochowie.

Jest to przedziwnie pięknym językiem napisana odpowiedź wszystkim tym, co budując na zgorszeniu danem przez niegodnego zakonnika szeroko rozpowszechniają truciznę moralną zatruwającą dusze biednego ludu.

Jest to książka, ze względu na swój umoralniający i uzdrawiający cel, zasługująca na jak największe rozpowszechnienie.

Księgarnia nasza nabyła znaczną liczbę egzemplarzy tej broszury i sprzedaje ją po 10ct.

Dla Wnego Duchowieństwa przy nabywaniu większej liczby egzemplarzy dajemy stosowny rabat.

W. DYNIEWICZ PUBL. CO.
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

NOWE KSIĄŻKI.

LISTY Z PODROZY po ziemiach polskich i do Ziemi Swiętej w roku 1908, Ks. Fr. Gordona, C. R. Poprawiona odbitka z Dziennika Chicagoskiego i wzbogacona licznemi ilustracyami.

TOM I. obejmuje podróż z Chicago aż do Jaffy i zawiera 244 opisów i 102 ilustracye. Pomiędzy innemi tam znajdują się opisy Berlina, Warszawy, Częstochowy, Krakowa, Poznania, Gniezna, Bydgoszczy, Polskiego Koronowa, Wiednia, Kahlenbergu, Rzymu, Neapolu, Aleksandryi, Kairu itd. Stron 223.

TOM II. obejmuje podróż od przybycia do Jaffy aż do wyjazdu z Jerozolimy i zawiera razem 215 opisów i 66 ilustracyi. Na szczególną uwagę zasługuje opis Jerozolimy i miejsc świętych w Jerozolimie, i tak dalej. Stron 217.

TOM III. obejmuje podróż od wyjazdu z Jerozolimy aż do powrotu do Chicago i zawiera 87 opisów i 68 ilustracyi. Pomiędzy innymi znajduje się tam opis Nazaretu, Damaszku, Baalbek, Beyrout, Konstantynopola, itd. Stron 158.

Wszystkie trzy tomy oprawne w jedną książkę kosztują z przesyłką $1.15

W. Dyniewicz Publ. Co.
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

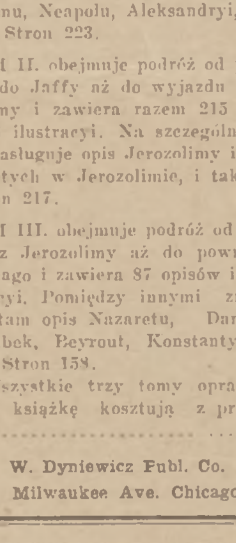

Agenci "Gazety Polskiej w Chicago."

Ob. Edwin M. Dyniewicz, generalny reprezentant firmy jest naszym podróżującym kontrolerem wszystkich filii i agentur.

GENERALNY AGENT NA CHICAGO:
Peciakowski J. Chicago, Ill.

ZARZĄDCY FILII:

Bialas Stan. N. Chicago, Ill.
Bialski, W. New York, N. Y.
Michalski W. Buffalo, N. Y.
Papiernik Bros. New York.
Romaszkiewicz Jan, urzędnik Banku Polskiego Juliusza Rottenbergera w Boston, Mass.
Sulkowski and Co. Newark, N. J.
Kobrzyński J. Chicago, Ill.

AGENCI:

Arent P. So. Chicago, Ill.
Andrzejewski J. Bay City.
Alihol Stan. Chicago, Ill.
Bankowski W. Ohio.
Bohdanowicz A. Mass.
Brtyński A. Trenton, N. J.
Bonaszewski, Hadley, Mass.
Bąk J. Chicopee, Mass.
Boryc S. Reading, Pa. ,
Bilinsky J. Philadelphia, Pa.
Banaś, Lowell, Mass.
Banaś E. Lowell, Mass.
Bednarek J. Detroit, Mich.
Sasiadek A. Jamaica LI. N. Y.
Barański P. T. Schenectady, N. Y.
Butwil A. Sault St. Marie, Mich.
Brink J. L. Hyde Park, Mass.
Banas W. Easthampton, Mass.
Bresler J. Detroit, Mich.
Chmieliński J. Philadelphia, Pa.
Czernek, Altoona, Pa.
Czerniejewski J. Lackawana, N. Y.
Czerwiec T. Chicago, Ill.
Czyżewski B. J. Braddock, Pa.
Dobrowolski M. Sag. Harbor, LI. NY.
Dolecki J. Minneapolis, Minn.
Dzielak B. New Jersey.
Dziaduś W. Massachusetts.
Dziaduś A. Webster, Mass.
Dolecki Jan, Minneapolis, Minn.
Dombrowski F. Nanticoke, Pa.
Duchiński J. Detroit, Mich.
Florkowski B. Detroit, Mich.
Frączkowski F. Wyandotte, Mich.
Frączkowski Jos. Detroit, Pa.
Giminski J. Syracuse, N. Y.
Gordziewicz J. New York, N. Y.
Gos Stanislaus, Newark, N. J.
Grzankowski F. Buffalo, N. Y.
Grabowski W. Buffalo, N. Y.
Groblewski G. Plymouth, Pa.
Gordzielewicz J. New York.
Gawroński S. Utica, N. Y.
Grysztar Tom. Nashua, N. H.
Gabryelski I. Wilkes Barre, Pa.
Gawroński S. Utica, N. Y.
Grucza T. Buffalo, N. Y.
Gommel and Co. New Castle, Pa.
Grzechowiak J. Ign. Phila, Pa.
Gąsiewicz W. Lackawana, N. Y.
Górny Fr. Sharpsburg, Pa.
Haluch J. Indian Orchard, Mass.
Hoffman Ign. Cleveland, Ohio.
Jankowski A. Hartford, Conn.
Juchniewicz Ant. Lorain, Ohio.
Jurewicz B. Albany, N. Y.
Jagocki F. X. Brooklyn, N. Y.
Jancewicz J. D. Wikes Barre, Pa.
Jaroszewicz K. K. New York.
Jackowski J. Passaic, N. J.
Jasiewicz W. Lackawana, Pa.
Jurasz J. Chicago, Ill.
Jacunski Fr. Lynn, Mass.
Kołaczynski I. Toronto Ont. Cana.
Kozaczek M. pom. ob. Pis.
Krysiak W. F. Northampton.
Kwaśniak J. Baltimore, Md.
Klebek A. Procton, Vt.
Kurhewicz M. Depew, N. Y.
Kostrzewa J. Saginaw, Mich.
Krygin Z. South River, N. J.
Kabat J. Utica, N. Y.
Kcssakiewicz J. Detroit, Mich.
Kapałka Fr. Meriden, Conn.
Karamol Łukasz Toledo, O.
Kościołek M. Niagara Falls, N. Y.
Kubik Leon, Cleveland, Ohio.
Kudlacik M. Passaic, N. J.
Keltonik S. Johnstown, Pa.
Kałużniak J. Newark, N. J.
Kohns Ig. Detroit, Mich.
Lachowicz Karol, Ironwood, Mich.
Lewandowski Bros. Philadelphia, Pa.
Litwinowicz M. Delaware i N. J.
Lubicnski S. A. Detroit, Mich.
Lubiński M. Detroit, Mich.
Liberty Commercial Co. Zaleski Bron.
Maciołek K. New Bedford, Mass.
Masilinnas J. A. Albany N. Y.
Matuszak Jan, Berea, Ohio. .. ....
Milewski J. Brooklyn, N. Y.
Mioduszewski K. Erie, Pa.
Mazura F. Long Island, N. Y.
Mekalski Andrz. Camden, N. J.
Morawski P. Albany, N. Y.
Makuch St. Holyoke, Mass.
Makowski M. L. Norwich, Conn.
Murowski Geo. DuBois, Pa.
Missall W. K. Buffalo, N. Y.
Necel T. N. Tonawanda, NY.
Nutile Shapiro Co. Salem, Mass.
Nowak F. J. Depew, N. Y.
Osiński J. Newark, N. J.
Ostrowski B. Brooklyn, N. Y.
Okrąglewski J. Torrington, Conn.
Okogleski J. Hartford, Conn.
Orris A. Bayonne, N. J.
Osłowski Z. S. Yonkers, N. Y.
Okleyewicz Jos. Bridgeport, Conn.
Osowski J. Depew, N. Y.
Pacholski M. Detroit, Mich.
Piniackowski A. F. Ashland, Wis.
Pisarek F. Conn. i Pensyl.
Pilch J. Adams, Mass.
Piaszczyński P. Torrington, Conn.
Porevit Jan, Wilkesbarre, Pa.
Pierzchalski M. Newark, N. J.
Pietrowicz J. Grand Rapids.
Piasecki L. K. Chicago.
Pijzanowski T. Welland Ont. Cana.
Piersick Antoni, Minneapils, Minn.
Plochowski A. Brooklyn, N. Y.
Pierzchalski M. Newark, N. J.
Płachta A. Newark, N. J.
Pułowiecki Ant. Medina, N. Y.
Radomski W. Minn. i S. Dak.
Rice Stan. Albion N. Y.
Rudawski J. Philadelphia, Pa.
Rzenca M. Adams, Mass.
Reliance Publ. Co. Jaroszewicz K.
Rodziewicz J. Toledo, Ohio.
Rozwód M. Auburn N. Y.
Rozkowski W. Indiana Harbor, Ind.
Ruszaj M. Buffalo, N. Y.
Saja Leon, E. Oswego, N. Y.
Schultz M. Kenosha, Wis.
Szurek A. New York.
Szurek J. jego pomocnik.
Suchciński J. Newark, N. J.
Sławski W. Minneapolis, Minn.
Skindzierz B. Worcester, Mass.
Stanczyk El. Mrs. Philadelphia, Pa.
Szakowski L. Chicopee, Mass.
Skindzierz B. Worcester, Mass.
Samborski F. J. Westville, Mass.
Sargalis and Lukaszewicz, Amsterdam, N. Y.
Stempski J. Hamilton, Ont. Cana.
Stopera S. Philadelphia, Pa.
Stobierski J. Derby, Conn.
Szczepański, Greenville, S. Dakota.
Supiński J. Pittsburg, Pa.
Sleszynski A. Bayonne, N. J.
Sablik J. Brooklyn, N. Y.
Stańczyk E. Philadelphia, Pa.
Szmarczewski, Brooklyn, N. Y.
St. Zawisza Meriden, Conn.
Szurek J. Adams, Mass.
Szurek A. Amsterdam, N. Y.
New York, N. J.
Szczepański, Leisenring, No. 1, Pa.
Surmacz J. J. Pittsburg, Pa.
Supiński J. Pittsburg, Pa.
Sieminski Konst. Detroit, Mich.
Trojanowski J. New Britain, Conn.
Trzepel J. Chelsea, Mass.
Tomaszewski J. Philadelphia.
Treder M. Berlin, Wis.
Trojanowski Wł. Duluth, Minn.
Truszczyński Z. St. Paul, Minn.
Topolski J. Titusville, Pa.
Twardowski J. Ware, Mass.
Urbszo J. J. Lawrence, Mass.
Wardain Rochester, N. Y.
Walijko J. Ipswich, Mass.
New York, N. Y.
Wilk S. T. Hartford, Conn.
Wiśniewski Fr. Brantford Ont. Cana.
Wojciechowski J. Jersey City, N. J.
Wojenkiewicz A. Shenandoah, Pa.
Wąsowicz T. Philadelphia, Pa.
Wnęk Andrzej, Elizabeth, N. J.
Wolski K. Holyoke, Mass.
Wujczyk Ign. Wyandotte, Mich.
Zaleski S. A. and Co. Shamokin, Pa.
Zywot J. Chicago.
Zdanowicz P. Jackson, Mich.
Złotorzyński J. Detroit, Mich.
Zwierzyński Wcl. City.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską" i "Tygodnik Ilustrowany", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po szóstej godzinie wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

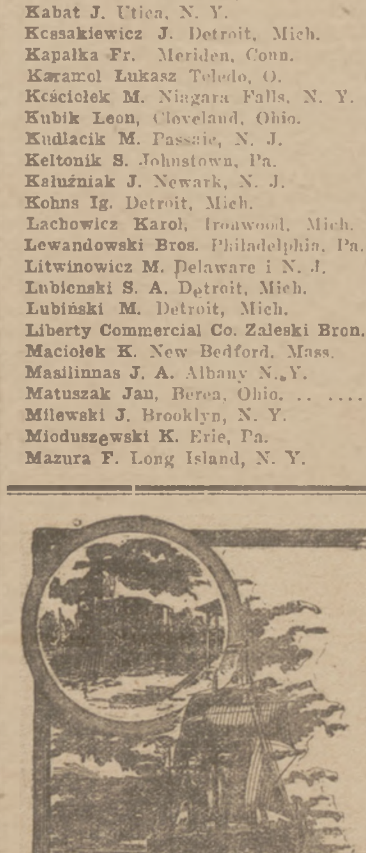

Pierwszy obrazek z powodzi w Austin, Pa.

Photograph copyright, 1911, by American Press Association.

Jest to reprodukcya pierwszej fotograficznej odbitki, zdjętej za raz po wypadku z pęknięciem tamy. Widzimy na niej ruiny domów w groźnym nieładzie.

TELEGRAMY KRAJOWE.

OKRADZENIE UNIWERSYTETU.

ANN ARBOR, Mich. — Trzech bandytów rozsadziło sklepienie w gmachu uniwersytetu tutejszego, a zrabowawszy $500 uciekło. Stróż nocny — usłyszawszy huk eksplozyi, przybył na miejsce; bandyci jednak przywitali go strzałami. Stróż strzelał do nich także. Lecz wszystkie strzały chybiły. Stróż po wystrzelaniu wszystkich nabojów — umknął, a bandyci uciekli ze swoim łupem.

PRZEMYTNICTWO: KOSZTOWNY INTERES.

NEW YORK. — Rząd federalny wniósł skargę przeciw milionerom: Allenowi z Kenoshy, Wis., i Collinsowi z Memphis, Tenn., i domaga się od pierwszego zapłacenia $150,000, a od drugiego $35,000, za przemycenie do Stanów Zjednoczonych rozmaitych kosztowności z Europy.

ZGON LOTNIKA.

TISTON, Ga. — Kapitan Jan Bradie, produkujący się tu na placu wystawy stanowej, wypadł z wysokości 700 stóp z balonu i zabił się na miejscu.

"LYNCH".

MACON, Ga. — Z Dublina, Ga., donoszą, że około Baldwins Bridge zlynczowano murzyna. Dokonał on ataku niemoralnego na białej kobiecie którą wiózł samochodem.

WYŚCIGI BALONÓW.

KANSAS CITY, Co. — Rozpoczęły się dwojakie wyścigi balonowe, a to: międzynarodowe i narodowe.

Chęć zdobycia nagrody: puharu Gordon-Bennetta, sprowadziła tu sześciu aeronautów, a to: jednego Francuza, dwóch Niemców i trzech Amerykanów. W wyścigach narodowych weźmie udział 6 balonów amerykańskich.

O godzinie 4 po południu wzbił się pierwszy balon kontrolujący, a za nim sześć wyścigowych.

Około 25,000 osób zgromadziło się na polach wzlotu.

We wzlocie międzynarodowym uczestniczą następujące balony: "Berlin I" i "Berlin II"; amerykańskie: "Buckeye", "Millon Populaton Club" i "America II". Wiatr sprzyjał wzlotowi.

PROCES MAC NAMARY.

LOS ANGELES, Kal. — Jan J. McNamarra będzie pierwszy z braci McNamarrów, procesowany o zniszczenie gmachu dziennika "Times" — dynamitem. Obrona nastawała na to, by każdy z braci był osobno procesowany.

PIĘCIU GÓRNIKÓW ZGINĘŁO.

FREELAND, Pa. — Pięciu górników, cudzoziemców, żonatych, zginęło w kopalni węgla "Lehigh Valley Coal Co." Usunięcie się żwiru i miału węglowego — spowodowało katastrofę.

SZCZĘŚLIWE POLOWANIE NA SZCZURY.

RECKFORD, Ill. — Albert Raymond, polujący na szczury w swojej piwnicy w Sycamore, znalazł skrzynkę, a w niej $1,600 w banknotach i $400 w srebrze. Dom ten należał poprzednio do Ryszarda Browna, dziwaka.

ROOSEVELT NA WIELORYBY.

LONG BEACH, Cal. — Teodor Roosevelt wybiera się na połów wielorybów. Kapitan Loop przygotowuje tu gazolinową łódź do tej wyprawy. Nie można było potwierdzić tej wiadomości.

CZASOPISMO FRACHTEM.

WASZYNGTON. — Na podstawie danych, jakie otrzymał pocztmistrz generalny Hitchcock obliczono, że przesyłka czasopism miesięcznych odtąd obniży wydatki poczty o 5 milionów dolarów rocznie. Zamiast ekspresem we wrześniu wysłano czasopisma szybkim frachtem. Odtąd poczta stale będzie rozsyłała czasopisma frachtem.

SKAZANY 33 RAZY.

COLUMBUS, O. — Charles Justice, murzyn i morderca, którego mają stracić na krześle o północy z czwartku na piątek, zamordował trzech ludzi, i choć liczy zaledwie lat 40, skazany już był 33 razy do więzienia za różne przestępstwa.

Justice'a skazano na śmierć za zamordowanie Jana Shoopa, farmera, kilka miesięcy temu. Murzyn starał się o ułaskawienie, a potem o zmianę wyroku śmierci na dożywotnie więzienie i tego odmówiono, a dzień egzekucyi naznaczono na 6 października.

TRĘDOWATA.

TOPEKA, Kan. — Urzędnicy zdrowia ogłosili tu onegdaj, że Stan Kansas podaruje farmę Michałowej Quint z powiatu Ellis, dotkniętej trądem. W ten sposób będzie całkiem od ludzi odłączona.

Rodzina Quintowej będzie mieszkała na farmie, lecz trędowata będzie miała osobny dom.

Stwierdzono kilka miesięcy temu, że Quintowa jest trędowatą; jest ona Rosyanką, przebywa tu od lat 25 i tu się choroby nabawiła.

ARESZTOWANO DWIE KOBIETY.

AUSTIN, Pa. — Onegdaj aresztowano tu dwie kobiety, prawdopodobnie Polki, które rabowały różne zburzone domy. Złapał je na gorącym uczynku otwierania kuferka jeden z żołnierzy. Kobiety odesłano do więzienia powiatowego w Condersport, Pa., gdzie podały swe nazwiska jako Piotrowa Szawa i Józefowa Szawa. Rewizya odbyta w ich domu wykryła zapasy skradzionych rzeczy.

WODA NISZCZY MIASTO BLACK RIVER, WIS.

BLACK RIVER FALLS, Wis. — Jeszcze nie przebrzmiały echa katastrofy w Austin, Pa., gdzie powódź skutkiem pęknięcia tamy zburzyła to miasto i uszkodziła 2 inne, zatapiając przytem setki ludzi, a znów mamy do zanotowania podobny wypadek, choć się obeszło bez tylu ofiar. Oto w pobliżu Hatfield, pękła wielka tama powstrzymująca wody rzeki Black River i woda popędziła z hukiem i szumem w doliny, a gdy dosięgła miasta Black River Falls, zniszczyła je częściowo, zniósłszy 60 budynków handlowych i mieszkalnych, a po drodze powódź zniosła wiele domków farmerskich, znajdujących się na jej drodze. Zachodzi obawa, że powódź zniszczy wioski Rooving Creek, Irving, N. Bend, Holmer, Lyttles Midway i Onolosaka, dokąd woda się posuwa szybko.

Żaden podobno człowiek nie stracił dotychczas życia, bo gdy stróż kolejowy zobaczył, że tama się rysuje i pęknie lada chwila, wskoczył na konia do miasteczka przyjechał i zawiadomił wszystkich mieszkańców, aby uciekli na pobliskie wzgórza i temu zawdzięczyć należy, że się obeszło bez ofiar, gdyż mieszkańcy choć w popłochu, jednak uciekli, zanim ich powódź dosięgła.

Tama ta była zbudowana przez kompanię La Crosse Water Power Co., i widocznie na jej budowę użyto nędznego materyału, za co naturalnie winę ponosi ta kompania. Woda unosiła i rozbijała wielkie gmachy jak domki z kart. Szkody materyalne są znaczne.

Rzeka Black River podniosła się do 14 stóp wysokości przy Chipewa Falls, Wis., przelewając się przez brzegi i zalewając okolicę.

Łukowy most konkretowy rzucony przez rzeczułkę Point Creek woda wywróciła, jakby to była zabawka w ręku dziecka. Powódź szerzy się w okolicy wskutek obfitych deszczów, jakie tam spadły.

MURZYN ZAGRAŻONY "LYNCHEM".

CARBONDALE, Ill. — Tłum byłby tu zlinczował murzyna zupełnie niewinnego, podejrzewając go o napad na 16-letnią córkę konduktora Wellmana z kolei Illinois Central R. R. Tłum szturmem zdobył więzienie i wywlókł z celi murzyna, grożąc mu stryczkiem.

Na szczęście Wellmanówna nie mogła rozpoznać w murzynie napastnika, więc puszczono go wolno.

Wellmanówna chodzi do szkoły stanowej.

ZAMACH NA POCIĄG.

BUCHANAN, Ga. — Nieznani sprawcy dokonali zamachu na pociąg kolei Central of Georgia R. R. Wskutek uszkodzenia szyn wykoleili oni pociąg osobowy koło Buchanan, powodując śmierć Samuela Aversa, maszynisty, a rany u dwóch mężczyzn Littletona i Salonsona.

TAFT NA LODOWCU GÓRY MT. TACOMA.

TACOMA, Wash. — Prezydent Taft, bawiący obecnie w podróży agitacyjnej wybrał się automobilem na szczyt góry Tacoma, gdzie oglądał lodowiec.

Mieszkańcy miasta Tacoma podejmowali prezydenta serdecznie. Przeciw polityce jego jednak jest wielu obywateli ze stanu Washington. Wogóle podróż nie wszędzie wydaje spodziewane rezultaty.

ZAKONNICE OCALAJĄ 250 DZIEWCZĄT.

WHEELING, W. Va. — W Domu Dobrego Pasterza w Eddington Lake, W. Va., wybuchł nagle pożar. Płomienie rozwijały się tak szybko, że życiu 250 dziewcząt w Domu zamieszkałych groziło poważne niebezpieczeństwo życia.

Jedynie dzięki przytomności zakonnic wszystkie dziewczęta udało się uratować.

Szkoda wynosi około $50,000.

KATASTROFA KOLEJOWA.

DELPHI, Ind. — Towarowy pociąg kolei Wabash wykoleił się i wpadł na magazyn towarowy firmy Donlin i Ryan, burząc go doszczętnie. Szkoda jaką ponosi kolej i firma wynosi około $150,000.

Magazyn była to silna budowla, jednakże napór pociągu zburzył ją zupełnie. Na miejscu, gdzie stał magazyn utworzyła się kupa gruzów, wysoka na 50 stóp.

Konduktor Tullis, maszynista Dawson i palacz zostali zagrzebani pod gruzami i z trudem ich tylko ocalono.

ARESZTOWANIE W ZWIĄZKU ZE SPRAWĄ "MAINE".

TAMPA, Fla. — George Norris, maszynista pewnego parowca, został aresztowany, gdy wylądował po powrocie z Kuby pod zarzutem, że zabrał sobie na pamiątkę części statku "Maine", zatopionego w porcie Havana.

ROCKEFELLER, A KREW KRÓLEWSKA.

CLEVELAND, O. — Elrey M. Avery, historyk i heraldyk z Cleveland, O. "odkrył" nibyto z jakichś dokumentów i rodowodów, że król naftowy John D. Rockefeller, dorobkiewicz i ojciec trustów i człowiek o kamiennem sercu pochodzi z rodziny królewskiej w prostej linii od królów, którzy rządzili nie tylko Anglią, Szkocyą, Francyą i Hiszpanią. Ów historyk dalej twierdzi, że Rockefeller od trzech lat ma protoplastów królewskich Avery'ów — którzy przebywali w stanie Massachussetts, a w żyłach ich płynęła krew królewska.

Pytanie, ile ów historyk otrzymał od Rockefellera za "wykrycie faktu, że ów Rockefeller pochodzi z rodziny królewskiej..."

WIELE GOŚCI NA WYSTAWIE.

SPRINGFIELD, Ill. — 7 paźdz. Wczoraj na wystawie stanowej w Springfield zebrało się 50,000 osób, które z zajęciem oglądały wystawę. Dzień wczorajszy obchodzono, jako uroczyste święto w Springfield. Dziś wystawa ma być zamknięta, a zakończą ją wyścigi konne. Wyścigi automobilów odbędą się dziś o godzinie 2-ej po południu.

NOWE DZIAŁA NA AEROPLANY.

WASZYNGTON, D. C. — Admirał Natan C. Twining wynalazł jednofuntowe działo, wyrzucające pociski w linii prostopadłej które może być niebezpieczne dla aeroplanów. Działo to może wyrzucać po 25 pocisków na minutę i jest w możności zniszczyć każdy aeroplan, który pocisk dosięże.

TRZY BALONY W DRODZE.

KANSAS CITY, Mo. — Burze zmusiły 7 balonów do lądowania. Trzy balony są jeszcze w powietrzu, lecz niewiadomo, gdzie się znajdują. Niema wieści o balonie niemieckim i francuskim.

Balony w tym roku dotychczas przynajmniej żadnego rekordu nie złamały — odbywszy podróż zaledwie 450 mil. Dwa spadły w Wisconsinie, dwa w Minnesocie i trzy w Iowa.

Niektórzy śmiałkowie mieli wprost straszne przygody. Przez długi czas podróżowali w ulewnym deszczu, a potem nawiedziła ich straszna śnieżyca.

Jeden balon wzniósł się do wysokości 10,700 stóp.

POWODZIE W COLORADO.

DURANGO, Colo. — Południowo zachodnie Colorado i północne New Mexico uległy klęsce zniszczenia wskutek burzy tak gwałtownych, jakich mieszkańcy nie pamiętają od 1884 roku. Tory kolejowe popsute na mile daleko, mosty kolejowe pozrywane, wiele farmerskich zabudowań uniesionych w dal przez wodę.

Z Arboles miasteczka o 300-tu mieszkańcach donoszą wieści, że całe miasteczko zniszczone i wiele osób zginęło.

NOWY STRAJK TRAMWAJOWY.

DES MOINES, Iowa. — Ponownie wybuchł tu strajk robotników na tramwajach, ponieważ kompania nie chciała przyjąć z powrotem do pracy trzech konduktorów z pierwszego strajku. Ogółem wyszło na strajk 500 konduktorów i motormanów. Kompania oświadczyła, że pod żadnym pozorem nie przyjmie do pracy owych trzech konduktorów, choćby strajk miał trwać i kilka lat.

JEDEN CENT KARY.

LA CROSSE, Wis. — Sędzia K. M. Landis, co to wsławił się nałożeniem najwyższej kary na trust naftowy, bo 29 milionów dolarów wynoszącej, wczoraj znowu zrobił rekord nałożenia niskiej kary, bo jeden cent wynoszącej. Tak niska kara spotkała Wiliama Trudenfelda z Milwaukee za przesyłanie rachunków do dłużników w przeźroczystych kopertach, co prawem jest wzbronione. Naturalnie zasądzony karę natychmiast zapłacił i wyszedł z sali sądowej uśmiechnięty.

Z KÓŁ ROBOTNICZYCH W CHICAGO.

Robotnicy kolejowi którzy przed paru dniami porzucili pracę, zachowują się spokojnie i robią przygotowania do długiego strajku. Nigdzie nie było żadnych zaburzeń, a łamistrajkom pozwolono bezpiecznie wracać od pracy do domów. Urzędnicy kolei "Illinois Central" twierdzą, że niektórzy strajkierzy zgłosili się z powrotem do pracy, lecz zarząd unii temu zaprzecza. Podobno kompanie kolejowe "Chicago and Northwestern" i "Pennsylvania" ofiarowały kolei "Illinois Central" przeszło 200 lokomotyw do użytku podczas strajku, ale dotąd nie potrzeba było z tego korzystać.

Zdaje się, że w śródmieściu znowu będzie wstrzymany ruch budowlany, bo otwartą wojnę wypowiedziały sobie unie maszynistów i konstruktorów przy elewatorach. Obydwie unie należały do t. zw. "Building Trades Council", lecz onegdaj przystąpili konstruktorzy do organizacyi konstrukcyjnej "Association Building Trades" i stąd wojna. Przed czterema miesiącami znajdowały się te unie na wojowniczej stopie, wtedy prawie codzień zachodziły wypadki pobicia robotników przy budowie gmachów śródmiejskich. Jest obawa, że awantury się powtórzą.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY

ESTABLISHED 1873 by W. DYNIEWICZ.

Represents the interests of over 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

RATES OF ADVERTISING ON APPLICATION.

Gazeta Polska w Chicago, read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ PUB. CO.
Publishers of "Gazeta Polska,"
1163 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjednoczonych [illegible]
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii i Kanadzie $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.
POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ PUB. CO.
1163 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

TELEFON: MONROE 1256.

Kalendarzyk Tygodniowy.

PAZDZIERNIK.

13 P. Edwarda;
14 S. Kaliksta;
15 N. Poś. K. Jad.
16 P. Ludmiły;
17 W. Małgorzaty;
18 Ś. Łukasza E.
19 C. Piotra z Alk.

Chicago, Ill., dnia 12 Października 1911

Sejm Związku Narodowego Polskiego.

W tygodniu bieżącym obraduje w St. Louis, XIX Sejm Związku Narodowego.

Delegatów zebrało się mniej, niż na kilku sejmach poprzednich, a nawet mniej niż o połowę blisko mniejszego Zjednoczenia, które właśnie obrady swoje w Syracuse N. Y. ukończyło.

Objaw to ciekawy i ważny i delegaci obecnie w St. Louis obradujący, niewątpliwie zwrócą na niego uwagę. Grupy Związkowe, mające prawo do wysłania przeszło 1500 delegatów, wysłały ich tylko mało co więcej nad trzystu...

Czy taką liczbę reprezentantów można uważać, za reprezentującą ściśle opinię i wolę wszystkich członków Związku Narodowego Polskiego?...

Już ta jedna okoliczność udowadnia, że nasza największa, najlepiej zagospodarowana i najlepiej rządzona organizacya, wymaga również reform i to bardzo poważnych, w przeciwnym bowiem razie zamieniać się zacznie w machinę wielką wprawdzie, ale funkcyonującą coraz gorzej i coraz słabiej.

Całe szczęście, że tak zarząd obecny, jak i wszyscy wybitniejsi, a organizacyi swej oddani związkowcy, doskonale rozumieją te braki — i że Sejmowi w St. Louis przedłożony został gruntownie opracowany projekt naprawy.

Spoczywa on w pierwszej linii w reformie wyborczej opartej na formowaniu w Związku okręgów wyborczych, które mają wybierać po jednym reprezentancie na 500 członków, a koszt wyjazdu tych reprezentantów ponosiłaby kasa Związku.

Skład obecnego Sejmu, to najlepszy dowód jak gwałtownie tej właśnie reformy potrzeba Związkowi Narodowemu. Zjechali się tam obecnie tacy tylko ludzie, którzy mogli albo też osobiście dla różnych powodów **chcieli** wyjechać i — dla tego — nasuwa się wątpliwość w możność przeprowadzenia nawet tej tak potrzebnej dla Związku reformy.

A sejmy tej organizacyi powinny się składać nie z takich delegatów którzy **chcą i mogą wyjechać**, ale z takich, **których szerszy ogół uzna za swoich rzeczywistych reprezentantów i których obdarzy rzeczywistem swem zaufaniem.**

Tylko taki skład Sejmu będzie też rzeczywiście reprezentować wolę członków swej organizacyi, i tylko taki sejm będzie w rzeczywistości zdolnym do pchnięcia Związku Narodowego na nowe tory **rzeczywistej pracy dla dobra społeczeństwa i całego narodu.**

Sejm obecny przy takim składzie, o jakim mówią nam nazwiska większości delegatów, nie będzie naprzykład w stanie podjąć żadnej akcyi niesłychanie ważnej dla ogromnej większości związkowców, a odnoszącej się do reformy i ulepszenia polskiego szkolnictwa parafialnego, gdyż akcyi tej podjąć się można tylko w ścisłej łączności z resztą społeczeństwa polskiego w Ameryce, a tej, większość członków obecnego sejmu, wcale sobie nie życzy nie **reprezentując w tem bynajmniej** — raz jeszcze powtarzamy — **życzeń większości członków swej organizacyi.**

Uważalibyśmy za zdarzenie wprost epokowe wypadek, gdyby sejm obecny reformę wyborczą przeprowadzić potrafił — gdyż na tej tylko drodze widzimy możność wydobycia Związku z ciasnego koła t. z. "Polski w Zmnieszeniu", w którem go trzymają nie rzeczywiści reprezentanci ogółu związkowego, ale ci, którzy i program i markę dążnościową sztucznie mu narzucają.

Wypadkiem wielkiego znaczenia dla Związku Narodowego Polskiego będzie też fakt, gdy Sejm przyjmie projekt przedłożonej mu przez komisyę nowej ustawy. Są tam wprawdzie ustępy którym to i owo z wielu punktów widzenia możnaby zarzucić, ale punkty takie, jeżeliby nawet na tym sejmie zostały przyjęte, można będzie zmienić, lub usunąć, na następnych, sama zaś ustawa jest opracowana szeroko, z wielką znajomością rzeczy i doskonałem rozłożeniem przedmiotu.

Wierzymy w to, że obecny Sejm Związku, pomimo jednostronnie prawie zestawionego składu swojego, pomimo zupełnego prawie braku w jego składzie ludzi szerzej pojmujących obowiązki społeczne organizacyi do której należą, i pomimo walk jakie tam staczać się będą nie o zasady, ale o osobiste ambicye frakcyi i jednostek, zrobi jednak dużo dla dobra i rozwoju organizacyi i że ją pchnie o kilka przynajmniej kroków naprzód, przygotowując grunt do przyszłego rozwoju.

Delegaci obecnego sejmu, nie mają przedewszystkiem żadnego słusznego powodu do awanturowania się i krzyków, jakich było aż za wiele na sejmie Zjednoczenia, wchodzą też w jego skład ludzie, którym można to i owo zarzucić z powodu ich dążności poglądów i zapatrywań, ale którzy posiadają pewne wyrobienie parlamentarne a termin sześciodniowy, przedstawia również dostateczną ilość czasu do przeprowadzenia wielu spraw poważnych.

Nie wyprzedzajmy jednak wypadków!

Za kilka dni rezultat będzie ogólnie wiadomym.

Tymczasem, "Gaz. Polska" którą stale od pierwszej chwili zorganizowania Związku Narodowego, szczerze i serdecznie popierała tę instytucyę, życzy Sejmowi obecnemu, aby stanął na wysokości zadania i pchnął organizacyę swą na nowe tory w służbie dla ogółu polskiego w Ameryce i wogóle świętej naszej sprawy narodowej.

Uwagi Redakcyi.

Uwagę wszystkich czytelników naszych zwracamy na nową niesłychanie ciekawą powieść Roy Nortona p. t. "Ostatnia Wojna", której druk rozpoczynamy w dzisiejszym numerze. W obec wojny obecnie się rozgrywającej na wybrzeżach morza śródziemnego, w którą wmieszane są trzy części świata; Europa, Azya i Afryka, i w obec przewidywań całego szeregu dalszych wojen, ta "Ostatnia wojna", wysnuta z bujnej fantazyi autora, ta wojna przyszłości, w której autor zwycięstwo daje Stanom Zjednoczonym, — nabiera wagi wprost pierwszorzędnej, i będzie niewątpliwie czytana z niesłychanem zainteresowaniem. Autor wojnę tę, dla tego nazywa "ostatnią", że Stany Zjednoczone, które odniosły w niej tryumfalne zwycięstwo nad połączonymi siłami Anglii i Japonii, dokonały go za pomocą wynalazku w dziedzinie radio-elektrycznej, który prowadzenie wojen w przyszłości raz na zawsze wyklucza.

* * *

W numerze dzisiejszym poświęcamy cokolwiek więcej miejsca treściwym sprawozdaniom dwu ważnych wydarzeń: Sejmowi Zjednoczenia i Zjazdowi Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy. W następnym numerze znajdą czytelnicy sprawozdanie ze Sejmu Związku Narodowego.

* * *

Sejm Zjednoczenia, po za wysłuchaniem sprawozdań i upoważnieniem zarządu, do którego powołano tych samych ludzi, którzy wchodzą doń od lat dwóch do dalszego prowadzenia procesu przeciwko defraudantom, niczego właściwie nie dokonał. Podwyższono wprawdzie pensyę urzędnikom, nie postąpiono jednak ani jednego kroku w kierunku rzeczywistej poprawy gospodarki dotychczasowej i zaprowadzenia jakiegoś lepszego systemu w tej gospodarce. Nie rozpatrzono sprawy lokaty funduszów, nic nie postanowiono w sprawie ulepszenia książkowości, zaprowadzenia systemu kartkowego i t. p., — ale też od sejmu, który miał do rozpatrzenia sprawę defraudacyi, nie można się było spodziewać rzeczy podobnych. Niech nam będzie wolno na tem miejscu wyrazić przekonanie, że **nowy zarząd w przeciągu następnych dwóch lat udowodni, iż w całości na położone w nim zaufanie zasłużył i że przyjedzie na sejm przyszły z gotowymi planami reform, których ta organizacya, jeżeli ma się rozwijać pomyślnie potrzebuje koniecznie.**

* * *

Na szczególną uwagę zasługują przyjęte na Sejmie Zjednoczenia rezolucye, napisane bowiem zostały w duchu prawdziwie obywatelskim, w tonie rzeczywiście bardzo tolerancyjnym, a w duchu narodowym. Sejm zaznaczył w nich wyraźnie, że Zjednoczenie gotowem jest do pracy wspólnej z całem wychodztwem dla wspólnego dobra i oświadczył, że organizacya ta godzi się w zasadzie na wspólną pracę w t. z. "gminach terytoryalnych" gorliwie przez pismo nasze propagowanych, który to plan, przyjęto też jednogłośnie w tym samym czasie odbytym na zjeździe Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy.

* * *

"Gazeta Polska" może być naprawdę dumną z takiego rezultatu. Przez lat blisko trzy propagowaliśmy na jej łamach gorliwie ideę łączności naszej między organizacyjnej, któraby umożliwiła rozmaitych towarzystw i organizacyi pracę dla wspólnego dobra, ideę, któraby położyła kres naszym podziałom organizacyjnym na zwalczające się wzajemnie stronnictwa i obozy. Przed trzema laty, bardzo mało było ludzi, którzyby sobie jaśniej zdawali sprawę z sytuacyi i potrzeb naszych. Dziś "Gazeta Polska" nie stoi już bynajmniej odosobnioną. Ma za sobą obok idei jasno już i wyraźnie skrystalizowanej, poważne Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy, reprezentujące blisko 30 pism, czyli połowę całej naszej prasy polskiej w tym kraju, ma też zapewnioną pomoc całej przeszło 50 tysięcznej organizacyi, Zjednoczenia P. R. Kat., które w rezolucyach sejmowych wyraźnie zaznacza, że się z tem stanowiskiem w zasadzie zgadza.

* * *

Miejmy nadzieję, że i Sejm Związku Narodowego również zdecyduje się na jakiś krok w kierunku zbliżenia się do reszty społeczeństwa, trudno bowiem przypuścić, aby organizacya ta, stale opierała się przy tej swej wyłączności, którą uważać raczej trzeba za bardzo przykrą pomyłkę, niż za kierunek godny organizacyi prawdziwie obywatelskiej.

Korespondencya redakcyi.

Ob. M. J. G. Litchfield Com. Pomieścimy w następnym numerze.

M. M. S. Zbrodniarzy i morderców wydają sobie wszystkie państwa. Aktualny zabójca któregokolwiek z monarchów, także nigdzie nie może się schronić. Stany Zjednoczone są także takimi traktatami ujęte. Co do przestępców politycznych, ci pewni być mogą swobody tylko w Anglii i Szwajcaryi, a także do pewnego stopnia w Stanach Zjednoczonych chociaż nie zupełnie, bo były wypadki, że ich wydawano Rosyi, jako zwykłych kryminalistów.

Ob. J. S. Przez pomieszczenie podobnego "ostrzeżenia" mogłaby się "Gazeta Polska" narazić na proces kryminalny.

Sejm XXXII Zjednoczenia Polsko Rzymsko-Katolickiego, w Syracuse, N. Y.

Dokończenie ze strony 1-ej.

rzy budują szkoły i kościoły.

Żydom i masonom wolno pozować na patryotyzm. A katolikom nie wolno (?) występować publicznie jako takim, bo to się nie zgadza z zapatrywaniami niektórych. A nasz ludek nie może się połapać w tym wielkim zamęcie.

Mamy Zjednoczenie i inne organizacye katolickie. One łączą pierwiastek narodowy i religijny, a jednak w szeregach Zjednoczenia są ludzie, którzy tam być nie powinni, bo do kościoła nie chodzą. Oni tęsknią za wolnością ludzi tego świata.

Zjednoczenie stać musi na straży idei chrześciańskiej, i nie może ani na jotę odstąpić od niej, ale użyć wszelkich środków, aby wydalić takich członków.

Bo Bogu i mamonie nie możemy służyć. Gdyby już nie było takich organizacyi, gdzie nie potrzeba być katolikiem, toby obecność tych ludzi u nas, można uwzględnić, ale jeśli są, to jednostki podobne nie mogą być w Zjednoczeniu. Tyczy to członków pojedynczych, i całych towarzystw. Bo dla liczby nie wolno poświęcać zasady. Zjednoczenie musi pozostać katolickie, bo na to było założone.

A obowiązkiem zjednoczeńca jest pozostać wiernym synem Polski, kochać naród i szerzyć zgodę. Życie czyste, sprawiedliwe, uczciwe i pokorne i wypełnianie chrześciańskich zasad — to obowiązek Zjednoczeńca.

Delegaci!

Zaufano Wam. Przybyliście tu, aby radzić nad dobrą sprawą, a nie dla przyjemności. Radźcie więc, wytężcie wszystkie siły dla dobra Zjednoczenia. Względy ludzkie i przyjaźń osobista niech idą na bok — a pracujcie sumiennie.

W imię Boga i Ojczyzny, w imię haseł nad budową ducha polskiego w imię kościoła, braci i sióstr, co zostały w domu, w imię sierót i wdów, wzywam Was — abyście się zabrali do pracy poważnej i uczciwej z całem namaszczeniem.

Zapanujcie nad namiętnościami wypełnijcie wasze obowiązki! Pracujcie w spokoju i rozwadze, niech Bóg będzie z Wami. Pamiętajcie na dusze wasze, bo tak czyniąc, wypełniacie przykazanie, a ja jako jedyny, którego władza Apostolska powołała na ten trudny urząd prosić będę Boga, aby ten Sejm był obfity w owoce. Postępujcie podług słów moich, a ja Wam z całego serca życzę błogosławieństwa Bożego. Amen.

Pierwsza sesya.

Pierwszą sesyę otwarto we wtorek po południu o godzinie 3-ej.

Po przemówieniu prezesa Adamkiewicza, J. E. ks. Biskupa Rhodego, ks. Rusina miejscowego proboszcza, i burmistrza miasta, wysłuchano raportu komisyi mandatów, z którego okazało się, że jest 341 delegatów (686 głosów) w tej liczbie 38 pań.

Mandaty Szopińskiego, Królika i Kowalskiego odrzucone zostały przez samą komisyę, a Izba przyjęła to z uznaniem do wiadomości. Potwierdziła też Izba wyrok sądu polubownego, dotyczący wyrzucenia ich z organizacyi.

Drugi dzień Sejmu.

Dopiero we środę rano Sejm na dobre się ukonstytuował. Marszałkami przewodniczącymi obrano pp. Kaźmierczaka i Roda, Sekretarzami zostali K. Wachtel i Fr. Baré.

Zamianowano też wszystkie komisye.

Sprawozdania.

Resztę drugiego dnia Sejmu i cały trzeci słuchano sprawozdań. Na sesyi wieczornej, we środę przystąpiono do nominacyi kandydatów na urzędy.

Sprawozdanie prezesa i sekretarza przyjęte zostały z uznaniem.

Dopiero sprawozdanie ks. kapelana wywołało burzę największą w czasie sejmu, a to skutkiem nieporozumienia wywołanego przez sekretarza p. Wachtla, który obwinił ks. kapelana, że składając raport na stole, część onego schował do kieszeni.

Ponieważ raport ten w sposób dość ostry atakował obecny zarząd — uznano więc, że ksiądz kapelan pragnie usunąć dowód swego oskarżenia.

Sala się trzęsła od krzyku oburzonych delegatów.

Dopiero we czwartek rano wyjaśniło się, że ks. kapelan, żadnej części sprawozdania nie przechował i na sali rozdano je delegatom drukowane w całości.

Ze sprawozdań sekretarza, skarbnika, komisyi rewizyjnych i eksperta, dowiedzieli się delegaci, że Zjednoczenie liczy obecnie 571 towarzystw, i 51,197 członków w tej liczbie 20,505 kobiet; że w ostatniem dwuleciu przyjęto 19,860 nowych członków, że majątek Zjednoczenia przedstawia dziś sumę $706,810.67, i że niedobór powstały wskutek defraudacyi na sumę $91,788.84, wynosi obecnie jeszcze $54,413.84.

Ze sprawozdań syndyka Zjednoczenia p. Piotrowskiego, które było ze wszystkich najdłuższem, dowiedzieli się delegaci, że mogą mieć nadzieję wydostania jeszcze z majątku b. kasyera Ostrowskiego, około $12,000, a resztę trzeba ściągnąć od współwinnych defraudacyi pp. Szopińskiego i Królika. Pewności jednak niema, konstatuje bowiem, że wpływy polityczne, którymi się ci panowie zasłaniają i bronią, są wprost niesłychane.

Dzień trzeci.

Całe rano słuchano w dalszym ciągu sprawozdań, dyrektorów, chicagoskich i zamiejscowych, komisyi rozmaitych itp. Punktem kulminacyjnym dnia, było sprawozdanie ks. Zapały z podróży na uroczystości Grunwaldzkie, wygłoszone z zapałem i przyjęte entuzyastycznie.

Popołudnie zajęły interpelacyę urzędników i nominacye, a wieczorem w dalszym ciągu sprawozdania, głównie komisyi zażaleń, które zabrało dość dużo czasu.

Ostatni dzień sejmu.

Wśród ani na chwilę nie milknącego huku, rozpoczęto w dalszym ciągu interpelacye, z których dotychczasowi urzędnicy wyszli jednak zwycięzko, dając na każde pytanie zadowalniające odpowiedzi.

Zdała też obszerne sprawozdanie komisya wybrana do zbadania defraudacyi, która konstatuje, że gruntownie niczego nie przejrzawszy, bo na to nie było czasu, doszła jednak do przekonania, że winę w zupełności ponoszą panowie Ostrowski, Szopiński i Królik.

Dwaj ostatni odmówili komisyi wszelkich wyjaśnień.

P. Ostrowski stanął przed Izbą i ze łzami w głosie prosił o jakiś mały kącik przynajmniej, gdzieby mógł dokonać żywota, gdyż, jak wiadomo, wszystko co posiadał, zabrało mu Zjednoczenie.

Widok tego człowieka, niesłychanie przygnębionego, wstrząsające wywarł wrażenie. Delegaci skłonni byli do ustępstw, ale adwokat Piotrowski zapobiegł temu wnioskowi, radząc, aby sprawę oddać zarządowi.

Po południu odbyło się głosowanie w ustawionych na tym celu budkach. Sekretarz wywoływał za porządkiem delegatów i wręczał im balloty na których znaczono ilość głosów do jakich delegat jest upoważniony.

Rezultat wiadomy był dopiero o godzinie 3-ej nad ranem, a jest on dla starego zarządu pomyślny. Wszyscy wybrani byli głosami w stosunku 2 do 1.

Wybrani zostali:

Stanisław Adamkiewicz, Prezes.
Jan Jóźwiak, Wice-prezes.
Nikodem Budzban, Sekretarz generalny.
Jan Czekała, kasyer.
Ks. Fran. Wojtalewicz, Kapelan.

Reprezentantką kobiet obrano p. Chamską a dyrektorami zostali:

Pani Dumanowska, p. Leon Zamorski, p. Julian Szczepański, p. Przybyliński, p. Józef Ruszkiewicz i p. Antoni Czajor.

Z powyższego składu dyrektorów widać, że trzymający ze starym zarządem dyrektorzy Follmer i Rostenkowski zostali usunięci.

Wiceprezesem na stan Illinois obrano p. Franciszka Górskiego.

Przyszły Sejm Zjednoczenia odbędzie się w Milwaukee, Wis.

Na sesyi wieczornej która trwała do 3:30 po północy, załatwiono się też przy nieustającej i denerwującej wrzawie z broszurą komitetu prawniczego zawierającą cały szereg nowych wniosków i poprawek do konstytucyi.

Większość z nich odrzucono, niektóre oddano zarządowi, a tylko kilka przyjęto.

Kwestyę budowy własnego domu uchwalono oddać pod powszechne głosowanie.

Na dom emigracyjny uchwalono wyasygnować $500.

Podwyższono pensyę wszystkim urzędnikom: prezesowi $1,600, sekretarzowi $1,800, skarbnikowi do $1,200, redaktorowi do $125 miesięcznie.

Oprócz tego na tej ostatniej sesyi przyjęto następujące

Rezolucye:

My, członkowie Sejmu XXXII Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, które pod sztandarem Wiary i Ojczyzny skupia dziś przeszło 500 towarzystw i przeszło 50,000 członków.

Składamy w pierwszej linii nasz najwyższy hołd Stolicy Apostolskiej, Głowie prawdziwego jedynego Kościoła miłościwie nam panującemu Ojcu św. Piusowi X, wyrażając Mu nasze synowskie przywiązanie, cześć i miłość za wszystko dobre, cokolwiek dla naszego polskiego, a tak nieszczęśliwego narodu uczynił i w przyszłości czynić zamierza.

Składamy hołd nasz najwyższy całemu najczcigodniejszemu Duchowieństwu polskiemu z arcybiskupami i biskupami na czele, tak w Polsce jak i tu w Ameryce, w najprzewielebniejszym Arcypasterzu naszym, J. E. ks. Biskupie Rhodem, który jak dotąd jedyny reprezentuje nas w tutejszej hierarchii wyższej Kościoła Katolickiego, widzimy naszego wodza, a wdzięczni za troskliwą opiekę, jaką otaczał naszą organizacyę serdecznie mu za nią dziękujemy zarówno jak i naszemu Duchowieństwu.

Mając na względzie te przepiękne ideały podstawowe, na jakich zbudowana została nasza czysto-katolicka organizacya, stanowczo musimy podkreślić, iż w niej nie masz miejsca dla ludzi wiary niepewnej i przekonań niepewnych.

Wyrażamy nasze najserdeczniejsze przywiązanie do Ojczyzny naszej polskiej, całej mimo rozbiorów i niepodzielnej, a pomimo uciemiężenia politycznego zawsze żyjącej w ludzie swym tak pod wszystkiemi zaborami jak i tu w Ameryce; lud ten tworzy jeden wielki 25 milionowy naród polski, posiadający nigdy nie przedawnione prawa do swej niepodległości.

Wyrażamy też naszą lojalność wobec tej pięknej i wolnej rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych pod której sztandarem możemy swobodnie wyznawać i wiarę naszą świętą i pielęgnować nasze najdroższe ideały narodowe polskie. W myśl właśnie przez rząd tego kraju gwarantowanej nam wolności zwracamy się do wszystkich członków organizacyi naszej i do całej reszty społeczeństwa polskiego w tym kraju, z przypomnieniem, że ciężko grzeszy i zbrodnię wprost przeciwko narodowi popełnia ten, kto się tej wiary swojej i narodowości wypiera, kto dzieci swoje nie wychowuje po polsku, kto obcego języka w domu swym używa, kto do obcych organizacyi wstępuje.

Wyrażamy najwyższe uznanie dla wszystkich naszych sióstr w Zjednoczeniu. Nasze Polki swą roztropnością i starannością cnotami świeciły nam zawsze wzorem i przykładem, stojąc bez wytchnienia na straży wiary cnoty i przywiązania do Ojczyzny i drogiej mowy polskiej w domowem ognisku; zwracamy się tedy do Sióstr Polek z gorącą prośbą by one dążąc w ślady naszych zacnych prababek swemi cnotami, swem przywiązaniem do Ojczyzny i pracą nad kształtem zastępów dzielnych Polaków i Polek, ściągały jak najliczniejsze zastępy nowych członków do naszej organizacyi.

Uznając w zupełności i bez zastrzeżeń, absolutnie konieczną potrzebę połączenia się wszystkich Polaków w Ameryce bez różnicy stronniczych obozów i organizacyi a to dla ratunku zagrożonego bytu naszego i dla stworzenia potężnej jednolitej zorganizowanej całości, oświadczamy się całem sercem za projektem J. E. ks. Biskupa Pawła Rhodego o Związku Jedności i w myśl zapoczątkowanej już w Towarzystwie Literatów i Dziennikarzy akcyi oświadczamy się za projektem tym w zasadzie.

Wyrażamy na tem miejscu nasze najwyższe uznanie i hołd tej części prasy naszej, na szczęście coraz liczniejszej, która stale zmierza do narodowej jedności budzi wiarę w siły nasze i do jedności zachęca, a zaś naszą najwyższą pogardę tej, która nas dzieli, jątrzy i burzy, pragnąc w pierwszej linii odsunąć Duchowieństwo nasze od udziału w pracach obywatelskich. Dla propagowania tem skuteczniejszego naszych haseł, pragniemy, aby nasz organ jak najprędzej został zamieniony na codzienne obowiązkowe pismo dla zjednoczenia.

Z polskim ludem polski kler, oto hasło nasze, które tu z najgłębszem przekonaniem podnosimy i mamy nadzieję, iż przy dobrej woli i jednego i drugiego, wszystkie nasze potrzeby wszystkie bolączki społeczne i wszystkie nieporozumienia załatwione i usunięte zostaną. Przestrzegamy zaś z całym naciskiem przed tą jątrzącą i nienawistną robotą społeczną, której jęło się obecnie pism kilka pod egidą "organizowania katolików świeckich". Naszym ideałem połączenie wszystkich Polaków, a nie tylko jednych i do tego dążyć będziemy.

Wypowiadamy też w imieniu organizacyi naszej to przekonanie, że w łonie społeczeństwa naszego mają racyę bytu wszelkie organizacye; mają prawo swobodnego rozwoju wszelkie przekonania, żadnych o ile są polskie w duchu obywatelskim prowadzone, nie zwalczamy, owszem do wspólnej pracy rękę wyciągnąć zawsze jesteśmy gotowi, żądamy jednak w zamian aby i nas traktowano z podobną tolerancyą i bez uprzedzeń.

Nad rozłamem, jaki w społeczeństwie polskim w Ameryce powstał z powodu odszczepieństwa t. zw. niezależnych, głęboko ubolewamy i z całego serca braci naszych błądzących do powrotu na drogę właściwą prosimy.

Wyrażamy również nadzieję, że nowy zarząd nasz znajdzie może dość sposobności w następnych latach aby w myśl życzeń całego narodu naszego zbliżyć się do braci Słowian w Ameryce, z którymi łączy nas nietylko jedność pochodzenia, ale także interes wspólnej obrony naszych narodowych spraw i dążeń w tym kraju.

Komitet:

Ks. J. R. Ostaszewski,
Maryanna Miara,
Józef Małecki,
Józef Cześnik.

Pierwszy Zjazd Literatów i Dziennikarzy Pol. w Ameryce.

Dokończenie ze strony 1ej.

go" [uchwalono poprosić autora o szersze rozwinięcie tematu w artykule okrężnym] i od ks. K. Smogóra ze Steubenville, O., poruszający kwestę szkolną z prośbą, by Tow. Literatów i tą prośbą się zajęło. List przyszedł za późno, ale Zjazd i tak dostosował się do życzeń czcigodnego autora.

Poniżej pomieszczamy zaś rezolucye w ich brzmieniu urzędowem które treściwie a wyraźnie stwierdzają całą doniosłość przeprowadzonych uchwał.

REZOLUCYE:

Pierwszy Zjazd polskich pracowników pióra w Ameryce, zrzeszonych w Tow. Lit. i Dz. P. — odbyty w dniach 2 i 3 październi-ka 1911 roku w Syracuse, N. Y. przy udziale jedenastu członków oraz gości postanowił:

1. Wspierać dążenia wszelkie, zmierzające do ujednostajnienia narodowej jedności, w zachowaniu bliskiego kontaktu z krajem ojczystym oraz pielęgnowaniu ducha narodowego w szkole i organizacyach na wychodztwie.

2. Dążyć do podniesienia poziomu etycznego prasy pol. w Ameryce przez usunięcie z jej łamów wszelkiej nietolerancyi i brudnej polemiki.

3. Przyjmując z uznaniem referaty Ks. Dr. Kwiatkowskiego i Kol. Rylskiego, uważamy za konieczne, aby nasze towarzystwo zorganizowało ankietę odpowiednio sformowaną przez specyalistów wybranych przez Wydział Wykonawczy, w którym muszą być przedstawiciele Duchowieństwa i osób świeckich w równej liczbie.

Ankieta ta będzie rozesłana całemu Duchowieństwu, organizacyom i prasie.

W ankiecie musi być uwzględnione żądanie poprawy systemu naukowego, wyrobienie fachowych sił nauczycielskich, wprowadzenie sił świeckich do wyższych klas szkół parafialnych, założenie seminaryum nauczycielskiego, ujednostajnienie systemu naukowego, zakładania bibliotek, zaprowadzenie dozorów szkolnych i zakładania szkół narodowych.

4. W myśl referatu Kol. Koniuszewskiego dążyć do: a. zorganizowania biura prasowego dla rozsyłania raz na tydz. informacyi o ruchu społeczno-narod. w kraju ojczystym na podstawie pism krajowych w formie artykułów okrężnych. b. nakłada się dalej na członków obowiązek natychmiastowego informowania prasy polskiej w Ameryce o ogólnem znaczeniu wypadków lokalnych i dalej c. informowanie od czasu do czasu wybitniejszych pism polskich w Europie o życiu Polaków w Ameryce oraz stosunkach ekonomicznych, zwłaszcza Ameryki, pod egidą Tow. lub prywatnie; d. i dalej obowiązek zawiadomienia zarządu o każdorazowym błędnym kroku, popełnionym w powyższych kierunkach przez prasę europejską, celem sprostowania.

5. Uchwala się, by Towarzystwo wstąpiło jako jednostka do prasowych zrzeszeń polskich w Europie.

6. W odniesieniu do referatu Kolegi Tomasza Kozaka Tow. Literatów i Dziennikarzy, oświadcza się za koniecznością związków robotniczych i za obowiązkiem Polaków należenia do unii. Prasa polsko-amerykańska powinna zawsze i zasadniczo popierać robotniczy ruch organizacyjny i stawać w obronie interesów robotniczych.

Ponieważ emigracya nasza w Ameryce jest wogóle swoim robotnicza i jej interes polega w ruchu robotniczym w tym kraju zorganizowanym; ponieważ od masowego należenia Polaków do związków robotniczych zależy poprawa bytu całej masy naszej emigracyi, ponieważ wreszcie do prowadzenia i popierania ruchu organizacyjnego między Polakami w Ameryce potrzeba dat statystycznych — Tow. Lit. i Dz. podnosi potrzebę rozpisania ankiety do pism, towarzystw grup narodowych i kościelnych, do Duchowieństwa i inteligencyi w poszczególnych osadach, celem zestawienia odnośnych cyfr dotyczących należenia Polaków do unii robotniczych.

Towarzystwo przyjmuje za jedną ze swoich wytycznych obowiązek rozwijania w emigracyi naszej poczucia solidarności robotniczej i wstępowania do unii, a czyni to w tej myśli, aby z biegiem czasu wytworzyć polską organizacyę robotniczą na całe Stany Zjednoczone, organizacyę, w odłamach swych lokalnych złączoną organicznie z ogólno-amerykańską budową unijną, lecz mającą swoją narodową autonomię.

7. Godząc się z treścią referatu Kol. St. Laudynowej, uznajemy dążność do równouprawnienia kobiet, biorąc na się w myśl tego obowiązek dążenia do szerzenia przez łamy pism naszych uświadomienia kobiet polskich w Ameryce, by mogły w całej pełni z praw które im niedługo tu — nawet bez ich udziału dane będą — korzystać.

8. Po wysłuchaniu obszernej pracy Kol. Osady co do tworzenia Gmin Terytoryalnych — zwraca się Zjazd do ogółu, a zwłaszcza do Związku Narodowego Polskiego i Zjednocz. P. R. K., by na Sejmach swych projekt ten omówiono i starano się wprowadzić w życie, uznając, że to jest jedyna droga racyonalna, do celu prowadząca.

Czytanie referatu Kol. Kamieńskiego na temat: "Duchowieństwo, lud, prasa", odłożono z powodu braku czasu, będzie jednak wydrukowany razem z innymi.

9. Uznajemy jedną i niepodległą Polskę, nie przyznając żadnych Zaborów, ani dzielnic i zobowiązujemy się głosić te hasła z wiarą żywą w ich zrealizowanie, nawołując do szeregów wszystkich bez wyjątku, bez względu na przekonanie religijne i społeczne.

Stanisław Osada,
Sekretarz Zjazdu.

Wyścig do bieguna południowego.

Wielkie wrażenie i niepokój wywołała w Anglii ogłoszona przez dzienniki londyńskie depesza z zatoki Półksiężycowej w New Zelandyi że wyprawa angielska kapitana Scotta do bieguna południowego napotkała zupełnie nieoczekiwanie na wodach antarktycznych, mianowicie w zatoce Wielorybiej, pod 164 stopniem długości zachodniej, wyprawę norweską znanego podróżnika podbiegunowego Amundsena, która, przybywszy tam na słynnym "Framie" Nansena z 8 ludźmi i 116 psami eskimoskimi, rozłożyła się obozem dla przeczekania zimy.

Co prawda, w Anglii wiedziano już od kilku miesięcy, że Amudsen, zamierzający pierwotnie przedsięwziąść na "Framie" podróż do bieguna północnego, zmienił nagle ten plan i postanowił szukać szczęścia na półkuli południowej, nie spodziewano się jednak, że projekt ten dojdzie tak prędko do skutku.

Jednocześnie prawie nadeszła do Anglii także wiadomość, że i japońska wyprawa antarktyczna, po chwilowem zatrzymaniu się dnia 9-go lutego rb. w porcie Wellington na Nowej Zelandyi, znajduje się także na wodach antarktycznych.

Będziemy zatem świadkami ciekawego wyścigu. Oto trzy wyprawy jednocześnie współubiegać się będą z nadejściem zimy, a lata na półkuli południowej, o palmę pierwszeństwa w dosięgnięciu tajemniczego bieguna południowego.

Wyprawa kapitana Scatta opuściła na okręcie "Terra Nova" port Chalmers w Nowej Zelandyi dnia 29 listopada r. z. Na koszty jej wyasygnował rząd australski 2,500 funtów szterlingów, a rząd angielski drugie tyle. Do wyprawy należy 13 ludzi. Dla odbywania podróży po lądzie kapitan Skott zaopatrzył się w 15 kuców mandżurskich, 30 psów eskimoskich i sanie samochodowe. Dnia 3 stycznia r. b. wyprawa dotarła, po wytrzymaniu gwałtownej burzy, podczas której fale zmiotły z pokładu 2 kuce i psa, do przylądka Crozier, ale z powodu złego stanu pogody wylądowanie tam było niepodobieństwem. A ponieważ cieśnina McMurdo okazała się stosunkowo wolna od lodów postanowiono zatem rozbić obóz zimowy na przylądku Evansa, o 14 mil angielskich na północ od stacyi Discovery, założonej przez Shackletona.

W ciągu dwu tygodni zbudowano tam z części przywiezionych dom mieszkalny dla członków wyprawy oraz stajnie dla kuców i psów, poczem okręt "Terra Nova" opuścił wyprawę, wracając do Nowej Zelandyi. W tej to drodze powrotnej załoga spostrzegła dnia 4 lutego w zatoce Wielorybiej "Frama" z wyprawą Amudsena.

Podróżnik norweski miał ze sobą 8 ludzi i 116 psów eskimoskich i przygotowywał się już do wyprawy po lodach dla zbadania okolicy. Wkrótce po tem spotkaniu "Fram" opuścił zatokę Wielorybią i udał się do Buenos Ayres, skąd powróci w roku przyszłym po Amudsena i jego towarzyszów.

Co się tyczy wyprawy japońskiej, to złożona jest z 11 ludzi i tylko 12 psów eskimoskich. Korespondent "Timesa", odwiedziwszy jej parowiec "Kainan Maru" w porcie Wellingtonu, na wyspie Nowej Zelandyi, telegrafuje do swego dziennika, że wyprawy tej na seryo brać nie można, nie jest bowiem zaopatrzona tak, aby mogła ważyć się na długą i pełną niebezpieczeństw podróż po lądzie antraktycznym. To też w Nowej Zelandyi panuje przekonanie, że Japończykom nie tyle chodzi o dotarcie do bieguna południowego, ile o zbadanie nowego pola łowów na wieloryby i foki, a zatem nie o cele naukowe, lecz handlowe.

Pozostają tedy jako groźni współzawodnicy we wyścigu do bieguna: Scott i Amudsen, a zdaniem podróżników i uczonych angielskich, nie pierwszy, lecz drugi ma większe szanse zwycięztwa.

Kapitan Davis, towarzysz sir Ernesta Shackletona podczas ostatniej jego podróży antraktycznej, oświadcza, że Amudsen, jako Norweg i doświadczony żeglarz podbiegunowy,, jest jakby stworzony do tego rodzaju przedsięwzięcia. Prócz tego, ile się zdaje, przygotował się do niebezpiecznej podróży najstaranniej, ludzie zaś jego, przywykli do marszów po lodach, są mniej wymagający, niż Anglicy. Co prawda, kapitan Scott podąży do bieguna śladami, wytkniętymi przez Shackletona, wie zatem, co go czeka i co ma zabrać ze sobą aby nie wrócić przed celem podróży, jak jego poprzednik. Shackleton bowiem, znajdując się w odległości już tylko niespełna 200 mil ang. od bieguna musiał zawrócić z powodu braku żywności. Amudsen wszelako, dążąc przez okolice, dotychczas wcale nie zbadane, może natrafić na drogę łatwiejszą i ubiedz Scotta, jakkolwiek nie wyłączone jest i to, że natknie się na przeszkody, niemożliwe do przezwyciężenia. W każdym razie już z tego względu wyprawa jego budzi zainteresowanie większe.

Bądź co bądź, nie prędzej jak za rok, dowiemy się o wyniku tego wyścigu niezwykłego, obaj bowiem podróżnicy dopiero pod koniec naszej jesieni a wiosny na biegunie południowym, rozpoczną marsz bohaterski.

ROZMAITOSCI.

Eliksir młodości.

W Paryżu bawi obecnie znakomity lekarz amerykański, Carrel, kierownik założonego przez Rocefellera w Nowym Yorku instytutu dla badania samodzielnego życia tkanek. Dzięki doświadczeniom dra Carrela, możliwe będą prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości takie operacye, o jakich się dziś nawet nie śniło światu lekarskiemu, a cóż dopiero zwykłemu śmiertelnikowi. Lekarz amerykański zaznajomił z dotychczasowymi wynikami badań swoich szersze grono lekarzy i uczonych paryskich.

"Są dwie strony życia organicznego — mówił — życie jawne i życie ukryte. Ta ostatnia forma przez czas dłuższy jeszcze utrzymuje się w organach, odłączonych od całości, a nawet w poszczególnych komórkach, które ostatecznie zamierają dopiero po kilku dniach a nawet po miesiącu. Przez taki czas udało mi się, dzięki umieszczeniu w odpowiedniem środowisku, utrzymać przy życiu poszczególne części arteryi, tkanek, skóry i śledziony. Wynikiem kultury tej jest możliwość najśmielszych operacyi: doskonale się np. czuje dziś pies, któremu wyciąłem starą aortę, dając na niej miejsce nową, z innego zwierzęcia. Mnie i asystentom moim udawało się nietylko utrzymać przy życiu, ale i zapewnić rozwój poszczególnym częściom systemu nerwowego żaby, jak gdyby tkanka ta rozwijała się w organiźmie żywym. Komórki żyły u nas taksamo, jak żyją mikroby w laboratoryach bakteryologicznych. Długo zwłaszcza utrzymują się przy życiu tkanki skóry i śledziony".

"Jeżeli uda się — wywodzi dalej uczony amerykański — utrzymać przy życiu delikatne tkanki nerwowe, otworzy to szerokie pole dla cudownych wprost operacyi: stara zużyta komórka zastąpiona zostanie przez nową. Czyż to nie odrodzenie, czy nie eliksir młodości?

Olbrzymią doniosłość będzie mieć wówczas również sztuczna kultura poszczególnych tkanek dla gojenia się ran. Najcięższe rany goić się będą mogły w ciągu kilku godzin, jeżeli do pomocy wewnętrznemu procesowi położy się z wierzchu nowe zdrowe tkanki. Doświadczeń podobnych — kończy dr. Carrel — dokonywaliśmy już dużo, musimy jednak jeszcze dokładnie wypróbować metodę naszą na zwierzętach. Doniosłe będą zwłaszcza wyniki badań nad ssakami: to droga przechodnia do człowieka".

Za przykładem Correla, opierając się na jego wynikach francuski uczony dr. Magitot powziął myśl szczepienia chorych oczu i otrzymał rezultaty zdumiewające.

Rozpoczął szereg doświadczeń, przedewszystkiem nad tem, czy mu się uda przechowywanie przezroczystej rogówki ocznej odłączonej od organizmu.

Doświadczenia te, dokonywane w laboratoryum oftalmologicznem doktora Morax w szpitalu Lariboisiere w Paryżu, dały wyniki następujące:

Dr. Magitot potrafił zachować przez dziesięć do dwunastu dni rogówki królika, psa lub nawet człowieka w serum krwi zwierzęcia tego samego gatunku.

Celem jego, jak mówił — było zbadanie, jak się będzie odbywało dalsze życie tych rogówek, aby w razie potrzeby spróbować zaszczepienia cząstki rogówki na rogówce chorego, z bielmem na oku.

Profesor wiedeński Fuchs oraz jego uczeń Zierin potrafił już temu lat 15 robić "peratoplastyę". Umieli oni zastępować u ludzi, dotkniętych bielmem, część rogówki chorej przez część rogówki przezroczystej, zabranej z oka świeżego.

Tymczasem jest bardzo trudno znaleźć i połączyć w jednej chwili chorego, któremu trzeba odjąć oko wskutek choroby takiej jak rak itp. oraz chorego na bielmo.

Możliwość przechowywania rogówek przezroczystych posiada zatem ogromne znaczenie. Uczyniwszy mnóstwo doświadczeń nad królikami, dr. Magitot spróbował rok temu zaszczepić kawałek rogówki, przechowywanej na oku starca, który nie już zupełnie nie widział. Szczepienie powiodło się znakomicie.

W dwa tygodnie potem starzec mógł dojrzeć trochę światła, ale nieostrożnie zdejmował kilka razy bandaż, zanieczyścił go i zaraził oko.

Niedawno dr. Magitot zaszczepił kawałek rogówki przezroczystej dwunastoletniemu dziecku, któremu ogień wypalił rogówkę. Nowa rogówka była przechowywana już od siedmiu dni poza organizmem.

Ten kawałek rogówki, średnicy pięciu milimetrów Magitot zaszczepił na źrenicy na miejscu kawałka rogówki odjętej.

"Jak się zdaje — mówił wynalazca — szczepionka się przyjęła". Ale podczas gdy koledzy Magitota winszowali mu, zachwyceni tem doświadczeniem, młody uczony twierdzi, że dopiero za 6 lub 8 miesięcy będzie dokładnie wiedział, czy nadzieje jego się ziszczą i w jakim zakresie.

Dr. Magitot przewiduje jeden ciężki szkopuł w tem zagadnieniu.

Skąd wziąć oczu, świeżo wydartych z ciała?

Możnaby używać do tego oczu dzieci, zmarłych przy urodzeniu, lub nawet oczy embryonów, o ile nie miały mniej, niż 7 miesięcy.

Ale czy opinia publiczna nie dojrzy w tym rodzaju profanacyi? — kończy dr. Magitot swoją opowieść o własnem odkryciu.

Zatarg literacki.

Między dwoma wybitnymi literatami szwedzkimi, Strindbergem a Heidenstamem wybuchł zatarg, pociągający za sobą w gwałtownym tonie utrzymanie polemiki. W jednym z swych artykułów nazwał Strinberg Heidenstama 'najtępszą głową' w Szwecyi. W odpowiedzi na to Heidenstam w dzienniku "Aftenbladet" scharakteryzował działalność literacką Strinberga jako destrukcyjną, powodowaną tylko zaciekłą namiętnością "wybujałego indywidualizmu", który w szale zaślepienia miota się na wszystkie podstawy bytu społecznego. Grono zwolenników Strinberga odpowiedziało na ten artykuł adresem do Strinberga, w którym między innemi zaznacza, że "cały naród oczekuje, by Strindberg w roku przyszłym jako dowód uznania, otrzymał nagrodę imienia Nobla".

Aby się tylko przyzwyczaić.

— Więc pani stanowczo nie chce mi dać odpowiedzi?

— Nie mogę, nie mam odwagi!

— Czyż wakacye dodadzą jej pani?

— O tak, spinanie się po szczytach przyzwyczai mnie — do niebezpiecznych przejść!

° ° °

Przy kasie kolejowej.

Kasyer: Dokąd?

Podróżny: Wszystko jedno... daj pan co masz pod ręką... ciszej bo widzi pan, uciekam od żony.

Z Osad Polskich w Ameryce.

Korespondencye.

DO SZANOWNYCH CZYTELNIKÓW!

Pragnęlibyśmy, aby ten dział wiadomości naszych był jak najkompletniejszy i dlatego zwracamy się do szanownych czytelników naszych z prośbą o pomoc.

Wierzymy w to, że w każdej prawie kolonii polskiej, znaleźć się powinno sporo przyjaciół naszego pisma dostatecznie uzdolnionych, aby opisać, jeżeli się coś ważnego pomiędzy Polakami wydarzy i następnie przesłać do redakcyi.

Jeżeli to będzie opisane w słowach prostych, choćby tam były jakieś błędy, to się je tu w redakcyi usunie i wszystko będzie dobrze. Piszący, jeśli potem porówna to co jest w gazecie z tem co sam napisał, będzie miał doskonałą lekcyę i wnet się nauczy pisać poprawnie.

Zapraszamy zatem wszystkich do współpracownictwa, przy nadsyłaniu wiadomości, ale prosimy trzymać się następujących reguł:

1. Pisać atramentem tylko na jednej stronie papieru i nie gesto, aby można było robić poprawki.
2. Pisać tylko prawdę.
3. Opisywać wypadki, jakie się wydarzą w kolonii radosne, czy nieszczęśliwe, jak wesela, uroczystości w parafii lub w towarzystwach, pożary, strajki, wypadki śmierci lub kalectwa itp.
4. Nie poruszać spraw osobistych, jak nieporozumienia jednego lub więcej parafian z proboszczem itp., bo takie korespondencye w "Gazecie Polskiej" idą stale do kosza.

Mamy nadzieję, że w odpowiedzi na to, stanie do apelu spora liczba naszych czytelników. Dla najlepszych i najgorliwszych korespondentów, obmyśli redakcya odpowiednie nagrody.

Z PHILADELPHII, PA.

[Koresp. Gaz. Polskiej].

Onegdaj spotkało wielkie odznaczenie studenta polskiego Piotra J. Klekotkę, syna Piotra Klekotki, znanego biznesisty w dzielnicy tak zwanej Grays Ferry. Otóż na tegorocznych egzaminach w Kolegium Jezuickiem św. Józefa wygrał on kurs daremny [free scholarship], przedstawiający wartość czterystu [$400] dolarów. Był on jednym z dwóch, którzy otrzymali kurs daremny w szkole tej, do której uczęszczają synowie najbogatszych rodzin katolickich w mieście.

Piotr J. Klekotka mieszka 3601 Reed str. Philadelphia, Pa.

Z TORONTO, OHIO.

[Kor. Gaz. Pol.]

Jeden z naszych rodaków, niedawno przybyły z kraju, przechodząc obok farmy, niedaleko tej miejscowości, chciał spróbować jabłek, które obficie leżały pod jabłonią na drodze. Spostrzegł to właściciel i puścił się za nim w pogoń, a gdy ten rodak nie rozumiejąc go, uciekał dalej, dał za nim trzy strzały i boleśnie go pokaleczył. Nie dość na tem, oddał tę sprawę do sądu, detektywi odszukali pokaleczonego i został skazany na $15 za te jabłka, których pewnie do końca życia nie zapomni.

— U pp. Łajewskich były onegdaj sute chrzciny, na których, pomimo, że było dużo gości, bawiono się wyśmienicie.

— W jednym domu tutejszym, gdzie na "borcie" mieszkają razem Polacy z pod wszystkich zaborów, a jest ich spora gromadka, panowała dotąd przykładna zgoda, aż naraz jednemu zginął zegarek, drugiemu $15. — Które w końcu się znalazły wciśnięte w szparę. Zgoda teraz zakończona. Podejrzeń rozmaitych nie brak. Onegdaj wszyscy byli w kościele i przysięgali, że żaden z nich tego nie uczynił — wszyscy niewinni.

A Zaremba.

Z JAMESTOWN, N. J.

[Koresp. Gaz. Pol.]

Zmarła tu przy połogu ogólnie szanowana, śp. Wiktorya Cerryk, matka dziesięciorga żyjących dzieci. Pogrzeb był wspaniały, a na drugi dzień odbyło się w tym samym domu huczne wesele brata nieboszczki z tańcami i pijatyką.

U nas i tak bywa!

K. G.

Z BUFFALO, N. Y.

Napad nożowniczy.

Około północy znaleziono na ulicy Sycamore w pobliżu Rother ave. leżącego w kałuży krwi Franciszka Wojciaka zamieszkałego pnr. 156 Rother ave. Zaniesiono go do lekarza który po zbadaniu jego stanu, znalazł na plecach i ramionach kilkanaście ran, zadanych nożem. Po zaszyciu i zaopatrzeniu ich, odstawiono go do domu. Stan jego jest poważny, jakkolwiek nie grozi mu niebezpieczeństwo śmierci. — Po odzyskaniu przytomności, którą stracił z powodu nadmiernego upływu krwi, powiedział że napadu na niego dokonał Jan Kresta, zam. pnr. 226 Sobieski ul. Policya zaczęła też natychmiast szukać napastnika i znalazła go w jednym z licznych w tamtejszej okolicy wyszynków. Aresztowano go natychmiast i osadzono we więzieniu policyjnem stacyi 12-tej.

Z zeznań obu przekonano się, że pili razem i że Kresta chciał, by Wójciak za niego zapłacił. Przyszło do kłótni, a gdy ich szynkarz wypędził, Kresta wyjął nóż i obrobił swego towarzysza.

Z NORTH TONAWANDA, N. Y.

Śmierć młodej Polki.

W nocy umarła nagle panna Małgorzata Wendt, 18-letnia Polka, córka Antoniego Wandt'a z 253 Oliver ul., na ostre zapalenie otrzewnej [peritonitis], spowodowane dokonaniem na niej kryminalnej operacyi.

Koroner Helwig z Martinsville wziął od zmarłej przedśmiertny dowód, jak również zdradziła ona nazwisko lekarza, które utrzymane jest w tajemnicy, wydał już władzy. Prokurator F. M. Ackerson z Lockportu wdroży śledztwo przeciw oskarżonemu przez zmarłą lekarzowi o dokonanie kryminalnej operacyi.

Zmarła Wendt, pochodząca z Ks. Poznańskiego, przybyła do Ameryki z rodzicami przed 10 laty.

Z DETROIT, MICH.

Fatalne wypadki.

Wacław Brzeziński, lat 14, zamieszkały pnr. 7 Homestead place, padł ofiarą własnej nieostrożności i lekkomyślności. Jako zapalony amator gołębi, ciągle coś koło nich robił, budował im gołębniki i gniazda. W tych dniach w południe chciał przybić kilka desek do gołębnika i wspinał się po słupie dość wysoko. W czasie tej czynności stracił równowagę i spadł na ziemię, łamiąc sobie prawą rękę w dwóch miejscach.

Drugi wypadek, bardziej niebezpieczny dotknął małego dwuletniego Gileskiego, 673 Hendrie ave. Rodzice chłopczyka zostawili go pod opieką starszej siostry, sami zaś poszli za interesami. Popołudniu o godzinie 6-tej siostra zajęta była w kuchni przyrządzaniem kolacyi. Wzięła garnek z ognia, pełen gorącego barszczu i chciała go przenieść na stół, kiedy nawinął się jej pod nogi mały braciszek. Wrzący płyn wylał się z wypuszczonego z rąk dziewczyny garnka i oblał fatalnie dziecko. Połowa ciała począwszy od piersi jest poparzona tak, że aż skóra zeszła.

W obu wypadkach wezwano na pomoc doktora E. P. Konecznego, 1335 St. Aubin; w pierwszym wypadku chłopiec ze złamaną ręką wyleczy się napewno i skończy się tylko na bólu i parotygodniowej kuracyi. W wypadku Gileskiego jednak doktór Koneczny nie ręczy za życie dziecka, a z praktyki lekarskiej wiadomo, że skoro połowa ciała jest sparzoną, wypadek jest śmiertelny.

Z BUFFALO, N. Y.

Młody złodziej.

Jan Stolecki, w wieku 17 lat, zamieszkały pnr. 267 Ashlay ul. i Wincenty Staśkiewicz, zamieszkały pnr. 250 Ashlay ul. aresztowani zostali przez policyantów Fogelsong'a, Altren'a i Sauer jako oskarżeni o kradzież kilku paczek tytoniu i papierosów ze zakładu groseryjnego, ob. Franciszka Kuczyńskiego, z pnr. 237 Ashlay ul.

Ogólna wartość skradzionego towaru wynosi $2, nie wpłynie to jednakowoż na zmniejszenie kary przestępcom.

Śmierć dziecka z poparzeń.

Onegdaj rano 15-miesięczna córeczka państwa Lemichów ściągnęła ze stołu kawnik z wrzącym ukropem i tak się poparzyła, że biedne maleństwo w strasznych męczarniach skonało wczoraj popołudniu w szpitalu Emergency.

Matka zrozpaczona śmiercią ukochanej córeczki, zasłabła obłożnie.

Niepożądani przybysze.

Podobno do grodu naszego przybyła niezbyt pożądana para.

On nazywa się M. Tański, były organista w Filadelfii w kościele św. Jadwigi na Catlowhill ulicy, towarzyszka jego nazywa się Anna Iwanowska, jest mężatką i ma czworo dzieci. Tański również ma żonę, a nawet w swoim czasie miał być bardzo przykładnym mężem, a dopiero niezbyt dawno, puścił się na drogę występku. Żona, która go kochała, widząc, iż charakter jego zmienia się na niekorzyść, opuściła go i zamieszkała u brata, a Tański począł bałamucić Iwanowską, co mu się też wkrótce powiodło.

Rodzina Iwanowskich w Filadelfii jest dosyć zamożną i to widocznie wpłynęło na Tańskiego, że począł smalić cholewki do mężatki.

W ubiegłym tygodniu zaproponował Annie ucieczkę z domu męża i zabranie pieniędzy.

Anna zgodziła się podobno na ucieczkę, ale z tym warunkiem, iż zabranymi pieniądzmi sama będzie rozporządzać. Tański zaś pieniądze chciał mieć u siebie — to też — jak Anna wyznała przed sąsiadami — zaprosiwszy Annę, na South, miał ją spoić i wziął jej z za pończochy ośmset dolarów.

Po wytrzeźwieniu znalazła Anna za pończochą zamiast pieniędzy kartkę od Tańskiego z napisem: "Przyjeżdżaj do Buffalo — tam będę na ciebie czekał — o ukochana".

Iwanowska powróciwszy do domu narobiła krzyku, niby to, złorzecząc swej lekkomyślności, a wśród tego poczęła rozmyślać, jakimby sposobem tu jeszcze więcej ukraść pieniędzy z domu i uciec do swego kochanka.

W dwa dni później zamiar swój wprowadziła w czyn i zabrawszy ostatnie pieniądze, jakie były w biurku, coś około 200 dolarów, czmychnęła za swoim kochankiem.

Policya buffaloska została zawiadomioną o przybyciu do nas tej pary, ale dotychczas nie wpadnięto jeszcze na ich ślad.

Zapewne zamieszkali gdzieś w jakimś kąciku, gdzie ich trudno będzie wyśledzić, no i napewno zmienili nazwiska.

Polak ofiarą wichury.

Onegdajsza wichura stała się powodem śmierci jednego człowieka. Karol N. Rogalski, w wieku 55 lat, zamieszkały pod No. 75 East ave. Tonawanda, N. Y., pracował przy układaniu desek w stosy.

Stos ten wynosił około 30 stóp wysokości na samym wierzchołku stał Rogalski. Silny wiatr który dął od strony jeziora, zachwiał nim tak silnie, że ten, straciwszy równowagę, spadł pomiędzy deski, łamiąc sobie pięć żeber, z których dwa przebiły mu płuca.

Nieszczęśliwy nie odzyskawszy przytomności, zmarł w drodze do szpitala, osierocając żonę i pięcioro dzieci.

Z CLEVELAND, OHIO.

Kochliwy Polak.

Paweł Doduński aczkolwiek posiada żonę i rodzinę w naszem mieście, zapałał gorącą miłością ku pani Fitch, zawiadowczyni poczty w Olmstead Falls i zaproponował jej ożenek. Gdy ta odmówiła, Doduński naprzykrzał się zbyt głośno. Z pomocą pani Ficht przybył mieszkający obok poczty, R. E. Resch, który usiłował odpędzić napastnika. Wywiązała się kłótnia, w akcie której Doduński żgnął nożem Rescha, za co spędzi rok w więzieniu w Columbus.

Przejechał dziecko.

W. Stefański z pn. 6214 Fleat ave. woźnica zatrudniony w cegielni Farr Brick Co. najechał na Buckeye road na 3-letnią Elsie Stefan. Koła przeszły jej przez głowę, powodując śmierć w kilka godzin po wypadku. Ojciec dziecka usiłował rzucić się na woźnicę i tylko przemocą powstrzymano go od nierozważnego kroku, może i zbrodni. Śledztwo policyne wykazało, że Stefańskiego winić za wypadek nie można.

Salon okradziony.

Jakób Skowroński, salonista z pn. 1066 Amel Road zostawił w niedzielę okno od salonu otwarte a w poniedziałek rano zauważył brał 110 dolarów gotówki, przekazu bankowego na $22.95 i złotego zegarka.

STRASZNA ŚMIERĆ.

BRADFORD, Pa. — Adam Pawłowski, dozorujący kadzi w "Emery" rafineryi znalazł straszną śmierć przy pracy, ogłuszony do nieprzytomności wskutek eksplozyi gazów, która nastąpiła z niewiadomej przyczyny, Pawłowski zginął w oczach setek robotników, którzy stali bezradnie, nie mogąc mu żadnej nieść pomocy.

Gdy na krzyk nadbiegli inni palacze, zobaczono, że Pawłowski leży na kadzi bez ruchu. Oddział ratunkowy chciał mu nieść pomoc, gdy nagle ropa zaczęła z kadzi z wielką siłą wybuchać i palić się. Ogień powoli trawił ciało nieszczęśliwego. Strażacy przeszło godzinę walczyli z całym wysiłkiem z ogniem. W końcu po wypaleniu się nafty w kotle znaleziono zwęglone już tylko zwłoki Pawłowskiego.

Zmarły tak fatalnie, zatrudniony był od szeregu lat w rafineryi Emery Co. Liczył około 35 lat: — osierocił żonę i kilkoro drobnych dzieci.

Z MILWAUKEE, WIS.

Ks. biskup Koudelka przybył do Milwaukee.

Przybył do Milwaukee ks. biskup J. M. Koudelka, który objął obowiązki zastępcy ks. arcybiskupa Messmera.

W Cleveland byli jego parafianie urządzili mu wspaniałe pożegnanie. Przemawiał on do 2,000 osób, które do łez poruszył swoją przemową. Było to formalne jego pożegnanie się z parafianami.

Powiedział on o swej pracy w Cleveland przez 25 lat; kiedy skończył mowę wręczono mu przekaz bankowy na $4,000. Przekazu tego nie przyjął.

"Przybyłem do Cleveland biedny i biednym odjadę. Pieniądze te możecie użyć na cele dobroczynne" — powiedział ks. biskup.

Zaraz po zebraniu wsiadł na pociąg i odjechał do Milwaukee.

Z NOWEGO YORKU.

Dnia 27-go września w Nowym Yorku w hotelu Astor House odbył się Zjazd Księży Polskich na Wschodzie. Na porządku dziennym była sprawa wydawania miesięcznika.

Do nowego zarządu weszli księża następujący: ks. Puchalski prezes; ks. Nowakowski, wiceprezes, ks. Brzoziewski kasyer, ks. Kruczek, sekr. prot.; ks. Manteuffel, sekr. fin.; ks. Chlebowski oraz ks. Wierzyński opiekunowie kasy. Co do pisma czyli miesięcznika zdecydowanem zostało rozpocząć wydawnictwo to na Nowy Rok. Drukowany ma być miesięcznik ten w Bostonie, a do redakcyi obrany został specyalny komitet, który ze swej strony ma się ostatecznie ukonstytuować kooptując odpowiednich współpracowników. Następny Zjazd kwartalny Stowarzyszenia Księży Polskich naznaczony został do Filadelfii.

Bardzo drobne rysy.

— Chciałabym zamówić portret olejny mej córki na prezent dla narzeczonego.

— Owszem, proszę pani, zrobię bardzo chętnie.

— A co będzie kosztować?
— Dwieście dolarów.

— Możeby pan cokolwiek opuścił, bo córeczka moja ma bardzo drobne rysy.

Wiadomości z Chicago.

WAŻNE DLA STUDENTÓW POLSKICH.

Sueprintendentka szkół publicznych w Chicago pani Ella Flagg Young, powiadomiła Zarząd Centralny Z. N. P., że w każdej wyższej szkole publicznej, gdzie się zbierze dwudziestu studentów pragnących korzystać z wykładów języka polskiego, tam pryncypał musi otworzyć klasę polską bez żadnych wykrętów.

Obecnie w szkole wyższej Murray of Tuley, mieszczącej się przy Clairmont i Potomac ave. zbiera się grono studentów i studentek polskich, pragnących wykładów języka polskiego i skoro się zbierze wymagana liczba, klasa będzie natychmiast otwarta.

Interesowani studenci niech się zgłoszą przeto do redakcyi pism związkowych dla podania swych nazwisk i adresów, tudzież otrzymają potrzebne instrukcye i wyjaśnienia. Zgłaszać się mogą między godziną 8 i 12tą przed południem oraz między godziną 2 i 5tą po południu.

KONTRAKTOR POLSKI UCIEKŁ.

Kontraktor budowniczy Jan Skrobowski, zamieszkały przy ulicach Blanche i Dickson, uciekł z miasta, naciągnąwszy na sto kilkadziesiąt dolarów obyw. Jana Broniszewskiego, właściciele składu cukierków naprzeciw kościoła św. Jana Kantego.

Skrobowski otrzymał od architektów certyfikaty na wypłatę pewnych sum na rzecz budowy kamienicy obyw. Broniszewskiego przy ulicach Carpenter i Front, a odebrawszy potem dwa czeki od obyw. Broniszewskiego, wymienił je w Banku Polskim i z pieniędzmi się ulotnił.

Podobno kontraktor ów uciekł dlatego, bo stracił znaczne sumy na budowlach w Avondale; u p. Łukowicza i u p. Suwalskiego, podał bowiem oferty bardzo niskie, na których się później zawiódł.

Urzędnik banku "Security", gdzie pieniądze swe deponuje obyw. Broniszewski, kilkakrotnie ostrzegał go, aby nie wypisał czeków za towar budowlany na nazwisko kontraktora i temu właśnie zawdzięcza p. Broniszewski, że nie stracił kilkuset dolarów.

Uwiadomiono zaraz policyę, lecz dotąd nie natrafiono na ślad Skrobowskiego.

UPIŁ SIĘ PO DOSTANIU PAPIERÓW OBYWATELSKICH.

Józef Pawilon, liczący 40 lat, dostał onegdaj drugie papiery obywatelskie. A że to obyczaj nakazuje wszystko oblewać, więc Pawilon i ten dzień swego obywatelstwa chciał zrobić uroczystym.

Przyszedłszy z papierami obywatelskimi do hotelu Meyera, gdzie mieszka, zaprosił do siebie przyjaciół i zaczęli pić. Podochocony alkoholem, chciał w całej pełni używać wolności, która się niestety zamieniła w niewolę.

Wśród wesołej libacyi zapomniał świeży obywatel o tem, że na miejsce publiczne, gdzie przechodzą ludzie nie wolno wyrzucać przedmiotów, które miejsca te zanieczyszczają, albo też grożą śmiercią lub kalectwem przechodniom.

Nowy obywatel, zapomniawszy o tem, rzucił przez otwarte okno jednę flaszkę na ulicę z drugiego piętra. Tym razem się mu udało. Nikogo nie zranił. Z flaszki rozleciało się szkło na chodniku, które przechodnie musieli omijać.

Po chwili rzucił drugą flaszkę od piwa, a ta uderzyła w dach przechodzącego tramwaju.

Na nieszczęście był w pobliżu policyant Hurley, który wszedł do miejsca, skąd butelka wyleciała, i aresztował Pawilona.

Aresztowany odpowiedział, że jeżeli tak będzie dalej, to się postara znowu o "obywatelstwo" rosyjskie.

CEGŁA SPADŁA NA GŁOWĘ ROBOTNIKA.

Nieszczęście spotkało Piotra Lińskiego, zam. pn. 3849 Vincennes ave. — Fatalny ten wypadek skończy się prawdopodobnie śmiercią Lińskiego.

Liński pracował przy budowie gmachu — Insurance Exchange Bldg., róg W. Jackson blvd. i So. Fifth ave. w piątek po południu spadła na niego cegła z wysokości drugiego piętra i trafiła go w głowę.

Skutki były straszne.

Liński padł na ziemię bez przytomności, a twarz jego zbroczyła się krwią.

Wezwano ambulans policyjny, który go odwiózł do szpitala powiatowego.

Tu lekarze skonstatowali, że ma pękniętą czaszkę.

Chory nie odzyskał przytomności do tego czasu i bardzo możliwe, że jej nie odzyska przed śmiercią.

WESELE CYGANÓW.

Na wybrzeżu kanału blisko Summit mieści się obóz cyganów ze szczepu Zudaków. Przez kilka dni hulali tam cyganie z okazyi ślubu córki naczelnika, ośmnastoletniej Luby Mitchell, z Janem Emilem, najlepszym handlarzem koni w całym obozie.

Z wielką okazałością odbyła się ceremonia ślubu, a potem gody weselne w obozie, przy współudziale licznych gości z innych obozów cygańskich.

Wesele było podwójne, bo równocześnie ślubowali 18-letni Franciszek Miguel i 18-letnia Nina Bimbo.

Gody trwały trzy dni, a potem zamieszkały obie pary małżeńskie we własnych namiotach, które specyalnie dla nich zbudowano i wspaniale przystrojono.

UPROWADZONY W AUTOMOBILU PRZEZ BANDYTÓW.

Nieprawdopodobnych historyi naopowiadał policyi ze stacyi przy West North ave. niejaki Stanisław Schultz, 23-letni balwierz uprowadzony rzekomo z miasta w samochodzie czarnym przez trzech bandytów, którzy mu zabrali $260 i dwa garnitury, poczem go przywiązali do drzewa.

Schultz przez lato miał być zatrudniony w jednym z letnisk w Michiganie, stąd z zarobkiem właśnie do Chicago powrócił.

Rano około 3-ciej godz. zjawił się Schultz na stacyi policyjnej w stanie opłakanym i złożył przed sierżantem Martinem następujące zeznania:

"Przybyłem do Chicago wczoraj rano i chodziłem po W. Jackson blvd, szukając mieszkania. Na So. Green ulicy zajechał mi drogę czarny samochód, z którego wyskoczyli trzej mężczyźni z rewolwerami. Porwali mnie, wsadzili do samochodu i uwieźli za miasto.

"Przejechawszy jakieś 20 mil na północ, wysadzili mnie na polu kukurydzianem, gdzie mnie ograbili, poczem przywiązali mnie do drzewa i odjechali.

"Rabusie nie zauważyli w kieszeni brzytwy. Tę brzytwę wyjąłem zębami z kieszeni i odciąłem się nią od drzewa. Poczem wróciłem do Chicago".

Policya nie wie co o całej sprawie myśleć, zwłaszcza o epizodzie z brzytwą. Niewiadomo czy Schultz baje, czy mówi prawdę.

RODGERS W CHICAGO.

W niedzielę w południe do Chicago przyjechał aeroplanem C. P. Rodgers lotnik ubiegający się o nagrodę Hearsta w sumie $50,000.

Rodgers rozpoczął swoją podróż w Nowym Yorku i jest w drodze do Los Angeles na wybrzeżach Pacifiku.

Warunki ugody opiewają, że Rodgers ma być w Los Angeles dnia 10 października. — Tego nie może dokonać. Natomiast przyrzeka stawić się na wybrzeżach oceanu Spokojnego dnia 17 października.

MŁODZIENIEC POLSKI ZAWIEDZIONY W MIŁOŚCI STRZELA SOBIE W GŁOWĘ.

Smutno zakończył swój żywot doczesny Stanisław Tkaczyk, liczący lat 27, a wiktujący się u wdowy Józefy Kita pn. 1352 Noble ul., w domu będącym własnością obyw. Alberta Grabarskiego. W niedzielę przed południem, około godziny 10:40 strzelił sobie w głowę, a o godz. czwartej po południu wyzionął ducha w szpitalu św. Elżbiety, dokąd go zawieziono. Kula przeszyła czaszkę poza uchem, lecz Tkaczyk, ku zdumieniu lekarzy, żył jeszcze pięć godzin.

Od ostatnich dni kilku Tkaczyk oddawał się rozpaczy i zachowaniem swem zdradzał niekiedy przystępy obłąkania. Jadł bardzo mało i z nikim w rozmowę się nie wdawał a na pytania mu zadawane wcale nie odpowiadał.

Sąsiedzi jednomyślnie sądzą, że samobójca dostał od kosza od jakiejś dziewczyny i dlatego rozpaczał, aż w końcu odebrał sobie życie.

Denat nie miał w Ameryce żadnych krewnych; rodzice jego mieszkają w Europie.

TOMASZEWSKI MORDUJE ŻONĘ I STARCA, A CIĘŻKO RANI DZIECKO.

Krwawa tragedya wydarzyła się w poniedziałek rano w polskiej rodzinie. Niejaki J. Tomaszewski wkroczył do mieszkania Piotra Gralaka, starca 70-letniego, pn. 1267 Milwaukee ave. i bez żadnej ceremonii zaczął strzelać na prawo i na lewo.

Najpierw Tomaszewski strzelił do żony swej Franciszki, którą ugodziła kula w lewe płuco, a ta sama kula przeszyła też piersi dwuletniej córeczki Maryi. Potem szaleniec wymierzył broń w kierunku Gralaka, który chciał stanąć w obronie Tomaszewskiej i jego zabił na miejscu. Matkę i dziecko policya odwiozła we wozie patrolowym do szpitala św. Elżbiety, lecz w drodze Tomaszewska wyzionęła ducha; dziecię jej także zapewne umrze.

Morderca wybiegł na ulicę z rewolwerem w ręku, lecz zanim uszedł kilka kroków, schwytali go przechodnie i oddali w ręce policyi. Tomaszewski powiada, że dlatego zamordował żonę, ponieważ opuściła go i nie chciała z nim mieszkać.

Z dochodzeń policyi okazuje się, że Tomaszewski nie mieszkał z żoną już przeszło rok, a przed paru dniami wrócił i od żony zażądał pieniędzy. Tomaszewska wyprowadziła się z mieszkania swego pn. 823 Railroad ave. i schroniła się u Gralaka, starca 70-cioletniego, który stracił życie w jej obronie.

Kapitan Kandzia trzyma Tomaszewskiego pod kluczem na stacyi policyjnej przy ulicy Rawson, aż do oględzin koronera i wyroku koronerskiej ławy sędziów przysięgłych.

OBYW. HIBNER PRZEJECHAŁ SWĄ MAŁŻONKĘ.

Oryginalny wypadek samochodowy wydarzył się w niedzielę wieczorem o godzinie piątej na Milwaukee ave. i 40-tej ave. Pan E. J. Hibner, właściciel składu węgli i nafty pn. 1322 W. Division ul., jadąc w swym automobilu z małżonką, panią Eweliną Hibner, oraz teściową, panią Konstancyą Zawadzką i panią Maryą Jakińską, spostrzegł pannę Jadwigę Fritsch, która widocznie czekała na tramwaj, aby wracać do domu. Chcąc zabrać pannę Fritsch ze sobą, p. Hibner wstrzymał automobil w odległości kilkunastu kroków, a pani Hibnerowa wyszła ze samochodu po pannę Fritsch, aby ją do maszyny przyprowadzić. Mniemając, iż małżonka odeszła już po pannę Fritsch, p. Hibner zaczął automobil skręcać w tył i najechał na żonę, która stała tuż za maszyną. Pan Hibner pośpieszył natychmiast z pomocą swej żonie i umieściwszy ją w automobilu, zawiózł czemprędzej do szpitala polskiego Sióstr Nazaretanek.

Pacyentką zaopiekowali się dwaj lekarze szpitalni, dr. Pietrowicz i dr. Laibe, którzy stwierdzili lekkie obrażenia cielesne. Zdaje się że pani Hibnerowa nie odniosła żadnych uszkodzeń wewnętrznych, i wróci do domu prawdopodobnie we środę.

OGROMNE LEJARNIE SPŁONĘŁY

Pożar zniszczył w z. środę ogromne zakłady fabryki Home Store Works, West 18-ta ulica i 30 Rockwell. Wybuchł on o 4-tej rano, pustosząc zakłady sześciu budynków fabrycznych lejarnianych i gmachu na biura Firmowe, powodując przytem szkodę $100,000 i wywołując panikę pomiędzy bliskimi mieszkańcami.

Gwałtowny deszcz, jaki począł padać wkrótce po wybuchu pożaru i padał przez godzinę, pomógł wielce strażakom, którzy mieli ratunek wielce utrudniony.

Pożar był daleko widoczny, to też w całej okolicy wybuchła panika. Ludzie uciekali w negliżu na ulicę i tylko z trudem zdołała ich policya uspokoić.

Wskutek tego, że przez tor kolei Chicago Burlington i Quincy, przeprowadzono węża, wstrzymano na tej kolei na krótki czas ruch.

Kapitan Donegan i sześciu strażaków było poważnie zagrożonych przez walące się ściany.

Przyczyna pożaru nieznana. Wskutek tego 500 robotników straciło pracę.

MICHAŁ ŁOZINA PRZEJECHANY PRZEZ SAMOCHÓD.

Michał Łozina, zam. pn. 3760 Indiana ave. został przejechany i śmiertelnie pokaleczony, gdy na rogu ul. Van Buren i State wpadł pod automobilową dorożkę.

Impet samochodu odrzucił Łozinę o parę stóp w bok, tak, że uderzył z całej siły w bruk głową — rozbijając sobie czaszkę.

Zabrano go do szpitala, gdzie się nim zajęli lekarze. Stan jego zdrowia poważny.

ŁADNY PRZYKŁAD.

Inspektor policyjny P. J. Lavin przekazał policyanta Jakóba J. Doyle ze stacyi przy ulicy Maxwell Trybunałowi Policyjnemu, oskarżając go o pijaństwo, zachowanie nielicujące z godnością policynta i niepowołany napad na obywatela.

Oskarżenie opiewa, że Doyle wszedł we wtorek popołudniu do szynku Edwina White, pn. 3445 N. Clark ul., gdy już znajdował się w stanie nietrzeźwym. Był on ubrany po cywilnemu, lecz zaczął pokazywać swą gwiazdę gościom znajdującym się w szynku i chełpić się przed nimi, że jest urzędnikiem policyjnym. Wszczął też wkrótce awanturę, a gdy właściciel szynku z pomocą czterech mężczyzn chciał go wyprowadzić, Doyle się oparł, a będąc barczystym chłopem i silnym jak lew, w domu poprawy. Skurcz będzie na ulicę. Musiano zatelefonować na stacyę policyjną i dopiero gdy sześciu kolegów awanturnika zjawiło się w szynku, zdołano przykładnego stróża bezpieczeństwa publicznego zamknąć do kozy.

Nie ulega prawie żadnej wątpliwości, że Doyle zostanie przez Trybunał Policyjny wydalony ze służby — i słusznie.

DROBNE NOTATKI.

. F. Narkiewicz skarży o odszkodowanie, za złamanie kontraktu kupna domu o $15,000 Walentego Wachowskiego z Avondale. Sprawa rozpatrywaną będzie w przyszłym tygodniu w sądzie Circuit Court przed sędzią T. G. Windes.

• • •

Kościelski wniósł skargę o odszkodowanie przeciwko kolei C. B. & Q. Sprawa rozpatrywana będzie przed sędzią T. G. Windes.

• • •

Frankowski wniósł proces przeciwko miastu Chicago o odszkodowanie. Sprawa rozpatrywana będzie przed sędzią J. Gibbons.

• • •

Wlekliński wniósł skargę cywilną przeciw Lewandowskiemu. Sprawa rozpatrywaną będzie w sądzie Circuit Court.

• • •

Jan Kasprzyk pobił Jana Pańczyka podczas przeprowadzki. Stawiony przed sędziego Williamsa przy W. Chicago ave. skazany został na $5 kary i koszta sądowe $8.50.

• • •

Józef Skurcz zamieszkały pn. 3106 Central Park ave., aresztowany został pod oskarżeniem uwiedzenia Augusty Paszkiert z p. n. 2943 Graham ave. i o ojcostwo. Sprawa toczyła się przed sędzią Goodnow w sądzie "Domestic Court", a pannę Paszkiert zastępował odwokat J. La Buy Po rozpatrzeniu sprawy, sędzia uznał winnym Skurcza zarzuconego mu przestępstwa i skazał go na zapłacenie $550, w dziewięciu latach, lub na 6 miesięcy pobytu w domu poprawy. Skurcz będzie płacić odszkodowanie, na co złożył odpowiednią kaucyę w sumie $1,100.

• • •

Ch. Johnson, Szwed, aresztowany pod oskarżeniem opuszczenia żony, stawiony był przed sędziego Goodnow. Żona Szweda, Katarzyna, jest Polką, nie mówiącą po angielsku. Podczas rozprawy skarżył się Szwed, że matka jego żony, Ciszek, chowała się pod łóżkiem i szpiegowała go. Sędzia nakazał, by swej żonie, z którą nie mieszka, płacił na utrzymanie jej i dziecka $6 tygodniowo.

POSZUKIWANIA.

Nowy generalny agent na miasto Boston, Mass.

Niniejszem zawiadamiamy, iż p. Jan Remaszkiewicz, urzędnik w Banku Polskim, Juliasza Rotenberga, 115 Salem St. Boston, Mass. jest naszym generalnym agentem na miasto Boston, Mass.

Ostatnie Wiadomości.

Z TEATRU WOJNY.

Sytuacya na Bałkanach groźna.

WIEDEŃ, Austrya. — Zewsząd nadchodzą wieści o mobilizowaniu armii przez państwa bałkańskie. Serbia wysłała cztery pułki na granicę Serbii i sandżaku Nowobazarskiego, częściowo okupowanego przez Austryę.

W Sandżaku Austrya mobilizuje swe siły, by na wypadek ogólnej zawieruchy na Bałkanach iść do Salonik.

Włochy znoszą handel niewolnikami.

RZYM, Włochy. — Niewolnictwo w Trypolisie zostało urzędownie zniesione przez proklamacyę Włoch, które obecnie kontrolują prowincyę tę.

Postępek ten zniesie chyba nareszcie handel niewolnikami w półn. Afryce, który kwitnął głównie w Tripolisie, wyparty z innych stron przez Francyę i Anglię.

Tobruk zajęty. Dalsza okupacya Tripolisu.

RZYM, Włochy. — Pierwsza eskadra włoskiej floty weszła bez oporu do portu Tobruk, położonego nad zatoką Bomb, o 250 mil od Bengazi. Dostawszy się do portu, wezwano załogę do poddania się. Turcy odmówili, wywieszając na forcie chorągiew proroka. Wobec tego pancernik "Vittorio Emmanuelo III" rozpoczął bombardować fort, wysadził na ląd marynarzy i po krótkiej walce fort zajął. Flotą dowodził admirał Aubrey.

TRIPOLIS, Tripolis. — Okupacya Tripolisu następuje bardzo szybko. Arabowie uzbrojeni w ostatniej chwili przez Turków nie chcą się bić i przychodzą grupami do miasta, by sprzedawać Mauserowskie karabiny.

Załoga turecka wygnana z Tripolisu trzyma się jeszcze uparcie swej władzy. Ale opozycya wśród ludności, zwłaszcza blisko Tripolisu, słabnie.

Plany tureckie.

KONSTANTYNOPOL, Turcya. — Turcya trzyma się starej metody. Zwleka, kręci, apeluje do mocarstw, a równocześnie się zbroi.

Oprócz tego przygotowuje plan wygnania wszystkich Włochów z całego państwa ottomańskiego. Do kroku tego popycha Turcyę opinia publiczna i prasa szowinistyczna. O ile mocarstwa pospieszą z medyacyą, to może plan ten w życie nie wejdzie, inaczej edykt odnośny zostanie wydany. Będzie to wielka klęska dla Włochów.

PARYŻ, Francya. — Fethi Bey opuścił Paryż, by objąć komendę nad turecką armią w Tripolisie. Powiada on, że armia turecka z całego Tripolisu skoncentruje się w Djabo. Ma on nadzieję zebrać tam 10,000 armii tureckiej regularnej i z 30,000 Arabów bitnych i dobrze uzbrojonych, a wtedy rozpocznie się wojna na seryo.

SALONIKI, Turcya Europejska. — Napływający tu rezerwiści wysłani są nad grecką granicę. W wilajecie salonickim już zmobilizowano 42,000 ludzi. Z Monastyru wysłano cztery bataliony piechoty do Elassou w Epirze. Eskort towarów wstrzymano.

Rosya ma kłopot z eksportem zboża.

PETERSBURG, Rosya. — Rosya prowadzi obecnie pertrakcyę z Turcyą o to, czy zboże będzie podpadać prawu o wojennej kontrabandzie, czy nie. O ile tak, to Turcya może wyrządzić ogromne szkody rosyjskiemu eksportowi zboża.

Kanał Koryncki zamknięty dla walczących stron.

ATENY, Grecya. — Spółka, będąca własnością kanału Koryncкiego postanowiła zamknąć kanał dla flot obu stron. Kanał łączy zatokę Koryncką z Morzem Egejskiem.

Sejm XIX Zw. Nar. Pol. w St. Louis, Mo.

Delegatów przybyło bardzo mało, bo nawet nie trzystu.

Pogoda sprzyja, polska dzielnica pięknie przystrojona.

Pochód do kościoła na nabożeństwo sejmowe sprawiał imponujące wrażenie.

Przed nabożeństwem zamianował cenzor p. Antoni Schreiber następujący komitet mandatów:

A. Zwoliński, z grupy 367 w Cleveland, Ohio.

J. Gardulski, z grupy 625 w Detroit, Mich.

A. J. Piniachowski, z grupy 120 w Ashland, Wis.

W. Bańkowski, z gr. 922 z Gary, Ind.

Jan Maternowicz, z gr. 38 z Buffalo, N. Y.

Po powrocie z kościoła i wysłuchaniu przemówień przystąpiono do wyboru urzędników Sejmu z następującym rezultatem:

Dr. K. Wagner z Milwaukee, Wis., prezesem;

T. Kulawski, z Nowego Yorku, wice-prezesem;

C. W. Sypniewski z Pittsburga, wice-prezesem drugim;

J. A. Małlek z Chicago, sekretarzem.

Truszkowski z Buffalo marszałkiem.

Wieczorna Polska Szkoła Języka Angielskiego.

Otwarta została pod numerem 4717 So. Ashland ave. u góry.

Wszyscy przybysze ze starego kraju, którzy chcą polepszyć sobie los, mogą nauczyć się Języka Angielskiego wieczorami przez zimowe miesiące. Ucząc się przez 3 lub 4 miesiące codziennie od 7-ej do 9-tej godziny wieczorem, nauczycie się czytać, pisać i mówić po angielsku. Zgłaszać się mogą do tej szkoły mężczyźni jak również i kobiety. W niedzielę szkoła otwarta cały dzień.

Uczcie się po Angielsku, a będziecie lepiej płatni i szanowani w tym kraju.

Tomasz C. Skaryszewski, nauczyciel.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

3601 Abrahamowicz ... mowicz O — 3620 ... — 3605 Adamasińska K — 3629 Badyński Jan — 3670 Bieliński Józef — 3676 Biskup... — 3700 Bre... da Emil — 3723 Bos... Nawrzyniec — 3745 Cichoski S — 3... Czajkowicz W — 3777 Dębska W — ...4 Dutkiewicz Peter — 3809 Dupnik Anna — 3835 Falasz Maryanna — ... Folwarski M 3877 Gawronski L — ...5 Grochowski Walenty — 4000 Jak...wicz Julian — 4012 Jasincki J — 405... Kawecki J — 4065 Kleczkowski W — 4084 Koch A — 4097 Kormos J — 41... Kopczyński Stevo — 4113 Krajewski Józefa — 4121 Krzywak Fr — ...5 Kwiatkowski Józef — 4161 Letowa Wiktorya — 4235 Markiewicz P — 4270 Mierzch M — 4278 Mikiewicz ...cyan — 4313 Muszel T — 4320 Nawrecki Walter — 4347 Obarski Józef — 4385 Pastuszak Józef — 4397 Petak Amalia — 4419 Pies Antoni — 4431 Przybotowska H — 4496 Rosidoński Mo...a — 4512 Rydzewska Br — 4525 Samara J — 4582 Sibarska Ludwika — 4653 Staszak W — 4676 Stracinski Ge... — 4728 Szot Jan — 4755 Terta J — 4776 Twajska Franz — 4827 Wierzbi...a Apolonia — 4842 Wilenski A — 485... Wojtowicz A — 4954 Wojciech Dec — 4866 Wydra — 4877 Zarzecki Jan — 4899 Zielinski Maroni — 4999 Zyak Józef.

Korpus wyćwiczonych awiatorów jest cennym nabytkiem dla armii i floty Wuja Sama.

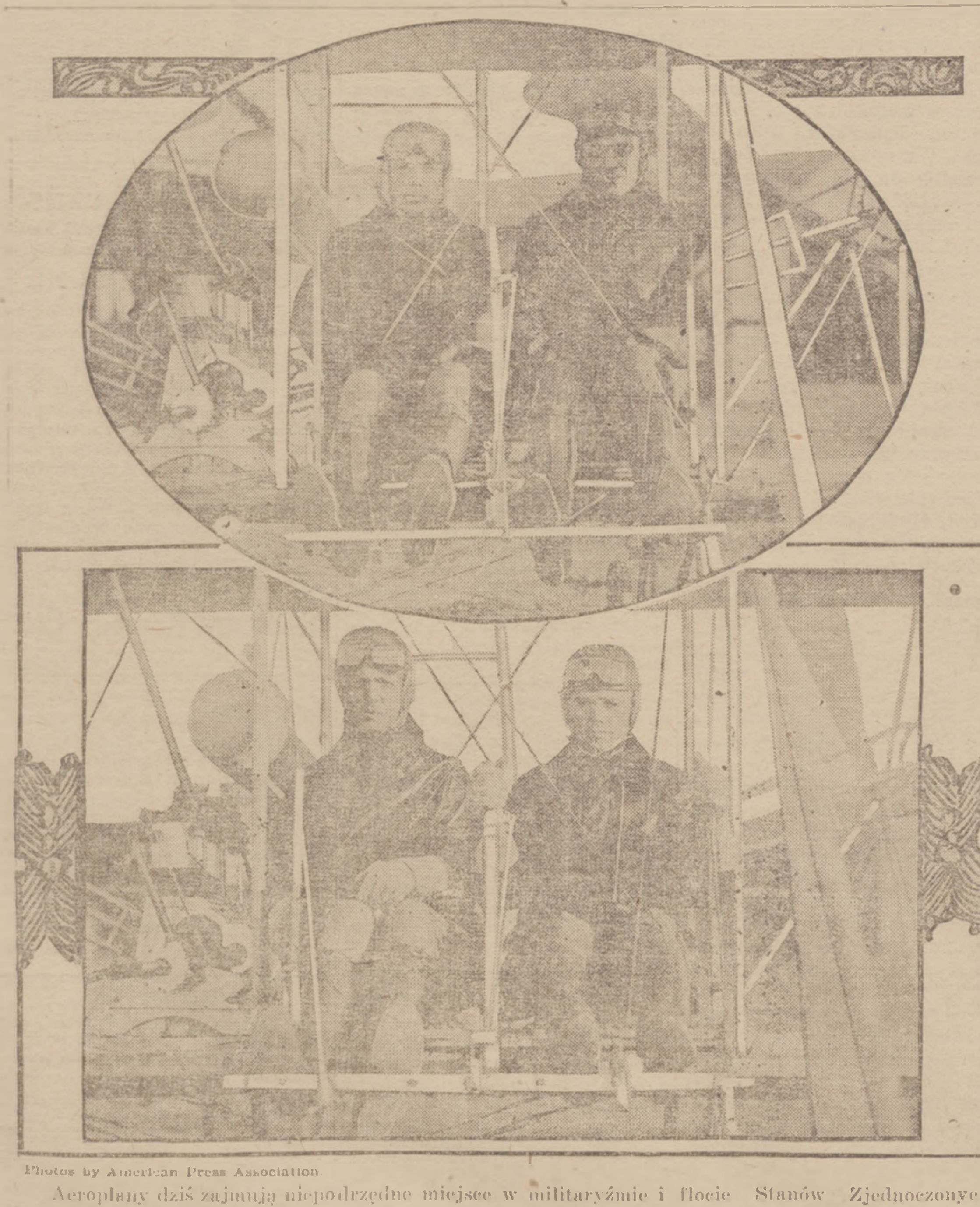

Photos by American Press Association

Aeroplany dziś zajmują niepodrzędne miejsce w militaryźmie i flocie Stanów Zjednoczonych. Rząd posiada szkołę awiatorów, w której już jest ze dwunastu specyalistów.

O prezydenturę w Meksyku.

Zacięta walka toczy się obecnie w kampanii o prezydenturę w Meksyku. Z jednej strony Francesco Madero, z drugiej gen. Bernard Reyes, prowadzą ognistą kampanię o najwyższy urząd tamże. Jednakowoż zwolennicy Madery i Reyesa są gorętszymi jak kandydaci i gdzie tylko można, wołują kontra zebrania, wywołując tem wielkie zaburzenia.

Madero zdaje się mieć większą szansę odniesienia zwycięstwa jak Reyes, chociaż i ten liczy wiele zwolenników, którzy przy nim stoją jak mur.

Ziemie Polskie pod Moskalem.

Morderstwo.

Z Żelechowa w powiecie garwolińskim donoszą, że pod miasteczkiem znaleziono zwłoki zabitego żyda Zalmana Wanera, z pobliskiej wsi Osiny. Zwłoki były pokryte zwiędłemi liśćmi. Stwierdzono, że Wenera zabito, gdy powracał z łaźni. Podejrzani o zabójstwo są pastuchy. Na miejsce zbrodni przybył sędzia śledczy i naczelnik straży ziemskiej z Łukowa.

Pożar w Łowiczu.

Przy ulicy Warszawskiej wynikł pożar o północy. W przeciągu kilku minut ogień ogarnął cztery domy. Dzięki miejscowej straży ogniowej oraz przybyłej z pobliskiego Bolimowa, udało się ogień umiejscowić. Ucierpiało 60 rodzin i żydów; niektórzy są kompletnie zrujnowani.

Ruch przedwyborczy.

"Kuryer Lubelski" dowiaduje się, że mimo niepowodzeń jakich N. D. doznała na gruncie lubelskim i rozłamu w miejscowej organizacyi, endecy rozpoczęli już zabiegi w celu upatrzenia sobie kandydata na posła z gub. lubelskiej, gdyż "dotychczasowy nasz przedstawiciel" nawet przez endeków uznawany jest za niemożliwego. Na ten raz wybór padł na pana Czarnowskiego, głównego plenipotenta ordynacyi Zamoyskiej. Słyszeliśmy, że kandydatura ta przypada do smaku zarówno p. Dmowskiemu jak i hr. Mauryceemu Zamoyskiemu.

Tajemniczy trup.

W pobliżu wioski Szarlejka w gminie Grabówka, powiecie częstochowskim, znaleziono zwłoki nieznanej kobiety, liczącej około 20 lat, dobrze rozwinięte, wzrostu średniego.

Trup uległ już tak silnemu rozkładowi, że rysopisu określić nie można. Lewa ręka i noga ogryziona do kości, zapewne przez psy. Ciało denatki ubrane było w czerwoną flanelową halkę, żakiet czarny i czerwoną bluskę. Na nogach czarne pończochy, na szyi zaś zawiązane na supeł końce poszarpanej koszuli.

Pod ciałem znaleziono chusteczkę do nosa z literami J. K., a obok książkę do nabożeństwa. Osobistości w tajemniczym trupie, mimo zarządzonego śledztwa przez sędziego śledczego II częstochowskiego rewiru, nie udało się rozpoznać.

Fatalny wypadek.

Na stacyi Golonóg kolei nadwiślańskiej o godz. 3 pp. parowóz manewrowy wpadł na dwóch przechodzących przez szyny górników. Jeden z nich Ludwik Machura został zabity na miejscu, drugi — Maciej Otrębski, silnie poszwankowany. Tego ostatniego odesłano do zspitala w Olkuszu.

Okradzenie kasy.

Na przystanku Jarosław pod Otwockiem [kolej nadwiślańska], włamali się w nocy do pokoju, w którym znajduje się kasa biletowa jacyś złodzieje i zabrali kasetkę. Znajdowały się w niej tylko bilety osobowe i złodzieje, po rozbiciu kasetki porzucili ją nie zabrawszy nic. Rano kasetkę znaleziono.

Przygoda lotników wojskowych.

"Ziemia Lubelska" donosi: W piątek na pola dominium Łęczna w pobliżu folwarku Podzamcze opuścił się z rana aparat Bleriota z p. Włodzimierzem Wielgarem, porucznikiem konnej artyleryi oraz naczelnikiem oddziału floty powietrznej.

Lotnicy ci biorący udział w obecnych manewrach wzlecieli w Lubartowie w górę, mając zamiar szybować do Kock, Radzyń do Łukowa, z powodu jednak palących się folwarków zmylili drogę i przeleciawszy w ciągu 2 i pół godziny 213 wiorst wylądowali w powyżej wzmiankowanem miejscu.

Aparat Bleriota, będący ostatnim wyrazem techniki, cały czas działał doskonale.

Lotnicy gościnnie podejmowani przez p. Bogusławskiego, po chwili odpoczynku polecieli w stronę Parczewa.

Oszustwo na poczcie.

Mieszkance Lublina Ludwice Milińskiej wysłano z Kobelak z gub. połtawskiej 40 rb. przekazem które przy pomocy fałszywej awizacyi odebrał Teofil Gołembiowski pracujący na poczcie lubelskiej.

Przeprowadzenie śledztwa wykryło, że oszustwa dopuścił się Gołębiowski, który aresztowany przyznał się, że wziąwszy awizacyę, przyłożył pieczęć naczelnika i upoważnił do odebrania Władysława Chojewskiego, któremu poczta pieniądze wypłaciła.

Gołembiowskiego osadzono w więzieniu, Chojewski zaś skrył się i jest poszukiwany.

Tajne zebranie.

"Warsz. Słowo" pisze: Wieczorem d. 2 zm. za miastem Końskie w gub. radomskiej, w lesie na polance w pobliżu obozu czterech pułków strzelców i brygady artyleryjskiej, aresztowano na tajnem zebraniu szeregowców rzeczonych oddziałów, siedmiu starszych podoficerów, starszego pisarza pułkowego, odbywającego służbę b. studenta instytutu leśnictwa i 9 szeregowców. Reszta zdołała rozbiegnąć się i powróciła bezpiecznie do obozu. Wszyscy aresztowani są rosyanami. Odesłano ich pod silną strażą do więzienia w Radomiu. Wszystkich oskarżono o należenie do organizacyi, której celem jest propaganda idei rewolucyjnych w wojsku.

Zakupno kartofli.

Do różnych miejscowości pow. łódzkiego i łęczyckiego przybyli wysłańcy z Prus, w celu dokonania znacznych zakupów kartofli. Odbywają oni wędrówkę po wsiach, dworach, i zawierają tranzakcye na dostawy transportów kartofli do różnych prowincyi niemieckich. Jak nas informują, dotychczas zakupiono znaczne obszary. Za korzec kartofli wykopanych bez pomocy miejscowych sił — płacą po 4 rb., zaś przy pomocy dworu po 6 rb.

Pożar Pławna.

Z Noworadomska donoszą, iż w osadzie Pławno około godziny 10 wiecz. wybuchł pożar w dwóch miejscach równocześnie. Spłonęło około 80 domów. Podczas ratunku kilkunastu ludzi uległo silnemu poparzeniu. Istnieje domniemanie, iż pożar wynikł z podpalenia.

Wycofanie wkładów.

Przez kilka dni ostatnich wielu mieszkańców Sosnowca, posiadający swe składki w bankach zagranicznych, zaczęło skwapliwie je wycofywać pod wpływem pogłosek o wojnie. Dało to możność stwierdzenia, że z samego Sosnowca kilkuset obywateli umieściło swe składki w bankach niemieckich.

Kolej Słotwin-Radom.

Inżynierowie przeprowadzają studya nad projektowaną przez Towarzystwo kolei łódzkiej odnogą szerokotorową Słotwin — Radom, doszli już z pomiarami do Radomia.

Likwidacya zakładów Bodzechowskich.

'Gaz. Radomska" potwierdza wiadomość, że zebranie akcyonaryuszów Tow. fabryk żelaza Bodzechów, w pow. opatowskim, uchwaliło zlikwidowanie tego przedsiębiorstwa.

Przeciw pijaństwu.

Na zebraniach gminnych coraz częściej zdarzać się poczęły uchwały w sprawie zamykania szynków. Najwięcej tego rodzaju uchwał zdarza się w guberniach radomskiej i kieleckiej.

Za noszenie laski z 'emblematem'.

Mieszkaniec osady Franepol, w pow. zamojskim, Paweł Dudek, skazany został administracyjnie — jak pisze "Kur Lubelski" — na 10 rb. kary lub areszt trzydniowy "za noszenie laski z emblemem."

Przeciw emigracyi masowej.

W dniu 15 zm. w Lublinie odbyła się zwołana przez Radę Tow. rolniczego lubelskiego narada ziemian, w sprawie obmyślenia środków, zapobiegających emigracyi masowej włościan do Ameryki. Emigracya ta w ostatnich miesiącach wzmogła się znacznie zarówno wśród bezrolnej służby folwarcznej, jako też wśród włościan małorolnych.

Wielu uczestników zebrania potwierdziło słyszane skądinąd pogłoski, że obecna masowa emigracya wywołana jest przez agentów emigracyjnych, nie cofających się przed wszelkiego rodzaju bezsensownemi kłamstwami i przyrzeczeniami. Rozpowiadano np. że Papież odziedziczył w Paranie grunty i rozdaje je darmo katolikom, i tym podobne niczem nie usprawiedliwione bajki, które jednak zyskują wiarę po wsiach. Wiadomości otrzymane od Towarzystwa Opieki nad wychodźcami i komunikaty tegoż Towarzystwa przestrzegają przed wyjazdem w danej chwili, wobec braku odmierzonych działek gruntów [t. zw. lotów] wskutek czego wychodźcy od wiosny dotychczas oczekują bezczynnie w brakach swoich kolei i zwłaszcza dzieci wymierają wskutek złego klimatu i epidemii. To samo potwierdzają listy, otrzymane od tych, co na wiosnę kraj opuścili.

Wobec tego zebranie po dłuższych rozprawach wyraziło opinię że aczkolwiek częściowa emigracya małorolnych i służby folwarcznej jest objawem ekonomicznie uzasadnionym, za to emigracya masowa jest szkodliwa zarówno dla samych wychodźców, jako też dla większej własności ziemskiej, należy więc ją powstrzymać wszelkiemi siłami do czasu pomyślniejszych wieści z Parany. Należy się przeto starać o rozpowszechnianie w lubelskiem odezwy Tow. Opieki nad wychodźcami, prosić duchowieństwo, ażeby przedstawiało rzeczywisty stan rzeczy zgodnie z komunikatami tego Towarzystwa, i prosić władze, ażeby odezwy te były wywieszone w gminach. Wszelkie represye administracyjne, zmierzające do przymusowego powstrzymania wychodźców, uważać należy za szkodliwe.

Rozrachunek ze służbą emigracyjną należy prowadzić po dzień opuszczenia pracy, zarówno co do wynagrodzenia w gotowiźnie jak też w naturaliach.

Wejść należy w porozumienie z instytucyami, które mogą dostarczyć stałej służby folwarcznej z Radomskiego i Kieleckiego na miejsce emigrujących.

Zajście w kościele.

Z Sosnowca donoszą:

W niedzielę dnia 17 zm. przypadała w Sosnowcu pierwsza rocznica konsekracyi nowego kościoła, więc o tej uroczystości sygnalizowano, według rzymsko-katolickiego zwyczaju, za pomocą odpowiednich symbolów, a mianowicie: krzyża białego, dzwonka i czerwonej chorągwi z wieży kościelnej.

Władze żandarmskie, na widok czerwonej chorągiewki, obawiając się widocznie paniki wśród tłumów, posłały nazajutrz w niedzielę reprezentantów swoich do kościoła, którzy, podczas podniesienia N. S. na sumie, wkroczywszy główną bramą do wielkiej nawy, udali się na chór, a stąd na wieżę i ostentacyjnie zerwali symbole konsekracyi, wracając tą samą drogą. Dla zapobieżenia popłochowi postawiono wartę u wejścia na chór, organistę zaś i jednego z obywateli chciano aresztować. Taktowny proboszcz parafii sosnowickiej zapobiegł panice i popłochowi, uspokoiwszy tłumy wiernych, które na widok siły zbrojnej w kościele zaczęły tłoczyć się w liczbie kilku tysięcy do drzwi, w różnych naraz kierunkach.

Bogata wieś.

Wśród ubogich wiosek naszych korzystnie wyróżnia się wieś kościelna Kramsk zamożnością gospodarzy, położona nad Wartą w pow. konińskim. We wsi tej — jak pisze korespondent Narodu — jest już sporo ładnych domów murowanych, co nadaje jej wygląd miasteczka. Właściciele tych domów trudnią się handlem, rzemiosłami i przemysłem. We wsi jest kilkanaście sklepów prywatnych polskich, z tych dwa z towarami łokciowymi i jeden sklep udziałowy kolonialno-rolniczy. Wszystkim powodzi się nie najgorzej. Choć Kramsk nie jest jeszcze miasteczkiem, ale już ściągnął tam kilkanaście rodzin żydowskich, które starają się ująć w swe ręce handel, przeciwko czemu bronią się gospodarze kramscy, jak mogą, uznając jak ta sprawa jest ciężka. Obywatelom Kramska nie brak i szerszej inicyatywy. Trzech gospodarzy tamtejszych np., zbadawszy potrzeby okolicy, zbudowali w Kramsku młyn parowy kosztem kilkudziesięciu tysięcy rubli. Interes okazał się korzystny, młyn miele około 100 korcy zboża dziennie. Cała okolica zamieszkała jest wyłącznie przez drobnych ale zamożnych rolników.

Zaniechany projekt.

Zapowiedziana budowa linii kolejowej z Warszawy do Radomia, co miał uskutecznić zarząd kolei W. W., została zaniechana. Władze uznały, że budowa tej linii nie jest na czasie. Zaniechanie tego projektu ma niezawodnie pewien związek z pogłoskami o zamiarach rządu wykupu kolei Wiedeńskiej.

O ile te pogłoski przybiorą kształty realniejsze, w takim razie zwołane ma być zebranie ogólne akcyonaryuszów kolei W. W., w celu zastanowienia się nad sytuacyą.

Rada kolei podobno dość pesymistycznie zapatruje się na tę sprawę wykupu.

Jeszcze o handlu żywym towarem.

W uzupełnieniu wiadomości podanych o handlu żywym towarem w Warszawie, powtarzamy jeszcze kilka szczegółów za tem samem źródłem:

Sezon i główny jarmark odbywa się w Warszawie w końcu czerwca i początkach lipca. Zjeżdżają się wtedy wielcy hurtownicy i komisyonerzy, nabywający "towary" w celu wysłania do Argentyny, Brazylii, Turcyi, Egiptu itp. Śród hurtowników są także kobiety, strojne w brylanty. O tej porze przyjeżdżają też agenci z prowincyi, dostarczający "towaru" Hurtownicy sprowadzają z sobą także specyalnych lekarzy, badających stan zdrowia "towaru", nie chcąc wtajemniczyć lekarzy warszawskich w te sprawy.

Dziewczęta z prowincyi bywają prawie zawsze wysyłane pod pozorem, że otrzymają tam świetne posady. Są też "alfonsi" specyaliści, którzy zaręczają się i żenią z takiemi ofiarami, by je łacniej wywieźć jako swe żony i sprzedać. W portach niemieckich znają już takich specyalistów i nie przepuszczają z "żonami", dlatego też przeprawa odbywa się głównie przez port Rotterdamski, gdzie są specyalni ekspedytorzy holenderscy, ułatwiający "handel".

Zabójstwo dwóch robotników.

We wsi Koło dokonano świeżo w warunkach tajemniczych napadu na dwóch garbarzów Stefana Reka i Michała Borkowskiego. W chwili, gdy obaj ci garbarze przechodzili obok domu Szymańskiego nagle zjawił się przed nimi jakiś człowiek, który zasypał ich strzałami z brauninga. Obaj garbarze padli na miejscu trupem, przyczem Rek otrzymał ranę w brzuch i w piersi; Borkowski zaś w piersi.

Po dokonaniu zabójstwa napastnik zbiegł. Motywów mordu nie zdołano ujawnić.

Zabici garbarze pozostawili żony i po troje dzieci każdy.

Kwiatek w Sieradzu.

Na ubogich i ochronkę miejscową urządzono obchód "białego kwiatka". Panie sprzedawały na ulicach białe kwiatki. Po obliczeniu wpływów, okazało się, iż wyniosły one poważną, jak na niedużе miasto, sumę 555 rb., z czego 105 rubli zebrano na stacyi kolejowej.

Pożary.

Od 29 lipca do 13 sierpnia rb. włącznie było w gubernii Kaliskiej 55 pożarów, które zrządziły strat na sumę 272.738 rb., w tej sumie nieasekurowanych 146,322 rb. W liczbie pożarów nie pomieszczono Tuliszkowa i Zadwornej Woli, gdzie spłonęło 152 domy mieszkalne i 286 budynków gospodarskich i gdzie straty wynoszą kilkaset tys. rubli, nie są jednakże dotąd dokładnie obliczone. W pożarach tych, z których 5 powstało wskutek umyślnego podpalenia, zginęła 1 kobieta 70-letnia i spłonęło gotówką i w papierach wartościowych 1,834 rub.

Odpowiedzialność sądowa zamiast administracyjnej.

Zarząd warszawskiego okręgu szkolnego rozesłał do wszystkich dyrekcyi naukowych i inspekcyi szkół wyjaśnienie Senatu, który orzekł, że osoby, winne potajemnie nauczania dzieci i zakładania szkół bez pozwolenia właściwych władz w obrębie Królestwa Polskiego, nie powinny być karane administracyjnie, lecz podlegać odpowiedzialności sądowej w zwykłej drodze, na zasadzie art. 1049 ust. karnej.

"Warsz. Dniewn." donosi, iż ministeryum oświaty udzieliło pozwolenia właścicielowi prywatnej szkoły 4-klasowej w Wąchocku, Skąpskiemu, na otwarcie zamiast tej szkoły 4-klasowego progimnazyum w Końskich ze wszystkiemi prawami szkół rządowych.

Rewizya w klasztorze.

W klasztorze OO. Kapucynów w Nowem Mieście nad Pilicą, gub. piotrkowskiej, przy udziale naczelnika powiatu rawskiego przedstawicieli żandarmów i policyi, była dokonywana w ostatnich czasach trzykrotna rewizya.

Dwom zakonnikom braciszkom, poddanym tutejszym, ale należącym do innych klasztorów, polecono niezwłocznie opuścić Nowe Miasto; są to brat Symforyan, który wyjechał do Łomży i brat Jakób, który udał się do Krakowa.

Władze państwowe nałożyły na klasztor 300 rb. kary za to, że jeden z kapłanów świeckich, ks. Żebrowski, z dyecezyi płockiej, zamieszkiwał u OO. Kapucynów w charakterze rezydenta, jako chory, bez zatwierdzenia rządowego.

Wydane zostało obecnie rozporządzenie, by nikt poza zakonnikami objętymi etatem, nie bawił w klasztorze, bodajby nawet chwilowo. Nawet służba osobista klasztoru z ludzi świeckich złożona winna być przedstawiona przez konsystorz do zaakceptowania, by mieć prawo pobytu.

(Dokończenie na następnej stronie.)

Misyonarze amerykańscy w niebezpieczeństwie.

CHINESE STUDENTS AT CHRISTIAN MISSION

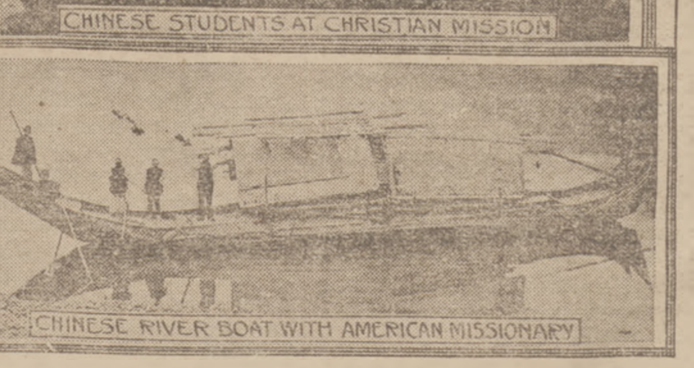

CHINESE RIVER BOAT WITH AMERICAN MISSIONARY

W Chinach, jak już czytelnikom wiadomo z telegramów, wylała strasznie rzeka Yangtse. — Skutkiem tej powodzi cierpią tamtejsi mieszkańcy głód i nędzę i napadają na rozmaite misye baptyskie i t. p. w których spodziewają się zapasy żywności zastać.

W napadach tych nie przebierają w środkach, zatem mordują, niszczą i palą.

Powyższa rycina przedstawia nam grono chińskich studentów, którzy znajdują się w misyach chrześcijańskich w okolicy Yangtse rzeki i prom na tejże rzece przewożący Amerykanów z jednego miejsca na drugie.

Chińczycy niejednego pastora baptyskiego pozbawią życia — to rzecz pewna. Tak było poprzednio.

[Dokończenie z poprzedniej stronicy.]

Niewolno także przybywać duchowieństwu świeckiemu do klasztoru, by tam odbyć rekolekcye. Zakonnicy mają zabronione wydalać się dla prowadzenia misyi i spełniania posług z ich powołaniem związek mających.

Jeżeli jednak jaki kapucyn zmuszony jest wydalić się na krótki czas z klasztoru, przełożony tegoż winien zaznaczyć w paszporcie miejscowości, gdzie się będzie zatrzymywał i jak tam długo pozostanie.

Wychodźtwo do Ameryki.

Z okolic Zamościa donoszą, iż wychodźtwo do Parany stało się w tamtej okolicy nową klęską żywiołową. Po wsiach i miasteczkach lud rozprawia o podróży za morze, zazdroszcząc tym, którzy już tam powędrowali.

Gospodarze często za bezcen sprzedają swą chudobę i wyruszają z pośpiechem gorączkowym, nie zwracając uwagi na żadne przekładania, odpowiadają, że ks. z pod Zamościa pojechał do Parany i zachwala ją teraz dawniejszym swym parafianom, nęci ich obietnicami łatwego zbogacenia.

Tego rodzaju przynęta, niby wicher zaraźliwy, objęła umysłem łatwowiernych ludzi, niestety, nietylko bezrolnych, lub małorolnych lecz nawet bardzo zamożnych gospodarzy.

Niektóre dwory pozostały formalnie bez obsługi, co najwyżej przy dwóch — trzech fornalach, a tu przypada pora siejby w polu.

Położenie obywateli ziemskich skutkiem tego jest niezmiernie trudne i kłopotliwe.

Tramwaj do Tworek i Komorowa.

Koncesyonaryusze kolejki konnej obsługującej fabryki pruszkowskie, zamierzają przedłużyć linię tej kolejki w dwóch kierunkach: do szpitala w Tworkach i do wsi Komorów z "żeberkiem" do cegielni hr. Potulickiego. Pozwolenie z ministeryum komunikacyi już nadeszło. Nowy tramwaj, łączący Pruszków z Tworkami i z Komorowem, będzie służył głównie dla komunikacyi osobowej i stanie się znacznem udogodnieniem zarówno dla różnych pracowników olbrzymiego szpitala w Tworkach, jak i dla rodzin, spędzających lato w Komorowie, oraz okolicach. Długość toru obu bocznic wyniesie około 5 wiorst. Roboty już rozpoczęto; obecnie czynione są pomiary gruntów, przez które przebiegać będzie linia tramwajowa. Ruch osobowy zacznie się z wiosną.

Z Warszawy.

— Strażnik Stanisław Dybalski, sanitaryusz straży ratuszowej, który przy pożarze w fabryce tektury za rogatką Belwederską poniósł silne obrażenie, w kilkanaście godzin po wpadku, nie odzyskawszy przytomności, zmarł w szpitalu Dz. Jezus. Zmarły miał lat 21.

— Zamieszkały w domu nr. 58 na Nowym Świecie 17-letni Alfred Maks, z zamiarem samobójczym wypił sporą dozę spirytusu denaturowanego. Pogotowie w stanie bezprzytomnym przewiozło go do szpitala Dz. Jezus.

— 20-letnia robotnica Janina Wesołowska w przystępie rozstroju nerwowości usiłowała otruć się kwasem karbolowym. Pogotowie umieściło ją w szpitalu Dz. Jezus.

— Z okna IV piętra w domu nr. 56 przy ul. Złotej wyskoczył i poniósł śmierć na miejscu 48-letni Józef Jachowski, cierpiący od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy.

— Od rozpoczęcia roku szkolnego, pogotowie notuje nowy wypadek samobójstwa ucznia. W mieszkaniu przy ul. Chłodnej nr. 27 usiłował otruć się jodyną 14-letni uczeń szkoły Nawrockiego, Henryk Szulc. Pogotowie odwiozło go w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Z rusztowania nowobudującego się domu przy ul. Okopowej nr. 59 spadł 28-letni robotnik Andrzej Dobrzański, który w upadku odniósł tak bolesne urazy brzucha i głowy, że wezwane pogotowie odwiozło go do szpitala Dz. Jezus.

— Terminator 15-letni Maryan Dziembiński, biegnąc z warsztatu, wpadł na niosącego w naczyniu otwartem kwas siarczany. Gryzący płyn wylał się na głowę D. powodując bolesne rany. Wezwane pogotowie odwiozło ofiarę wypadku do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Puszczona samopas pięcioletnia Chana Nissenbaum wyszła na podwórze, gdzie odnawiają oficynę. Fatalnym zbiegiem okoliczności, gdy dziecko weszło pod rusztowanie, spadła belka na głowę dziecka, powodując ciężarem zgniecenie czaszki. — Dziewczynka na miejscu padła martwa.

— Z okna drugiego piętra przy ul. Pawiej 40, wypadła na bruk zostawiona bez żadnej opieki 6-letnia Ryfka Awerbuch. Z pękniętą czaszką oraz z bolesną raną czoła odwieziono ją do szpitala dla dzieci przy ul. Sliskiej.

— Lejzor Auswaks, lat 22, pragnąc wyskoczyć z pociągu, zanim pociąg stanął na stacyi Warszawa-kowelska, upadł tak nieszczęśliwie iż koła wagonu odcięły mu lewą nogę powyżej kolana. Umieszczono go w szpitalu Przemienienia Pańskiego.

— Na szosie ze wsi Wieliczewa na Pelcowiznę czterech drabów napadło na wiozącego do Warszawy mleko Konstantego Łobota; a gdy ten stawił im opór, jeden z rabusiów wystrzelił do niego z rewolweru, raniąc go w głowę, poczem napastnicy umknęli. Na rogatce petersburskiej opatrzono poszwankowanego i lekarz umieścił go następnie w szpitalu Przemienienia Pańskiego.

— Do traktjernika Karola Haaricha przyszedł jego znajomy K. Bauer i zaproponował mu spółkę w interesie, do którego potrzebuje 300 rubli, grożąc, że jeżeli H. mu odmówi, to zastrzeli jego i siebie, a gdy ten mu odpowiedział, iż musi się namyśleć, Bauer dobył z kieszeni rewolwer i zmierzył w Haaricha. Na szczęście siedzący przy stoliku jeden z gości, Stanisław Wysocki, rzeźnik, momentalnie pochwycił Bauera za rękę i przy pomocy innych gości zdołał mu rewolwer odebrać. Bauer po rozbrojeniu go wybiegł na ulicę i umknął.

— Około godziny 11 w nocy na ulicy Piaskowej, nieopodal plantu kolejowego, dwóch nieznajomych młodych mężczyzn napadło na Ignacego Ojrzańskiego, jeden z napastników pochwycił Ojrzańskiego z tyłu za ręce i obezwładnił go, drugi tymczasem wyciągnął mu z kieszeni woreczek, wktórym było 48 rb., poczem obaj umknęli poza plant kolei.

— Przed sądem w Warszawie toczył się przez kilka tygodni proces przeciwko hr. Ronikierowi o zamordowanie swego 17-letniego szwagra Chrzanowskiego celem zagarnięcia po nim spadku. Sąd uznał oskarżonego winnym i skazał go na 15 lat robót przymusowych i następnie na trwały pobyt w Syberyi. Przez cały czas procesu hr. Ronikier milczał, a dopiero po ogłoszeniu wyroku odezwał się po raz pierwszy, wzywając Boga na świadka, że jest niewinny i że zarzuconej mu zbrodni nie popełnił.

Z ŁODZI.

— Do wydziału śledczego zgłosiła się Helena Turcińska, służąca w domu nr. 9 przy ul. Pańskiej i opowiedziała co następuje: Wysłana przez swoją panią o godzinie 9 i pół w. po zakupno na kolacyę spotkała na ulicy znanego jeszcze z Kielc muzykanta, który podszedł do niej zawiadamiając że wspólny ich znajomy niejaki Salwe jest w Łodzi i znajduje się na rogu Nowo-Cegielnianej i Zakątnej. Ponieważ Turcińska miała z owym Salwem coś do pomówienia, więc udała się tam z przewodnikiem i rzeczywiście spotkała Salwego w towarzystwie jakichś dwu czy trzech mężczyzn. Nagle ci nieznajomi rzucili się na nią i zniewolili ją, przyczem trzymali ją do godziny 3 rano. Salwe i ów muzykant zostali biernymi i nie przyszli jej z pomocą mimo jej krzyków.

— Zabity na dachu domu nr. 6 przy ulicy Rygowskiej bandyta osobistości którego dotychczas nie stwierdzono, wraz z aresztowanym Hołyszem należał podobno do rozbitej bandy Dłużewskiego. Hołyszowie zapierają się tego i twierdzą, że zabitego bandyty wcale nie znają. Zwłoki zabitego bandyty odfotografowano, aby rozesłać jego podobiznę do rozmaitych instytucyi w celu stwierdzenia osobistości. W związku z tym wypadkiem przyjechał do Łodzi prokurator sądu okręgowego w Piotrkowie, r. st. Łanszyn, pod kierunkiem którego prowadzi się śledztwo. Spodziewany jest również przyjazd gubernatora piotrkowskiego.

— Onegdaj policya dokonywała osobistej rewizyi osób, jadących tramwajami w stronę Zgierza i Aleksandrowa. Aresztowano kilkanaście osób, nie posiadających dowodów legitymatycznych, oraz kilkanaście osób podejrzanych.

— Tutejsze firmy handlowo-przemysłowe otrzymały od kupców w Kijowie telegraficzne zawiadomienie, ażeby, wobec obawy pogromu nie wysyłały zamówionych towarów.

—Dyrektorzy średnich zakładów naukowych w Łodzi otrzymali od kuratora warsz. okręgu naukowe okólniki, polecające wzmożenie nadzoru nad uczniami po za murami szkolnemi, ponieważ praktyka wykazała, że władze szkolne niedostatecznie śledziły za sprawowaniem uczących się.

— Stacya miejska telefonów łódzkich powiększy się o 250 aparatów, dzięki czemu z pośród wielu osób oddawna oczekujących na przeprowadzenie telefonu, 250 zostanie zaspokojonych.

— Aresztowanie dwóch robotników fabryki Poznańskiego, Franciszka i Józefa braci Jałochów, po stwierdzeniu, że znajdowali się oni w stosunkach z zabitym bandytą Józefem Dębskim. Obaj aresztowani byli już poprzednio karani a nawet wysyłani do oddalonych guberni, za należenie do organizacyi bojowej.

— W ubiegłym miesiącu za pośrednictwem tutejszego biura emigracyjnego, wyemigrowało z Łodzi 96 osób: 49 mężczyzn, 21 kobiet i 26 dzieci, niemal wyłącznie żydzi. Najwięcej, jak zwykle, bo 49 osób, wyemigrowało do Nowego Yorku.

— Drugi wydział karny piotrkowskiego sądu okręgowego rozważał sprawę Antoniego Endrysa, oskarżonego o zamordowanie w kwietniu rb. na ul. Dąbrowskiej 18-letniej Władysławy Głowackiej. Sąd okręgowy skazał Endrysa na pozbawienie wszystkich praw, przywilejów i na 10 lat ciężkich robót.

— Mieszkaniec Rogodoszcza, p. Józef Wolf, uzyskał pozwolenie władzy gubernialnej na budowę fabryki mechanicznej do wyrobu sztucznego oleju.

— Mieszkaniec Rokocia, Wincenty Łuczkowski, za nożownictwo skazany został administracyjnie na 3 miesiące aresztu.

Z LITWY I RUSI.

Sensacyjne rewelacye.

"Riecz" na podstawie relacyi znanego w Wilnie lekarza-psychjatry Kraińskiego, zamieszcza wstrząsający opis okropności, jakie się dzieją w szpitalu dla umysłowo-chorych w Nowej-Wilejce. Jeden z chorych Iwanow został zabity, drugiego utopiono w wannie, trzeci utopił się sam. Są kobiety otrute i uduszone. Choremu Lifsztadtowi połamano żebra, jeden chory uciekł ze szpitala i wpadł pod pociąg. Pewną chorą nakarmiono za karę jej własnemi odchodami. Dozorczyni Rachko rozerwała szczotką organy płciowe chorej Icikawiczowej. Dozorca znów zgwałcił chorą, która zaszła w ciążę. Dyrektor szpitala Jakóbowicz w sprawozdaniu swem milczy o tych wszystkich okropnościach. Tym lekarzom, którzy ośmielają się krytykować panujące stosunki, Jakubowicz udziela dymisyi.

Zaznaczyć należy, że szpital nowowilejski oddawna i stale uchodził w opinii publicznej wileńskiej za "mordownię", dopiero teraz jednak dr. Kraiński miał cywilną odwagę poruszenia tej palącej kwestyi w prasie.

Nastrój w Kijowie.

Dzięki ogłoszeniu administracyi w sprawie nie dopuszczenia do rozruchów i nowemu postanowieniu obowiązującemu, nastrój w Kijowie uległ radykalnej zmianie. Po panice nastąpiło pewne uspokojenie. Oprócz tego administracya przedsięwzięła szereg środków dla utrzymania porządku w mieście: dodano do pomocy policyi oddziały wojskowe, które rozlokowano we wszystkich cyrkułach. W ciągu dnia porządek nie był nigdzie zakłócony, dopiero wieczorem zdarzyły się dwa wypadki. Na ul. W.-Włodzimierskiej w pobliżu teatru miejskiego tłum złożony z około 30 studentów, uczniów, panien ze znaczkami Związku narodu rosyjskiego z okrzykami: "bij żydów", napadł na przechodzącego studenta Liwszyca i pobił go. Wskutek interwencyi stójkowego tłum się rozprószył. Drugi wypadek zaszedł na Podolu, gdzie na ul. Aleksandrowskiej tłum napadł na A. Ostrowskiego, któremu zadano ranę nożem w brzuch.

Zniknięcie Kulabki.

Znikł bez śladu naczelnik kijowskiego wydziału "ochrany" Kulabko. Wywołało to wielką sensacyę. Podobno Kulabko został odsunięty od pełnienia swych obowiązków.

O język polski.

Korespondent "Kur. Wil." z Mińska pisze, że dotychczas nikt z rodziców nie myśli o domaganiu się u władz gimnazyalnych aby stosownie do istniejących praw, wprowadzono w mińskich gimnazyach męskich i żeńskich naukę języka polskiego.

Oprócz szkoły realnej męskiej i gimnazyum żeńskiego p. Skowrodnikowej nigdzie języka polskiego nie wykładają. A więc gimnazyum filologiczne, rządowe i prywatne p. Falkowicza, dwa gimnazya żeńskie rządowe i dwa prywatne, szkoła handlowa, szkoły miejskie itd., pozbawione są wykładów, o które każdemu Polakowi chodzić powinno!

Ziemie Polskie pod Austryakiem.

Napad.

W Jordanowie w ubiegły poniedziałek, tuż po tygodniowym jarmarku, na powracającego spokojnie od pracy murarza p. M. R., rzuciło się grono podochoconych gości jarmarcznych, którzy bez powodu i przyczyny dotkliwie go pobili i zranili kamieniami. Nie dosyć na tem. Kiedy skrwawiony robotnik uciekając przed napastnikami schronił się do mieszkania pewnego murarza, ci ostatni przypuścili szturm do domu, próbowali drzwi wywarzyć, a gdy się to już nie udało, obrzucili całe obejście kamieniami. Oblężenie trwało do późnej nocy, gdyż wtedy dopiero napastnicy odeszli do swoich domów. Policya miejscowa nie interweniowała wcale.

Niezwykłe bankructwo.

Pod przewodnictwem radcy Filipowicza odbyła się w Nowym Sączu przed tutejszym trybunałem orzekającym karnym rozprawa przeciw tutejszym kupcom S. Silbergowi i jego żonie Reginie, oskarżonym o występek bankructwa. Oskarżeni byli właścicielami jednego z największych tutejszych składów bławatnych towarów. — Handel ten był prowadzony poprzednio pod firmą żony Reginy S., a gdy ta zbankrutowała, przeniosła handel na imię Salomona męża swego. Trybunał uznał obojga małżonków winnymi bankructwa i skazał jego na trzy miesiące, zaś żonę na dwa miesiące ścisłego aresztu, obostrzonego postami.

Utrzymanie strojów ludowych.

Ministerstwo robót publicznych widząc ciągłe zanikanie malowniczych strojów ludowych, wydało reskrypt do muzeów przemysłowych, instytutów popierania przemysłu i szkół przemysłowych, w którym zwraca uwagę na zanikanie "oryginalnych" strojów ludowych i narodowych, uznaje konieczność przeciwdziałania i tak ze względów na popieranie przemysłu, szczególnie przemysłu domowego, jak i ze względów na ruch obcych, wstrzymania w bardzo szybkim tempie postępującej przemiany strojów. Ministerstwo zwraca uwagę na konieczność wzięcia pod uwagę urządzenia szeregu kursów w okolicach najwięcej zagrożonych.

Kursa powinny się odbywać w środowiskach odnośnych strojów i musiałyby być kilkakrotnie powtarzane. Ministerstwo robót publicznych gotowe jest takie kursa subwencyonować, aż do wysokości 1/3 kosztu kursów.

Aresztowanie szpiega w Sokalu.

O aresztowaniu w Sokalu prof. gimn. Andrzeja Zapolskiego, podejrzanego o szpiegostwo "Słowo Polskie" pisze: — "Owóż Zapolski osadzony we więzieniu lwowskiem, przesłuchany już został przez sędziego śledczego. Aresztowany zeznał, iż pochodzi z Żytomierza. Jako akademik zamieszał się w rozruchy studenckie w roku 1905, za co pozbawiono go praw obywatelskich. Następnie Zapolski jak zeznał — był nauczycielem w Kijowie, posadę tę jednak musiał porzucić i wstąpił do wojska. Ponieważ wojskowa służba nie podobała mu się, uciekł do Galicyi, do wiadomości sądu doszło jednak, że Zapolski przybył do Galicyi w celach szpiegowskich. Złapano go na badaniu ważnych punktów strategicznych koło Sokola, a nadto znaleziono przy nim wiele materyału stwierdzającego niezbite szpiegostwo. Śledztwo w toku.

Pożar Rymanowa.

W Rymanowie wybuchł groźny pożar, który rozszerzając się gwałtownie, przy sprzyjającym wietrze, obrócił w perzynę łazienki zdrojowe wszystkich trzech klas, oraz siedm budynków i jeden pensyonat. Wszystkie spalone budynki należały do zakładu Rymanowskiego. Między spalonymi budynkami znajdują się wille 'Świtezianka' i 'Anioł Stróż' i drewniana kaplica.

Z powodu braku wody do gaszenia ognia, akcya ratunkowa jest niezmiernie utrudniona. Straż pożarna musi używać do gaszenia wody mineralnej ze źródeł.

Pożar trwa dalej, gdyż po zlokalizowaniu ognia w budynkach, pożar przeniósł się na las, pośród którego stoją wille.

Niebezpieczeństwo jest bardzo groźne; W Rymanowie i okolicy panuje nieopisana panika i popłoch.

Skandal na ruskiem probostwie.

Niedawno w Sanoku na tutejszem probostwie rozegrał się smutny skandal, który też znalazł swój epilog w zarządzeniu konsystoryalnem.

Sprawa przedstawia się następująco:

Żona wikarego ks. H. zaczerpnęła konewką deszczówki z kadzi ks. proboszcza. Przeciwko temu zaprotestowała potokiem energicznych słów pani proboszczowa.

Żywa jej wymowa zwabiła obu małżonków zwaśnionych pań, powstał krzyk i hałas tak donośny, że ściągnął tłumy gapiów, padały wyrazy tak dosadne, że ludzie ze zgorszeniem manifestowali swoje zgorszenie. Wreszcie są wersye, że strony wiodące spór nie poprzestały nawet na samych obelgach.

Dla zbadania tej afery przyjechał na drugi dzień dziekan ruski, ks. N. na skutek jego zarządzeń, proboszcz ks. K. poszedł na urlop a zarząd parafii objął ks. H.

Konsystorz jednak niezadowolony z zarządzenia dekanatu, wysłał na to miejsce specyalną komisyę a sprawozdanie tejże powodowało natychmiast przeniesienie wikarego.

Dzieciobójczyni.

17-letnia dzieciobójczyni 11 wrz. stawała przed sądem przysięgłych Józefa Bryś z Domaradza, oskarżona o zbrodnię dzieciobójstwa. Ofiara niesumiennego uwodziciela, która chcąc ukryć swą hańbę, zamordowała swoje nowonarodzone dziecię, budząc ogromne współczucie cichem lecz głębokiem przygnębieniem.

Trybunał z uwzględnieniem łagodzących okoliczności sasądził ją na rok więzienia.

(Ciąg dalszy na str. 11-ej).

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" za cały rok, premię, czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, ..tak powieściowych, jak i historycznych, jakoteż do nabożeństwa, za zapłatą 10c na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię są wybierane roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, a na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c. ...

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią. ..

Jeżeli książka wybrana na premię kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np. Kto sobie wybierze powieść Hrabia Monte-Christo, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara, jako premię, a dolara przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej."

Na zmianę adresu należy przysłać 10c w znaczkach pocztowych.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie, bezpłatnie.

POTRZEBA AGENTOW!!!

W każdej miejscowości, gdzie znajdują się Polacy potrzebujemy agentów do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" "Ilustrowanego Tygodnika Powieściowo-Naukowego" jakoteż sprzedaży książek. Nawet ci, ktorzy w dzień pracują, mogą wieczorami kilka dolarów dziennie zarobić. Po warunki zgłosić się do: W. DYNIEWICZ PUB. CO., 1163 Milwaukee, Ave., Chicago, Ill.

Francuzka Awiatorka.

Photo by American Press Association.

Mlle Helene Dutrieu ma rekord największej awiatyki, gdyż fruwała 140 mil, czyli dwa razy większy dystans jaki dotąd kobieta-awiator robiła.

(Ciąg dalszy ze str. 10-ej).

Ohydny gwałt.

Przed niedawnym czasem 19 letni pomocnik fryzyerski Chaim Topper, 20 letni czeladnik piekarski Józef Kornhauser i 21 letni piekarczyk Markus Gruen, spacerując za miastem Muszyną, spostrzegli zdaleka idącą torem kolejowym 16 letnią dziewczynę ze wsi Andrzejówki, którą ściągnęli z toru do rowu i dopuścili się na niej ohydnego gwałtu. Trzeciego dnia przyaresztowano ich i osadzono w areszcie śledczym sądu w Muszynie, skąd jednak za kaucyą zostali wypuszczeni na wolną stopę.

Dnia 12 zm. zasiadali ci zbrodniarze na ławie oskarżonych wobec trybunału sądu przysięgłych w Nowym Sączu i po przeprowadzeniu tajnej rozprawy, na podstawie werdyktu ławy przysięgłych zostali uznani winnymi i skazani : Pierwszy na dwa lata; drugi na półtora roku, a trzeci na rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postami.

Zasądzeni nie przyjęli wyroku, zgłaszając zażalenie nieważności, prokurator zaś zgłosił odwołanie od niskiego wymiaru kary.

Walka przemytnika z żandarmem.

Z Tarnopola donoszą: W dniu 5 września wraz z innymi zbiegami rosyjskimi został na granicy przytrzymany niejaki Iwan Łucyk prawosławny, trudniący się z zawodu przemytnictwem, a pochodzący z obok granicy położonych Kudryniec Rosyjskich. Sprowadzony na posterunek, wyszedł na dwór na chwilkę i wykorzystał tę chwilę w zamiarze ucieczki. Za owym zbiegiem rzucił się w pogoń żandarm i wnet dopadł do przemytnika. Wywiązała się dłuższa walka pomiędzy nimi, gdzie żandarm górował nad Łuckiem, jako silniejszy, lecz Łucyk byłby się już wyrwał z objęć żandarma, gdyby nie pomoc, z którą pośpieszył towarzyszowi drugi żandarm, zaniepokojony dłuższą jego nieobecnością. Obaj ubezwładnili tego śmiałego przemytnika i sprowadzili go powtórnie na policyę. Aresztowany odpowiadać będzie przed tutejszym trybunałem o zbrodnię gwałtu publicznego.

Następca kardynała Puzyny.

W kołach duchowieństwa sądzą, że nominacya na nowego ks. biskupa krakowskiego nastąpi w 4 do 5 miesięcy. Oprócz księdza biskupa Nowaka, ks. Sapiehy i Komorowskiego wymieniają także osobę ks. biskupa Bandurskiego w szeregu tych dostojników, którzy mogą być powołani na onę sławną stolicę biskupią. Naturalnie są to tylko pogłoski, bo materyału faktycznego brak jeszcze. Pierwsza propozycya wyjdzie od namiestnika.

Zgon b. namiestnika Galicyi.

W Truskawcu zmarł b. namiestnik, b. prezes Koła polskiego i b. minister dla Galicyi, ojciec obecnego ministra dla Galicyi Filip Zaleski. Oto najważniejsze daty z jego życia:

Sp. Filip Zaleski urodził się we Lwowie w roku 1836; był synem późniejszego gubernatora Galicyi Wacława Zaleskiego, który nawiasem mówiąc — był pierwszym Polakiem na tem wysokiem stawisku. Skończył studya na uniwersytecie wiedeńskim i rozpoczął karyerę polityczną we Wiedniu, gdzie mając lat 21, wstąpił do służby politycznej w namiestnictwie Dolnej Austryi.

Wroku 1861 został przeznaczony do namiestnictwa we Lwowie, gdzie następnie został przydzielony do biura prezydyalnego. Cieszył się specyalnem zaufaniem ówczesnego namiestnika Galicyi hr. Agenora Gołuchowskiego.

W roku 1871 został mianowany radcą namiestnictwa i kierownikiem biura prezydyalnego we Lwowie. Następnie Ziemiałkowski powołał go do ministerstwa Galicyi, skąd przeszedł na delegata namiestnictwa w Krakowie. Następnie za namiestnictwa Alfr. Potockiego, został wiceprezydentem namiestnictwa lwowskiego a w roku 1883 został namiestnikiem.

Jego działalność jako namiestnika była bardzo dodatnia, ponieważ znał się na ludziach i znał dokładnie cały aparat administracyjny i nigdy nie posługiwał się środkami brudnymi lub gwałtownymi.

W roku 1888 po upadku Floryana Ziemiałkowskiego został ministrem galicyjskim. Na tem stanowisku pozostawał lat 5, aż do upadku gabinetu hr. Taffego w r. 1893. Potem wybrany posłem do Rady państwa, został prezesem Koła polskiego, a w roku 1897 został powołany do Izby panów.

W ostatnich latach śp. Filip Zaleski nie wysuwał się na widownię polityczną, lecz zawsze bardzo pilnie śledził wypadki polityczne.

Kradzieże w Czyżynach.

W ostatnich latach popełniono w Czyżynach pod Krakowem szereg śmiałych kradzieży. Niedawno temu włamali się nieznani sprawcy do rzeźnika Rolickiego i rolnika Hajty. Pierwszemu skradziono kilkanaście sztuk mięsa, a drugiemu zabitego wieprza. Onegdajszej znowu nocy okradli złodzieje naczelnika stacyi p. Kleczkowskiego, któremu z zamkniętego mieszkania zabrali garderobę, srebro stołowe itp. wartości 500 koron.

Bandyta.

Z Mogiły donoszą nam o niesłychanych awanturach, które tu wywołuje niejaki Malina. Awanturnik ten ubiegłej niedzieli pobił dotkliwie kilku przekupniów, a kiedy w obronie tychże stanęli ich przyjaciele, zagroził im, że teraz dopiero będą morderstwa. Równocześnie donoszą nam, że żandarmerya w obawie zemsty ze strony bandyty odmawia swej interwencyi.

Dziwna przygoda.

Ze Solingen donoszą: W pewnem tamtejszem piśmie była przed kilku dniami wiadomość, że na cmentarzu katolickim w Krahenhohe znaleziono zwłoki dziecięce, przy których nie było nóg, rąk i głowy. Obdukcya wykazała, że to były zwłoki dziecięcia w wieku 3 do 4 miesięcy. Przy zwłokach leżała paczka, a przy niej zawinięty kawał mięsa, który zrazu uważano za głowę ofiary. Zwłoki pochowano w trumnie dostarczonej przez ubogich, na katolickim cmentarzu.

Gdy tak wszystko załatwiono, zgłosił się do władzy pewien mężczyzna i oświadczył, że to nie są zwłoki dziecięcia, lecz odarta ze skóry małpa, a rzekomo głowa, to oskubany ptak. Człowiek ten dostał zwierzęta powyższe do wypchania. Małpa — stary szympans — zdechł w zoologicznym ogrodzie w Solingen, więc mu go podarowano. Katolicy wnieśli skargę o znieważenie miejsca świętego przez pochowanie padliny na tym cmentarzu.

Morderstwo rodziny w Wiedniu.

Pisma galicyjskie donoszą:

Robotnik Koerbler zastrzelił tu dwoje swoich dzieci, następnie sam pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru.

O strasznej tej scenie donoszą dzienniki następujące bliższe szczegóły.

Koerbler mieszkał przy Eugengasse w domu pod l. 92 w towarzystwie swej kochanki, Polki, M. Kwaśnieckiej. Owocem tego stosunku datującego się od sześciu lat, było czworo dzieci, z których dwoje tylko, czteroletni Rudolf i dwu letnia Anna, wychowywało się w domu, podczas gdy reszta znajduje się w przytułku w Grazu i Linzu. Powodem tragedyi była mała sprzeczka. Mianowicie onegdaj otrzymał Koerbler list z magistratu w Grazu, że na utrzymanie swej córki Alojzy zobowiązany jest płacić 6 koron miesięcznie. List adresowany do Koerblera, otrzymała Kwaśnicka bez jego wiedzy, czem zdenerwowany K. robił jej ustawiczne wymówki. K. próbowała zażegnać grożącą burzę, lecz K. nie dał się ułagodzić. Popołudniu nie poszedł już do pracy w aptece Ziffera, gdzie zajęty był jako robotnik magazynowy, a całe jego zachowanie się świadczyło, że knuje coś niedobrego.

Zaniepokojona Kwaśnicka wyszła z mieszkania i udała się do komisaryatu policyjnego przy Favoriten, prosząc o pomoc. Przyrzeczono jej wysłać do mieszkania żołnierza policyjnego, by przyprowadził Koerblera na policyę. W międzyczasie jednakże rozegrała się tragedya. Koerbler bowiem korzystając z nieobecności żony, zabił dzieci i siebie. Gdy Kwaśnicka powróciła do domu, zastała już trzy trupy. Rozpacz jej nie miała granic, zrozpaczona kobieta usiłowała popełnić samobójstwo, lecz zamiar ten jej udaremniono.

Z KRAKOWA.

Tajemnicza śmierć.

W dniu 1 sierpnia przybył do Morawskiej Ostrawy pociągiem, zdążającym do Krakowa, niejaki Icko Jaris, rodem z Rosyi. Przybyły zdradzał objawy słabości, a przyszedłszy na peron omdlał, i w kilka minut wyzionął ducha.

Początkowo myślano, że Jaris zmarł skutkiem udaru sercowego, lecz badania lekarskie skłaniały się bardziej do przypuszczenia, że Jaris został przez kogoś otruty. Ponieważ w towarzystwie zmarłego znajdowała się jego żona rytualna, 20-letnia Mali Silberman, która po zgonie męża zabrała zostające przy nim kilkaset rubli i znikła bez śladu, przypuszczają władze policyjne, że ona właśnie otruła Jarisa celem ograbienia go z pieniędzy. Z drugiej strony utrzymuje się wersya, że Jaris był handlarzem żywego towaru i grasował w Krakowie.

Śledztwo trwa dalej.

Szajka złodziejska.

Niedawno zakończyła się prowadzona od trzech dni przed tutejszym trybunałem przysięgłych rozprawa przeciwko szajce złodziejskiej, dopuszczającej się kradzieży w rozmaitych miastach Galicyi. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał J. Palisa i Józefa Kratochwila na półtora roku ciężkiego więzienia, a Jakóba Przybyło na 3 miesiące. Współoskarżoną Katarzynę Banachową uwolniono.

Smutna dola rozbitków.

Po sromotnym upadku teatru Rygiera, nieszczęśliwi członkowie tej trupy, nie chcąc mrzeć z głodu na bruku krakowskim lub lwow. — postanowili dla łatwiejszego wyżywienia się, podzielić się na dwie armie, fura-żerujące, jedna po wschodniej, druga po zachodniej Galicyi. Grupa wschodnia przysiadła we Lwowie i z rozpaczy gra w "Sokole". O zachodniej zginęły słuchy.

Szkoda tych ludzi, z których niejeden mógłby z pożytkiem pracować na scenie, a stał się ofiarą w pierwszym rzędzie imprezy — w drugim — własnej lekkomyślności. Jakżeż bo można było angażować się do Rygiera!...

Izraelitka w klasztorze.

W sprawie zbiegłej do klasztoru 14 letniej izraelitki Izabeli Eji, podjęli się interwencyi tutejsi adwokaci dr. Tilles, prezes zboru izraelickiego i dr. Ignacy Landau. Onegdaj — jak się dowiadujemy — udała się opuszczona matka do klasztoru SS. Felicyanek i uzyskała widzenie się z córką w obecności zakonnic. Izabella odmówiła stanowczo powrotu do domu, bez względu na łzy i zaklęcia matki, która uległa pod koniec rozmowy silnemu atakowi nerwowemu.

ZE LWOWA.

Samobójstwo w hotelu.

Do portyera hotelu "pod trzema koronami" przy ulicy Żółkiewskiej zgłosił się jakiś młody mężczyzna 28-letni i zameldowawszy się, jako Tadeusz Mojsiewicz, handlarz zboża z Dąbrowy, zażądał pokoju. Wszedłszy do wskazanej ubikacyi, kazał sobie przynieść dwie duże szklanki piwa i kilka papierosów, a odchodzącemu kelnerowi polecił, aby go zbudził o godzinie 5-tej po południu. Gdy o oznaczonej porze wszedł do pokoju, zastał owego młodzieńca leżącego we krwi na łóżku. I przekonano się, że był bez życia. Denat leżał z przestrzeloną prawą skronią, a obok niego leżał browning małego kalibru. Policya, która przybyła na miejsce, nie znalazła przy nim żadnego listu, któryby wyjaśnił powody rozpaczliwego kroku. Znaleziono tylko kilka kartek adresowanych: "Stanisław Cisak", zajęty w sklepie przy ul. Halickiej pod l. 21". Na szafie nocnej pozostawił desperat jedną koronę i dwie drobne monety włoskie. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Rumacya Bazylianek.

Pewną sensacyę wywołała we Lwowie przymusowa rumacya zakonnic ruskich SS. Bazylianek, z ich klasztoru przy ulicy Zybiikiewicza.

Dom ten jest własnością moskalofilskiego "Narodnego Domu" a Bazylianki są Ukrainkami.

Na tem tle, to jest różnicy politycznej między Moskalofilami a Ukraińcami, wybuchły spory i nieporozumienia. O godzinie 10 zjawił się sądowy funkcyonaryusz egzekucyjny, furtyanka jednak oświadczyła, że niema pozwolenia wpuszczania go do gmachu. Wobec tego funkcyonaryusz cofnął się, udając się po dalsze zarządzenia do władz sądowych. A jak wiadomo, Bazylianki oświadczyły, że nie wpuszczą nikogo do środka, gdyż muszą czekać na decyzyę ks. metropolity Szeptyckiego. Egzekutor pozostawił im ostatni termin do poniedziałku, w któtermin do poniedziałku, w którym to dniu nastąpi przymusowa rumacya z użyciem siły.

Na ulicy Zyblikiewicza przed gmachem klasztoru i konwiktu zgromadziło się kilkadziesiąt osób, przeważnie młodzieży ukraińskiej.

!!! OSTRZEŻENIE !!!

DO NASZYCH ABONENTÓW.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich Abonentów "Gazety Polskiej" i Ilustrowanego Tygodnika Powieściowo-Naukowego" tak nowych jak i starych, iż ci tylko agenci mają prawo do kolektowania prenumeraty na obydwa powyżej wymienione pisma, którzy posiadają kwity, których podobiznę w zmniejszeniu podajemy poniżej:

$2.00 No. Data
Pan
Adres
Poczta Stan
zapłacił za "Gazetę Polską w Chicago"
DWA DOLARY
od do
Agent W. Dyniewicz Publishing Co.

$1.00 No. Data
Pan
Adres
Poczta Stan
zapłacił za "Ilustrowany Tygodnik Powieściowo-Naukowy"
JEDNEGO DOLARA
od 1go Stycznia do 1go Stycznia
Agent W. Dyniewicz Publishing Co.

Wszelkie inne kwity w posiadaniu agentów nie są ważne i firma nasza nie jest za nie odpowiedzialną.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

Ziemie Polskie pod Prusakiem.

Preydent Wielkiego Ks.. Poznańskiego.

Dotychczasowy prezydent naczelny W. Ks. Poznańskiego, von Waldow, ustąpił ze zajmowanego stanowiska. Następcą jego został dr. Schwartzkopff, podsekretarz stanu w ministeryum wyznań i oświaty.

Zmiana ta ma znaczenie polityczne. Waldow ustąpił jakoby z powodu braku p o p a r c i a swoich planów antypolskich w rządzie centralnym, a zwłaszcza u ministra rolnictwa barona Schorlemera. Prasa hakatystyczna głosiła, że prawo o wywłaszczeniu nie będzie wprowadzone w życie, że nastąpi wogóle zmiana w polityce, "na kresach wschodnich". Wysuwana kandydatura prezesa regencyi opolskiej Schwerina, znanego ze swego hakatystycznego usposobienia, nie utrzymała się.

Dr. Filip Schwartzkopff brał wprawdzie udział w polityce antypolskiej rządu, w której ministeryum oświaty gra rolę pierwszorzędną i bronił jej publicznie w sejmie, ale uchodzi on powszechnie za wroga "ostrego tonu" jakiego domaga się 'Ostmarkverein'. Dr. Schwartzkopff posiada majątek w Poznańskiem i zna doskonale stosunki miejscowe. Nowy naczelny prezydent liczy 53 lat. W ministeryum oświaty uchodził za najwybitniejszego urzędnika, nadającego kierunek polityce szkolnej Prus. Jako człowiek konserwatywnych poglądów i gorący zwolennik wychowania religijnego stał się przedmiotem rozmaitych napaści kół liberalnych i wolnomyślnych.

Wieś przedhistoryczna?

Inowrocławski "Kujavische Bote" ogłosił sensacyjną wiadomość, oto rzekomo badacz Kalliefe odkrył w okolicy solanek inowrocławskich przedhistoryczną osadę, mającą pochodzić z przed 2.500 r. Badacz Kalliefe na mocy udzielonego pozwolenia czynił dalsze dochodzenia, które potwierdziły jego przypuszczenie. W najbliższym czasie ukazać się ma opis osady. Jak pisze Dzień. Kujawski, Inowrocław w czasie pomroków dziejowych, niewątpliwie wielką musiał odgrywać rolę, bo, jako wyżej położony, napewno był siedzibą ludzi. Obecnie miasto zdaje się spoczywać na dawniejszej osadzie palowej, o czem świadczą liczne nieociosane pnie drzew, spoczywające głęboko w ziemi na ulicach Fryderykowskiej, Kasztelańskiej i przyległym końcu Poznańskiej. Owe pnie ułożone są na krzyż i znajdują się na dwa i więcej metrów pod ziemią. Odkryto je podczas kanalizacyjnych prac. Bliższe badania znawców wykazałyby niewątpliwie, czy chodzi o osadę palową, czy też o resztki początkowego Inowrocławia.

Sprzedawczycy.

Na listę czarnej księgi kurczycieli ziemi ojczystej dostała się rodzina Bogusławskich. Bogusławska sprzedała Gorzyszewo w powiecie mogileńskim silnie przez kolonizacyę zagrożonym za pośrednictwem osoby podejrzanej w rycie podstawionego przez komisyę Kolonizacyjną osobnika, nazwiskiem Wojtaszak z Nowego Miasta w Prusach Zachodnich. Wójtaszak tegoż dnia odstąpił majątek komisyi.

W Prusiech Wschodnich — jak pisze Kur. Pozn. urządzają Niemcy wielką akcyę w celu wykupienia Polaków którzy się tam okupili. I tak w Niborku założono na powiat niborski spółkę, która wykupuje tamtejszych Polaków. A Polacy zaczynają się niestety na dobre łakomić na pieniądze. I tak sprzedał Jan Ostrowski z Frukenowa w powiecie niborskim 1100 morgowy folwark owej spółce za cenę 160 tysięcy marek; przed kilku laty dał 102 tys.: Antoni Olszewski z Łyny również w powiecie niborskim, sprzedał tej samej spółce 200 morgowe gospodarstwo za 52 tysięcy marek: dał przed kilku laty 42 tysiące. Spółka niborska sprzedaje posiadłości pomiędzy Niemców i kładzie im za warunek, że nie wolno tego majątku sprzedawać Polakom.

Więzień hypnotyzer.

Niedawno wśród szczególnych okoliczności uciekł z więzienia w Heilbron mieniany książę de Passy, w istocie Max Schiemangk, oskarżony o szereg oszustw kradzieży i nadużyć zaufania.

Schwytanego napowrót osadzono w więzieniu w osobnej celi, dla skazanych na śmierć przeznaczonej, i na noc nakładano mu kajdany. Każdego wieczora zabierano mu przytem ubranie.

Więzień najspokojniej jednak oświadczył któregoś dnia, że zamierza opuścić więzienie przed zakończeniem rozpraw sądowych, i uciekł rzeczywiście.

Śledztwo wykazało rzeczy zdumiewające. Schiemangk zahypnotyzował zupełnie stróża więziennego Metzgera, który go pilnował i używał go za narzędzie do korespondencyi z kochanką swoją Lalla Allendorf oraz z sekretarzem Alberzem. Oboje przygotowali ucieczkę "księcia".

Zanim przygotowania dojrzały, Sch. wiódł w więzieniu życie bardzo miłe. Metzger przynosił mu żywność, którą mu przysyłała Lalla, a nawet kochanka dwa razy odwiedziła więźnia w celi.

W wilię dnia, kiedy Schimangk miał uciec, Metzger sprowadził do celi Alberza, który przepiłował kraty w oknie, aby simulować ucieczkę gwałtowną. Więzień zjadł jeszcze dobre śniadanie, przebrał się potem w strój kobiecy przyniesiony przez Alberza i najspokojniej wyszedł z nim razem z więzienia, związawszy wprzód i obiwszy porządnie stróża więziennego Metzgera.

Nie uratowało to jednak Metzgera od więzienia, w którem teraz rozmyśla nad cudami hypnotyzmu.

Podatek od kotów?

Przed niedawnym czasem obiegła prasę niemiecką wiadomość, że rada miejska w Monachium, stolicy bawarskiej, na wniosek demokratów uchwaliła obok podwyższenia podatku od psów, zaprowadzenie podatku od kotów.

Uchwała ta, pisze 'Preuss. Verwaltungsblatt' naprowadza na myśl, czyby i w Prusach nie można zaprowadzić podatku od kotów? Jeżeli właściciele psów opłacają podatek, czemu nie mogą opłacać podatku właściciele kotów. Wprawdzie już istnieje rozporządzenie ministeryalne z roku 1895, opiewające, iż kotów nie należy opodatkować. Lecz chociaż ówczesny minister skarbu M. jako były nadburmistrz znał dokładnie potrzeby finansowe miast, to jednak od owego czasu stosunki znacznie się zmieniły i miasta obecnie mają kosztowniejsze zadania, aniżeli przed 16 laty. A ponieważ i w ministeryach zapatrywania się zmieniają, wartoby się dowiedzieć co w tej sprawie myślą dzisiejsi ministrowie.

Nowy chrzest.

Gmina Turze nie potrzebuje się już obawjać wylewu Odry, ponieważ zastępcy tejże już się zgodzili na zmianę nazwy swej wioski. Odtąd nazywać się będzie Turze, naturalnie tylko urzędowo, Wellendorf, a Siedliska Wellendorf Kolonie. Dla ludu polskiego pozostaną obydwie wioski Turzem i Siedliskami.

Straszne nieszczęście.

Ze Strzelca donoszą, że straszne nieszczęście wydarzyło się w procesyi, idącej na Górę św. Anny. Gospodarz Mikada z Adamowic, starzec 70 letni, wiózł za procesyą na wozie białe suknie dziewcząt, mających nieść obrazy, oprócz tego wiózł także obrazy itd. W lesie niedaleko od Kalinowa, przystąpiło do Mikady dwóch łobazów i chcieli wsiąść na wóz. Gdy im M. tego wzbronił zapalili z zemsty słomę, znajdującą się we wozie i wóz w okamgnieniu stanął w płomieniach. Niebawem spalił się wóz z wszystkiemi rzeczami, a M. tak został silnie popalony, żą wątpią o utrzymaniu go przy życiu. Złoczyńcy uszli niepoznani.

Oszustwo.

Śmiałego oszustwa dopuścił się w Szewkowicach pewien starszy już piekarczyk. Poznawszy pewną młodą dziewczynę, przedstawił się jej jako właściciel książeczki z kasy oszczędności na 5000 marek i oświadczył się jej o rękę. Galant został przyjęty, dano już nawet na zapowiedzie, a na koszta wyprawy dał ojciec panny młodej większą zaliczkę, ponieważ pan młody oświadczył, że musi dopiero pieniądze wyjąć z kasy oszczędności i przedtem wypowiedzieć. Otrzymawszy od przyszłego teścia pieniądze, przepadł jak kamień w wodzie. Później wykazało się, że książeczka kasy oszczędności była sfałszowaną, bo oszust wpłacił na nią tylko 5 marek.

ZE SZLĄSKA.

Szykany policyjne na G. Szląsku.

Na niedzielę zapowiedziano znowu piętnaście wieców w powiecie oleskim. Policya zakazała odbycia wszystkich wieców z powodu rzekomo panującej zarazy bydlęcej. Zażalenia wysłano do regencyi i do ministra, nie odniosły żadnego skutku.

Nowa organizacya antypolska.

Za przykładem hakatystycznego pastora Rosenberga w Ostrowie, założono dla powiatu milickiego, na Dolnym Szląsku, spółkę osadniczą, która ma osiedlać robotników niemieckich i przeciwdziałać zalewowi polskiemu. Od razu podpisano sto udziałów, tak że spółka może już rozpocząć swe działanie.

Zlot Sokołów.

W Zadolu pod Ligotą odbył się IX zlot śląskiego okręgu "Sokoła", pierwszy, który mógł się odbyć na ziemi śląskiej. Poprzednie zloty musiano zwoływać do Galicyi.

Samowola policyjna na Kaszubach.

O niesłychanem zajściu donosi 'Gaz. Gdańska'. We wsi Redzie w powiecie wejherowskim zapowiedziane było w niedzielę 17 zm. zebranie Towarzystwa ludowego w lokalu pana Wenty. O godzinie 3 po poł. zjawił się Amtsvorsteher p. Block z dwoma żandarmami, patrząc, gdzieby mogli wejść, albowiem drzwi lokalu były pozamykane. P. Wenta nieproszonych gości zawezwał trzykrotnie do opuszczenia podwórza. Stała się rzecz niesłychana. Otóż pan Block kazał zawołać miejscowego kowala i pomocnika i kazał drzwi wyważyć. Rozpoczęło się wyważanie drzwi kilofem i wybijanie zamków u czterech drzwi. Ks. patron Kupczyński zapytał się jakim prawem domaga się p. Block wstępu na zebranie towarzystwa, które się odbywa w zamkniętem kółku. Pan amtsvorsteher twierdził, iż towarzystwu nie wolno odbywać zebrań, dopóki nie rozstrzygnie się proces, jaki mu wytoczono za to, że rzekomo przed kilku dniami odbyło się publiczne zebranie.

Ohydna zbrodnia.

Zbrodnia przeciw moralności popełniona została z niedzieli na poniedziałek na Ostrogu. Sprawa jeszcze nie zupełnie wyjaśniona. Dziewczyna Wiktorya Solich, służąca u oberżysty Seiferta, opowiadała, iż dwóch ludzi weszło do jej izby i ciężko ją poturbowali. Jeden z napastników zatkał jej usta fartuchem. Gdy jej udało się wydostać z łóżka, napastnicy rzucili się na nią i zadali jej ciężkie rany, poczem spłoszeni przez uciekającego psa, uciekli. Na drugi dzień znaleziono ją związaną i w bezprzytomnym stanie na ziemi. Jak napastnicy wyglądali, nie umie dziewczyna powiedzieć.

GLIWICE. — Na werku 'Oberschlesische Eisen-Industrie" robotnik Tomasz Ruszyn z Ostrowy do dołu napełnionego wapnem tak nieszczęśliwie wpadł, że poparzył się strasznie witryolem; musiano go odwieźć zaraz do szpitala.

* * *

— Na dworcu tutejszym znalazł w sobotę rano śmierć robotnik kolejowy Szampera, dostawszy się przy ranżerowaniu wagonów pomiędzy bufory. S. liczył dopiero 27 lat i był niedawno żonaty.

* * *

MIKOŁÓW. — Hakatyści się gniewają. Polscy parafianie wybrali 18 polskich zastępców, parafia jest polska. Naturalnie, niemiaszki są oburzeni, że wybrano Polaków na zarządców do zarządu kościelnego.

* * *

Z PSZCZYNSKIEGO. — Poświęcenie fundamentów w Kobierze nastąpiło w zeszłą niedzielę po południu w obecności 10 księży przez ks. prob. Thiehmana. Parafia jest polska. Oczywiście germanizacya wyciąga pazury. Pozwolono niestety na śpiew dzieci polskich po niemiecku! Dlaczego? Chociaż szkoła uczy kościelnego śpiewu niemieckiego, to Kościół z tej prawu boskiemu się sprzeciwiającej nauki nie powinien robić użytku!

* * *

PSZCZYNA. — W stawie kąpielnym niedaleko mostu znaleziono w p. poniedziałek po południu zwłoki inspektora ogrodów książęcych, Kirchnera. K. wyszedł w sobotę wieczorem z mieszkania i prawdopodobnie z powodu ciemności potknął się i wpadł do wody, gdzie się utopił.

Z RYBNICKIEGO. — W Debinie policya wykryła bandę rabusiów, którzy urządzili sobie jaskinię, obóz, z kuchnią, zapasami żywności itd. Kobieta gotowała, a mężczyźni zaś chodzili po wsiach i po miastach za kradzieżą. W kolejowem biurze próbowali się dorwać do szafy żelaznej z pieniędzmi, ale ich spłoszono. Na kopalni "Szczęście Beaty" skradli 30 marek.

* * *

ZAWADZKIE w Strzeleckiem. — Utrzymuje się tu pogłoska, że huta zawadzka ma przestać robotę, a ma być przeniesiona do Frydenshuty.

Drobne z Poznańskiego.

Walka o ziemię.

Właściciel 320-morgowego gospodarstwa w Slesinie Różek stał się sprzedawczykiem. Nabył on gospodarstwo przed trzema miesiącami i teraz sprzedał je niejakiemu Górskiemu z Bydgoszczy, który pracuje dla komisyi kolonizacyjnej. Różek sprzedał je w Rzemieniewicach obcym.

W Slesinie, gdzie niedawno połowa ziemi była w rękach polskich, obecnie trzy czwarte posiadają Niemcy.

Nied. Anzeiger donosi, że p. A. Michalik z Gostynia kupił w Pleskowie pod Wąsoszem na Śląsku dolnym posiadłość od Niemca Waehnera.

Brak Solidarności narodowej.

Z Dolska donoszą, iż odbyły się tam wybory na burmistrza. Mimo, że rada miejska składała się z samych Polaków — w liczbie siedmiu — padły tylko cztery głosy na p. Ciesielskiego a 3 na sekretarza, miejskiego Niemca, Schoeneicha.

Francuz o Polsce.

Między 21 a 24 zm. odbył się w Mons w Belgii kongres Stowarzyszenia pn. "Les Amities Francaises," które nazwę tą zapożyczyło od jednej z książek Maurice'a Barres'a; celem tego Stowarzyszenia jest skupianie wszystkich sympatyi francuskich, znajdujących się poza granicami Francyi, pielęgnowanie tych sympatyi i rozszerzanie ich.

Wśród wielu referatów, jakie na tegorocznym kongresie wygłoszone zostały, znajdował się referat porucznika Leona Bernardin'a p. t. "Kultura francuska w Polsce". "Polacy — powiada Bernardin — mają namiętność do języków i uczą się ich z łatwością; język francuski cieszy się wśród nich wielką sympatyą. Polacy w Poznańskiem powtarzają chętnie że mówią po niemiecku z potrzeby, po polsku z obowiązku a po francusku z przyjemności."

Skonstatowawszy, że język francuski najbardziej rozpowszechniony jest w Królestwie, Bernardin powiada: "...mówią tam niemal wszyscy bardzo dobrze francuszczyzną". Wymienia dalej szereg instytucyi, osób, Polaków, i Francuzów, przyczyniających się do spopularyzowania spraw i rzeczy francuskich w Polsce, wspomina także o działalności dawnego konsula warszawskiego, który, niestety, zbyt wcześnie opuścił zajmowane stanowisko.

W Poznańskiem walka ekonomiczna, a co gorsza szkoła niemiecka — stanowią przeszkody rozpowszechnienia się języka francuskiego, to też wśród młodzieży wpływy francuskie zdają się zmniejszać, ale sympatye dla Francyi bardzo są żywe, o czem przekonać się można na miejscu. W Galicyi znowu niedostateczność wpływów francuskich tłomaczy się niedostatecznymi wysiłkami rządu francuskiego w celu stworzenia i podtrzymania ich, mimo to jednak wśród Polaków wielu jest takich, co spędziwszy kilka lat we Francyi, kulturę francuską i znawstwo rzeczy francuskich szerzą.

Chociaż więc Królestwo jest krajem najbardziej uświadomionem w sprawach francuskich, to jednak i inne dzielnice śledzą za tem, co się we Francyi dzieje, i darzą Francyę dużą sympatyą.

O kobietach i dla kobiet.

ŚRODKI PIĘKNOŚCI.

Nasze panie, zapewne zainteresują i — ubawią dawniej używane, ze zwierząt powstające bardzo liczne a niemniej jak obecnie kosztowne środki upiększenia się.

Bardzo starym środkiem uzyskania i utrzymania pięknej płci było używanie mleka, szczególniej mleka oślicy. Wieczorem trzeba było myć twarz tem mlekiem, ale nie wolno było osuszyć go ręcznikiem; zaschnięte zmywało się rano sokiem z cytryny; co miało jednak i ten niemiły skutek, że skóra wydelikacona; pod wpływem wiatru, słońca, lub zimna, pękała i liszajami się pokrywała.

W starożytnych pełnych przepychu czasach damy jeszcze dalej się posuwały jak np. Poppaea Sabina, żona cezara Nerona, która każdego poranku kąpała się w mleku oślic, a w swych podróżach, musiała mieć zawsze prowadzonych pięćdziesiąt oślic, na ten cel.

Dla wzmocnienia siły zdrowia, kąpano się w bulionie, kąpiel jedna, kosztowała życia co najmniej dwudziestu kur z dodatkiem dziesięciu funtów wołowego mięsa.

Bardzo ulubionym kosmetykiem była oliwa drzewna, z którą zmieszano popiół spalonej myszy; maścią tą twarz nacierano, drugi zaś bardzo chwalono środek piękności w ten sposób sporządzono: białego kapłona karmiono przez czternaście dni ryżem, moczonym w mleku kozy następnie zabitego siekano razem z opierzeniem i wnętrznościami, gotowano, wodę w której się gotował dystylowano i tą to wodą obmywano twarz, była nieporównanej delikatności i bieli. Także ślimaki ogrodowe, uważane bywały za niezrównany środek kosmetyczny; posiekane i skotowane, nietylko bieliły twarz ale usuwały piegi podobno.

Bardzo uważanym kosmetykiem, dla utrzymania delikatności skóry, były okłady z cielęcego mięsa, podobno i teraz jeszcze go używają. Mózg sarni cieszył się też wielką u dam wziętością, rozpuszczony i roztarty w wodzie służył do pozbywania się piegów i wągrów; także zmieszany z miodem i na maść utarty wygładzał zmarszczki i nieczystości skórne.

Bardzo skomplikowanym środkiem posługiwano się, dla otrzymania miękkich czerwonych ust. Siatkę żołądkową młodej owcy moczono przez trzynaście dni w różanym olejku, następnie wyjęta, rozpostarta na cynowym talerzu, schła na słońcu, a występująca pod gorącem tłustość była najlepszą pomadką na usta i naturalnie na wagę złota uzyskiwana; drogą tak była z powodu różanego olejku.

Czy pomocnymi i do jakiego stopnia były te środki? Niech odpowiedzą sobie ci którzy postępowych i nie mniej drogich używają.

SPRAWY KOBIECE.

Rady dla matek.

Zwykle matki zaniedbują niemowlęta przez jeden lub dwa miesiące kąpać je codziennie, potem coraz rzadziej, a nareszcie ledwo raz na tydzień je obmywają. Zwykle dziecko jest zaledwie trochę zanurzone w wodzie, a na brzuszek polewają wodą z garnuszka. Taka kąpiel jest niedostateczna, to jest zaledwie opłókanie z nieczystości. Do kąpieli powinna każda matka mieć małą wanienkę, gdzieby dziecko mogło być pogrążone w wodzie z brzuszkiem, a tylko pod główkę należy podłożyć rękę, aby mu się w uszy nie nalało.

Woda nie powinna być za ciepła, jak to zwykle bywa. Kto ma ciepłomierz Reaumura niech dobierze wodę dla noworodków na 28°, a potem na 26°; kto tego przyrządu niema, niech obnażonym łokciem próbuje. Próbowanie wody ręką jest niedostateczne, bo skóra na ręku jest stwardniała od pracy i mniej wrażliwa na ciepło, więc możemy przygotować dziecku wodę zbyt gorącą.

Muszę tu jeszcze wspomnieć o jednym zwyczaju, który dawniej był powszechnym, t. j. o wkładaniu w kąpiel pod dziecko cuchnących, powalanych pieluch, aby przez czas kąpieli odmiękły, a dziecko nie leżało na twardem dnie. Jeśli się choć trochę zastanowić, to każdy to zrozumie, że ten zwyczaj stanowczo powinien być zaniechany. Kąpiemy dziecko dla czystości, a równocześnie, kładąc brudne pieluchy, robimy z czystej wody śmierdzącą zanieczyszczoną. Jest to więc zwyczaj wstrętny i szkodliwy dla dziecka. Do okrycia niemowlęcia w kąpieli powinien być umyślnie na to przeznaczony kawałek parołokciowy płótna, który po kąpieli powinien być starannie wypłókany i ususzony. Na dno wanienki należy położyć kawałek miękkiego, czystego płótna lub barchanu, aby dno wanienki nie uwierało delikatnego ciałka. W kąpieli trzeba wymyć starannie mydłem całe ciało dziecka, szczególniej we wszystkich fałdach i zgięciach, a więc pod bródką, za uszami, między palcami rąk i nóg, pod kolanami, pod paszkami i w pachwinach.

Nieraz matki zaniedbują tego z obawy, aby dziecko nie płakało, ale lepiej, żeby pokrzyczało przy myciu, aniżeli miało potem rany z nieczystości. Do mycia najlepiej mieć małą czystą chusteczkę, którą, pomydliwszy, można dziecko myć; gołą ręką, szczególniej spracowaną, można skórkę zranić, używanie zaś gąbek nie jest godnem polecenia, bo w nich zostają resztki brudu i mydła, kwaśnieją i mogą nawet szkodę przynieść, jeśli niemi zranionego miejsca dotykać się będziemy.

Główkę także należy codziennie zmywać wodą z mydłem. Wiele matek strzeże zamoczenia główki, obawiając się zaziębienia, albo uszkodzenia miękkiego ciemienia: jest to obawa zupełnie niesłuszna i prowadzi do zapuszczania wstrętnych ciemieniuch, o których będzie później mowa.

Do umycia twarzy trzeba przygotować oddzielnie czystą wodę, maczać w niej zupełnie czystą szmatkę i starannie całą buzię umyć, nie używać zaś do mycia główki i buzi tej samej wody, w której się brudne ciało obmyło, bo to jest obrzydliwe, a często też z tego powodu są zapalenia oczu u niemowląt.

Są jeszcze dziś takie niemądre matki, że, zamiast wodą, myją dzieciom twarz pokarmem swoim, że to niby będzie biała płeć z tego, naturalnie, są to babskie gusła, w które nikt rozsądny wierzyć nie powinien. Do mycia tylko czysta woda jest odpowiednią.

Usta w środku wymywać trzeba porządnie, okręciwszy palec czystą, zmoczoną w przegotowanej wodzie, szmatką albo lepiej kawałkiem, kupionej w aptece, waty; trzeba to czynić bardzo starannie i ostrożnie.

Po kąpieli nie należy owijać dziecka w byle co, np. w fartuch, spódnicę starą, albo jaką szmatę, ale przeznaczyć na to kawał starego, starannie wygotowanego płótna, owinąć dziecko i zaraz je wytrzeć i ubrać, chociaż przy tem trochę pokrzyczy, to mu to nic nie zaszkodzi. Zdrowiej mu będzie, niżeli, jak to zwykle matki robią, że zawiną dziecko z główką szczelnie i położą spać. Matka się cieszy, że się dzieciak "wygrzał i wypocił", a nie wie, że te poty osłabiają dziecko nadmiernie.

Przy wycieraniu trzeba we wszystkich fałdach ostrożnie prześcieradłem osuszyć ciałko, nie trąc ale wyciskając, i przesypywać, kupionem w aptece, próchnem kwiatowem licopodium, albo białym proszkiem, talkiem, zmieszanym w równych częściach z czystym ryżowym pudrem. Talk jest nawet tańszym od próchna.

Z Amerykańskiej kuchni

Gotowanie jarzyn.

Brukiew po obraniu, powinna się gotować od czterdziestu minut do jednej godziny.

* * *

Buraki powinny się gotować do dwóch godzin, poczem włożyć takowe w zimną wodę i usunąć skórę.

* * *

Spinak gotować dwadzieścia minut.

Pasternak gotować dwadzieścia minut do pół godziny.

* * *

Cebulę najlepiej gotować w dwóch trzech wodach, do ostatniej dodać nieco mleka.

* * *

Groch w strączkach, gotować półtory godziny.

* * *

Zwyczajny groch gotować godzinę.

* * *

Zieloną kukurydzę gotować pół godziny.

* * *

Zielony groch gotować w jak najmniejszej ilości wody, przez dwadzieścia minut.

* * *

Szparagi tak samo jak groch.

* * *

Kapusta powinna gotować się od jednej do dwóch godzin; jak najwięcej wody, którą należy posolić jak się gotuje.

Kurczęta po królewsku.

Dwie łyżki masła, posiekaj napół zielony pieprz, smaż pieprz w maśle, jeden kubek grzybów dobrze obranych i połupanych, dwie łyżki mąki. Smaż pokąd mąka nie zacznie się rumienić. Dwa kubki śmietany, mięszaj pokąd aż zgęstnieje i mąka się ugotuje. Dodaj trzy kubki kurczęciny w małych kawałkach. Oblej gorącą wodą; wbij czwartą część kubka masła do śmietany i dodaj trzy żółtka jaj, jedno po drugiem, stale rozbijając. Oblać tem gorącą kurczęcinę. Gotować na wolnym ogniu. Zaprawić sosem cebulowym, wlać nieco soku cytrynowego, wsypać soli i pół łyżeczki papryki. Podać z grzankami.

Rady dla Gospodyń.

Talerze myć w gorącej wodzie z sodą, wytrzeć suchem płótnem, poczem potrzeć politurą metalową (metal polish) na flaneli, a osięgnie się glans i dobry połysk.

* * *

Karafki do wody czyścić najlepiej w ten sposób: łyżkę kwiatu zimnej herbaty zmięszać z łyżką octu i wlać to do karafki. Niech to postoi trochę, następnie po opróżnieniu karafki, spłukać takową czystą wodą. Szkło nabierze połysku tak jak by było nowe.

* * *

Nykiel i srebro czyścić najlepiej amonią i białkiem i na sucho wycierać skórą.

* * *

Nie ma nic tańszego i lepszego do czyszczenia mebli, okien lub luster nad mięszaninę kerosynu z wodą jedna szósta części kerosynu. Szmata powina być wyżmięta z mięszaniny, kiedy się nią obciera przedmiot. Jestto również dobre do czyszczenia lakierowanej podłogi lub mosiędzu.

Mycie karafek szklanych.

Dobrą garść suchych skorupek od jaj pognieść w ręku, wrzucić do karafki, wsypać małą łyżeczkę zwyczajnej soli i wlać łyżkę kuchennego octu, łyżkę zimnej wody. Skorupki od jaj jako twarde i ostre obijają się o wnętrze karafki i zabierają osady, jakie się potworzyły. Mięszać tak wszystko dość długo, potem zawartość wylać, karafkę wodą zimną wypłukać, a gdy się okaże, że karafka jeszcze nie jest przezroczysta, to zabieg powyżej opisany powtórzyć. Karafkę myć częściej, a osadu się nie dopuści.

Wybawienie plamy z dywana.

Plama z parafiny wymaga bardzo starannego wyczyszczenia, gdyż parafina wsiąka w tkaninę z wełny. Trzeba na plamę położyć kawałek szarej bibuły i po niej przeciągnąć kilka razy gorącem żelazem od prasowania. Gdy w jeden kawałek wsiąknie pewna część parafiny, położyć świeży kawałek. Powtarzać to dopóki w bibułę parafina wsiąkać będzie. Potem nalać na plamę sporo benzyny i po niej pocierać cienkim starym kawałkiem perkalu lub zwyczajną watą. Gdy się wata zabrudzi, odmienić. Gdy benzyna wyschnie, zmoczyć plamę na nowo i tak powtórzyć tę czynność kilka razy, aż do zupełnego wyczyszczenia plamy. Robić to za dnia, po benzynie nie prasować gdyż to jest płyn bardzo zapalny. Wogóle dywany bardzo się ładnie odczyszcza w zimie na śniegu. Położone wierzchem do śniegu, trzepać po lewej stronie starannie, a cały pył pozostanie na śniegu.

Dla Naszych Dzieci.

SKOWRONEK.

Słońce wstało, w próg gościnny
Wiosna już wstępuje,
A skowronek w polu czynny
Śpiewu czas pojmuje.

Do bram nieba on z prośbami
Prosto się unosi.
Śpiewaj, ptaszku, śpiewaj z nami,
Śpiew niech Stwórcę głosi!

Precz więc troski, ziemskie dzieci,
Oto śliczny dzionek,
Niechaj słonko w oczy świeci,
W chmurach drży skowronek!

Czemu lotem twym pionowym
W górne wchodzisz nieba,
Aby wskazać jak wzorowym
Ludziom żyć potrzeba?

Bo kto cnotę czci, miłuje,
Choć go wiosna głodzi,
Choć nieszczęści przemoc czuje,
Prosto przed się chodzi.

Śpiew twój ranny zapowiada
Jak nam zacząć dzionek,
A wieczorem znów wypada
Kończyć jak skowronek.

Czemu ptaszku mały, skromny,
Uczysz nas pacierza,
A nie uczy go ogromny,
Nie pięknego pierza?

O, gdziekolwiek skromne progi,
Wiara i pacierze,
Dzieci skromne, lud ubogi
Służą Bogu szczerze.

Milsze Panu serca czyste,
Proste szaty, skromne,
Niźli szaty uroczyste,
A serca ułomne.

Ztąd i ptaszku nie za światem,
Ale pójdziem z tobą,
Boga z tobą, naszym bratem,
Chwalić każdą dobą.

I weź w niebo, już od rana
Płynąć z godzinkami,
Prośby nasze tam do Pana,
Pana nad panami.

Wielbiąc Boga, wspomnij w locie
Twym jak dzwonek dźwiękiem
O nadziei, łzach i cnocie,
Naszym bólu z jękiem.

A gdy wrócisz, nam nadzieję
Przynieś z górnej drogi,
Że tej ziemi czas zadnieje,
Czas radości błogi.

L.

CO GWÓŹDŹ WIDZIAŁ I CO POTEM OPOWIEDZIAŁ.

Było to w południe.

Do dziecinnego pokoju wbiegł mały Zbinio, wbił gwoździk żelazny w ścianę, powiesił na nim obrazek i wyszedł.

Świeżo wbity gwoździk, prosty, zgrabny i wesoły, począł rozglądać się wkoło i zauważył tuż obok siebie duży gwóźdź tkwiący w ścianie. Wisiał na nim pajac papierowy. Pajac trzymał skrzypeczki w ręku i śmiał się, ale gwóźdź, który go podtrzymywał, był wcale niewesoły.

— Czemu jesteś tak smutny i taki skrzywiony, przyjacielu? — zapytał go młody gwoździk.

— Uuuu! — jęknął stary gwóźdź uuu... żebyś ty wiedział, jak mi obrzydło patrzeć na to, co się w tym pokoju dzieje!...

— Cóż takiego? — spytał przelękniony gwoździk.

— Chcesz? to ci opowiem, posłuchaj — rzekł stary — przyjrzałeś się temu chłopcu, który cię wbił tu przed chwilą?... Otóż jest to Zbinio, nieznośny dzieciak, na którego patrzeć nawet nie mogę. Poczekaj trochę, a sam się przekonasz, jaki on jest niedobry, jak tu dalej posiedzisz.

— Zbinio — mówił dalej stary gwóźdź skrzywiony — nie chce się rano umywać, krzyczy na służbę i niegrzeczny jest dla wszystkich. Zbinio bije swą siostrzyczkę i ciągle sprzeciwia się jej. Zbinio dokucza swej bonie, psuje zabawki, drze książki i... Ale któżby wyliczył, co ten niedobry chłopiec robi złego? Dość, że mnie, staremu, nie daje spokoju. Czasem chwyta swój młotek i bez żadnej racyi tłucze mię nim po głowie, że aż mi się gorąco robi. Każdemu uprzykrzyć się musi takie postępowanie. Nie dziw więc, że jestem smutny i przygnębiony.

— Tak, to bardzo przykro jest patrzeć na niegrzeczne dzieci — odrzekł zamyślony gwoździk młody. Ale nie przejmuj się tak bardzo — dodał. — Widzisz, jaki ten pajac jest wesoły, śmieje się, a przecie jest w tym samym, co i ty, pokoju.

Pajaca dopiero przed godziną tu powiesił tatuś Zbinia — tłómaczył stary gwóźdź. — Poczekaj trochę, a zobaczysz, że i on śmiać się przestanie. Zbinio niedługo głowę napewno mu urwie.

Zaledwie skończył te słowa gwóźdź stary, gdy do pokoju wbiega mała dziewczynka, a za nią z hałasem i krzykiem wpada Zbinio, jej brat.

Zbinio jest czerwony od gniewu i zaperzony, jak indyk.

— Nie dam ci pajaca — krzyczy — to mój, nie rusz, tatuś dla mnie go kupił, mogę z nim robić, co zechcę — woła chłopiec.

— Ja się tylko pobawię troszeczkę — prosi go siostra i zbliża się do ściany, gdzie wisi pajac.

— Mówię ci nie, rusz!... — krzyczy Zbinio i podbiega do siostry. Odtrącił ją gwałtownie, a potem chwycił pajaca i szarpnął nim z całej siły.

Syknęło w powietrzu. Z pajaca został tylko kawałek na ścianie, resztę Zbinio podarł i cisnął na ziemię.

— Czy nie mówiłem? A teraz widzisz, że gorszego dziecka, jak ten Zbinio, niema chyba na świecie — szepnął gwóźdź stary do młodego i skrzywił się jeszcze bardziej.

Młody gwoździk posmutniał bardzo i tak się zamyślił, że już tego dnia nie odzywał się wcale do starego przyjaciela swego.

Że jednak był młody i z usposobienia wesoły, po paru dniach rozchmurzył się. Rozważył, iż Zbinio poprawi się, gdy rozumu nabierze, i poprawy tej czekał cierpliwie, nie tracąc dobrej miny.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO DZIADUSIA.

Nowe słonko w niebie stoi,
Nowe słonko, nowe lato,
Wyszedł na próg dziaduś siwy:
— Bóg cię trzymaj, moja chato!

* * *

I obrócił się na strony,
I wyciągnął obie ręce,
Błogosławił krzywym płotom,
Krzywym płotom i studziencé.

* * *

— Bóg was trzymaj, krzywe płoty,
Suchym chróstem zaplecione!
Chodziły tu różne wichry,
Ale poszły w swoją stronę.

* * *

Bóg cię żegnaj ręką Swoją,
Ty studzienko z żytnią wiechą
Napoiłaś ty mnie łzami,
Napoiłaś i pociechą!

* * *

I obrócił się na zachód,
Na to pólko, na te łany:
— Bóg cię trzymaj, ziemio moja,
Mój zagonie przeorany!

* * *

Siedmiorakim ja cię potem,
Jako drobnym dżdżem polewał,
I za pługiem chodząc miedzą,
Jak skowronek tobie śpiewał.

* * *

Razem z ziarnem — kroplę potu,
Razem z potem — pieśnie padły,
Na ten chleb naszego jutra,
Żeby kruki go nie zjadły!...

* * *

I obrócił się na słońce,
Gdzie się łąka rozzielenia,
I zamachnął się ogniście,
Jakby kosą od ramienia.

* * *

Bóg cię trzymaj moja łąko,
Przesieczona ostrą kosą,
Świeciłaś ty znojem naszym,
Świeciłaś ty bujną rosą!

Marya Konopnicka.

PIĘKNOŚĆ I ZDROWIE.

Wszelkie szramy na twarzy, powstałe wskutek zabliźnionych ran, czy też oparzeń, bardzo trudno dają się wygładzić. Jedyny środek do osiągnięcia niezłego rezultatu to masażystka pneumatyczna, ssąca, systemu "Heros". Przy systematycznem jej używaniu, w parę lub kilka miesięcy można skutek otrzymać. Znane nam są wypadki, gdzie nawet ślady po ospie, przy całorocznem używaniu tego aparatu, zupełnie znikły.

Piegi, opaleniznę i żółte plamy radykalnie usuwa "Precioza", działając nadzwyczaj szybko i łagodnie, nie sprawiając zaognień skóry, co zwykle ma miejsce przy użyciu innych środków przeciwpiegowych. Jeden słoik wystarcza, a w razach uporczywych dwa najwyżej.

Szorstkie, najbardziej zniszczone ręce, opierzchnięte i czerwone, udelikatni i wybieli bardzo szybko "Pate des Prelats", który trzeba wcierać w ręce na noc, nałożywszy na to przewiewne rękawiczki kosmetyczne, lub w braku takich, niciane.

Jedyny hygienicznym środkiem racyonalnego pielęgnowania cery jest "Abarid", którym trzeba nacierać twarz dość silnie na noc, rano zaś myć się ciepłą wodą z "Otrąbkami Abaridowemi" zamiast mydła. Wszelkie mydła tworzą w wodzie emulsyę, która zamula pory skóry, gdy tymczasem Otrąbki Abaridowe otwierają pory i oczyszczają naskórek dokładniej niż wszelkie mydła. Jeżeli twarz przywykła do pudru, można używać, ale tylko puder Abarid, który jest bezwarunkowo wolny od wszelkich przymieszek bielideł związków metalicznych jak bizmut, blejwas, i t. p. Te metalicznego pochodzenia bielidła zupełnie wpijają się w pory, tworzą otłuszczenia podskórne i dają początek tym nieznośnym wągrom, których tak ciężko się pozbyć. Jeżeli są dopiero w samym początku rozwoju, dadzą się wymywać "Percolem", nasączonym na kawałek waty; lecz gdy dojrzeją, tylko masażystka pneumatyczna można je wyprowadzić bez pozostawienia otworków bardzo trudno zarastających. Przytem bizmut, jako dodatek do pudru, ma jedną jeszcze nieznośną wadę, że na słońcu czernieje, więc twarz pokryta warstewką takiego pudru, zawsze ma odcień szaro-brudnawy. Blejwas zaś jako związek ołowiany, jest poprostu trucizną, systematycznie zatruwającą organizm.

Pryszcze i wyrzuty, pojawiające się od czasu do czasu, najczęściej pochodzą z otyłości krwi i nieprawidłowego działania żołądka. Nadzwyczajne te dolegliwości pomagają Zioła Paragwajskie, naparzane jak herbata i używane 2 razy dziennie na czczo i do snu. Zioła Paragwajskie D-ra Grimma trzymają te same firmy, które dostarczają wszelkich kosmetyków. Kruche paznokcie wzmacnia "Onglophile", i niszczy skórę narastającą wokół paznokci.

Płyn "Excelsior", którym raz na tydzień wystarcza posmarować brwi, zapobiega siwiźnie takowych.

Pięknie i zdrowo cerę konserwuje Abarid, którym na noc trzeba twarz namaścić, dość silnie wcierając aż do wyschnięcia. Rano myć się w ciepłej wodzie miękkiej, w braku zaś wodociągowej, dosypać do miski wody łyżeczkę boraksu. Mydło odrzucić raz na zawsze do twarzy i zastąpić Otrąbkami Abaridowemi, które znakomicie oczyszczają naskórek, nie tworzą w wodzie emulsyi jak mydła i nie zamulają porów skóry, które zawsze powinny być otwarte. Po umyciu, można twarz upudrować, jeśli do tego przyzwyczajona, ale puder musi być bezwarunkowo wolny od przymieszek bizmutu, blejwasu i t. p. Te bielidła dodawane do pudru, są natury metalicznej i wżerają się w pory skóry, tamują wydostawanie się na zewnątrz tłuszczu podskórnego, dając początek owym wstrętnym wągrom, tak trudno dającym się wytępić. Otóż puder Abarid jest absolutnie wolny od owych szkodliwych dla skóry bielideł, a mimo to przybiela lekko, matuje i dobrze przylega, dzięki kilkakrotnemu, starannemu przesiewaniu przez bardzo gęste gazy jedwabne. Bizmut, oprócz tych wad kardynalnych, ma własność czernienia na świetle, dlatego twarz pokryta warstewką pudru z bizmutem zawsze ma wygląd niezdrowy, szaro-sinawy.

Motor przy aeroplanie.

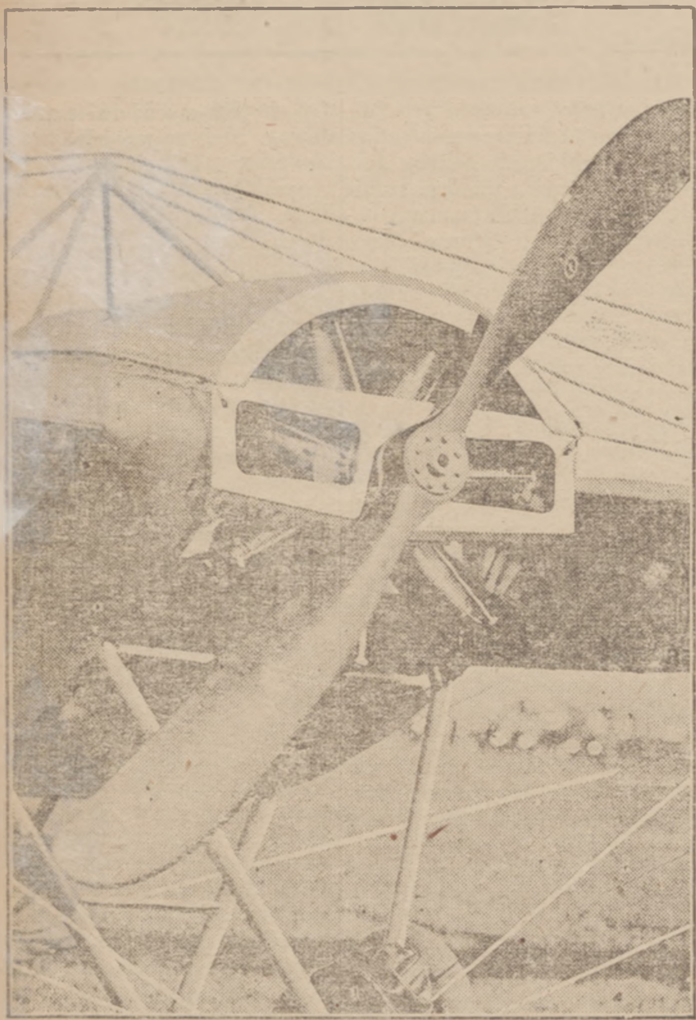

Photo by American Press Association.

Aeroplany jak automobile zawdzięczają swoje egzystencye ulepszonym motorem gazolinowym. Powyższy rysunek przedstawia nam motor o sile 7 koni, używany przez Grahame-White Angielskiego awiatora.

Wynalazki nauka i przyroda.

Doniosły wynalazek Polaka.

Wyroby lniane, stanowiące niezbędną potrzebę każdego człowieka, spotykały się od lat kilkudziesięciu z coraz groźniejszą konkurencyą ze strony wyrobów z bawełny, której plantacye rozszerzają się coraz więcej a cena, dzięki stałym ulepszeniom technicznym w fabrykacyi i potężnej organizacyi handlowej i przemysłowej, coraz bardziej tanieje. Dlatego też produkcya lnu powoli upadać zaczyna, pomimo, że włókno lniane pod każdym względem nieporównanie przewyższa bawełnę.

Wynalazek rodaka naszego p. Edmunda Nowickiego, polegający na zupełnie nowym sposobie mechanicznej obróbki słomy lnianej i sposobie chemicznym odbielania włókna zapowiada przewrót w przemyśle lnianym.

Wynalazek ten w ogólnych zarysach polega na tem, że słoma lniana wprost po omłocie z ziarna bez żadnego moczenia ani rozszerzania idzie na maszynę t. zw. łamaczkę, pomysłu p. Nowickiego, która daje odrazu gotowe, czyste, bez paździerzy włókno. W następstwie włókna odbiela się w naczyniach otwartych sposobem chemicznym i idzie na maszyny wyczesujące. Po skończonym procesie obróbki, otrzymuje się produkt o jedwabistym połysku i miękkości, niezwykłej mocy — słowem włókno tak wysokiego gatunku, jakiego dotąd przemysł lniany nie posiadał.

Zaznaczyć przytem należy, że cały proces mechanicznej obróbki, systemu Nowickiego idzie bardzo szybko, odbywa się w higienicznych dla robotnika warunkach i kosztuje o 50 proc. taniej od dawniejszej obróbki, przytem wydatek włókna z jednostki wagi słomy lnianej w stosunku do dawnego sposobu wzrasta o 15 do 20 pr. a procent odpadków w postaci pakuł spada prawie do zera.

P. Nowickiemu udało się również wynalezienie sposobu przerobu odpadków lnianych na pierwszorzędnej jakości wata lnianą, krawiecką, hygroskopijną i dla celów technicznych. Dostarczone przez p. N. w 1909 r. 20 partyi waty lnianej za sumę 300 tys. rb. dla Ochteńskich zakładów wojskowych na wyrób pyroksiliny przyjęte zostały bez żadnego braku i uznane za przewyższające pod każdym względem warunki dostawy. Wata hygroskopijna lniana spotkała się z pochlebną oceną, wydaną przez zarządy szpitali rządowych w Petersburgu.

Fabryka zorganizowana przez p. Nowickiego w Petersburgu dla wyrobu nowych maszyn-łamaczek i trzepaczek jest już w pełnym ruchu. Dwie wielkie oczyszczalnie lnu według systemu Nowickiego funkcyonują już — jedna w gub. twerskiej, druga w gub. kowieńskiej.

"Krew" roślin.

Jesienna czerwień liści, przedmiot poetyckich zachwytów, gry barw dla artystów-malarzy, była długo dla badaczy przyrody tajemnica. Nie umiano wytłómaczyć tej zmiany barwy, nie wiedziano, skąd biorą się w sokach roślin te barwiki, nadające roślinom wygląd złota i purpury. Wyjaśnienie zjawiska jest dziełem petersburskiego botanika Palladina, a odkryciu temu poświęcił niedawno znany biolog R. H. France dłuższy fachowy artykuł. Palladin wykazał, że rozłożony barwik w komórkach liści, "anthokyan", znajdujący się w roślinach, jest niejako krwią roślinną, która w następstwie oddychania rośliny ulega stałym przemianom chemicznym. Chemiczne składniki przetwarzają się w komórkach stosownie do potrzeby, ułatwiając wpływ tlenu, który wydziela się za pośrednictwem substancyi, odpowiadającej barwnym ciałom krwi. Substancyę tę nazywa Palladin krwią roślinną. Nazywa on ją także pigmentem oddechowym, ponieważ doświadczenia wykazały — że bezbarwna w zwykłych warunkach krew roślinna przybiera natomiast wspaniałą czerwonawą lub liliową barwę, gdy nastąpi przyspieszenie oddychania.

Wyjaśnienie tego czerwonego zabarwienia jest bardzo proste. Tylko utleniony pigment oddechowy jest krwisto-czerwony, utlenia się zaś wskutek przyśpieszonego oddychania, ponieważ soki roślinne czerpią wówczas tyle tlenu, że nie mogą zużyć całej ilości. W ten sposób tłómaczy Palladin jesienne czerwienie liści. Nie wypełniają się one bynajmniej jakąś nową substancyą, jedynie sok, znajdujący się zawsze w komórkach, zmienia barwę, ponieważ roślina przez szybsze oddychanie zbroi się do przebycia zimy.

Wspaniałość jesienna jest więc — możnaby powiedzieć — ostatnim głębokim oddechem, zasypiającego snem zimowym lasu. Ale także inne delikatne cząstki roślinne, których istnieniu zagraża zimno, przybierają często barwę czerwoną lub liliowa. I ten objaw, dawniej nie wyjaśniony, staje się obecnie zrozumiałym, dzięki doświadczeniom i odkryciom Palladina. Oddychają one gwałtownie — możnaby to niemal porównać z pierwszem gwałtownem oddychaniem noworodków — i dzięki temu mogą się ogrzać i utrzymać przy życiu. Niejeden więc różowy czy liliowy pąk rośliny, co zwłaszcza zauważyć można u roślin zakwitających najwcześniejszą porą wiosny, jest dalszem potwierdzeniem teoryi Palladina.

Sztuczne ręce.

Od dawien dawna zajmowali się chirurdzy i mechanicy pytaniem, w jaki sposób pomódz tym wszystkim nieszczęśliwym, którzy czy to w wojnie, przelewając swą krew za ojczyznę, czy też z powodu wypadku lub choroby, utracili rękę. Już w starożytności Pliniusz wspomina o sztucznych żelaznych rękach, jednak najwięcej sławną i dotychczas zachowaną jest sztuczna ręka średniowiecznego rycerza Goetza z Berlichingen. Rycerzowi temu przy oblężeniu pewnego miasta w r. 1504 zgruchotano prawą dłoń wraz z przedramieniem, w następstwie tego musiał mu lekarz ją po łokieć amputować. Jego sprytny płatnerz dorobił mu żelazną rękę, która ważyła trzy funty; za pociśnięciem guzika po stronie małego palca zamykały się cztery palce, pociśnięcie takiego samego guzika po stronie kciuka zamykało się palec duży, tak, że rycerz ów mógł nadal konia prowadzić i miecz trzymać w swej żelaznej dłoni. Ta ręka zachowana, znajduje się dotychczas w wirtemberskim zamku Jagsthausen.

Podobnie wyglądała prawdopodobnie i ręka księcia brunszwickiego Christiana, który w roku 1622 w bitwie pod Fleury utracił lewą rękę.

Holenderski rzeźbiarz Peeterson przedstawił paryskiej akademii umiejętności w pierwszej połowie XIX wieku inwalidę, który miał oba przedramienia amputowane. Mechanizm sztucznych rąk w tym wypadku polega na tem, że człowiek ów mógł otwierać i zamykać palce obu rąk, bez pomocy ręki drugiej. Palce były siłą sprężyn zamknięte, przez wyprostowanie ręki w łokciu napinały się struny, przebiegające do palców i wyprostowywały je. Jeżeli człowiek ów chciał coś uchwycić, wyciągał rękę, a rozluźnione palce obejmowały przedmiot, następnie lekkie zgięcie ręki w łokciu, wystarczało, by palce zamknąć siłą sprężyn i w ten sposób przedmiot ów silnie uchwycić.

Wymyślano bardzo wiele mniej lub więcej skomplikowanych systemów takich proter, służących do najrozmaitszych celów. Tak n. p. śpiewał operowy Roger, który wskutek wypadku na polowaniu utracił rękę, postarał się o sztuczną, którą mógł giesty potrzebne na scenie wykonywać: jakkolwiek jej zewnętrzny wygląd łudząco przypominał naturę, to jednak dla celów praktycznych ręka ta nie miała żadnej wartości. Dla robotników i ludzi ciężko pracujących są najodpowiedniejsze tak zwane sztuczne ręce robocze, z przyrządami za pomocą których łatwo utrzymać można różne instrumenta robocze jak młotek, obcęgi, piłki etc.

Odpowiednio skonstruowane są sztuczne kończyny do trzymania delikatniejszych rzeczy jak pióra, ołówka, kart i t. d., a bagnetowy zameczek umieszczony w przegubie ręki ułatwia szybką i łatwą zmianę odpowiednich mechanizmów. Niezmiernie ważną rzeczą jest odpowiednie umocowanie sztucznych rąk, by pozostały kikut nie był zbyt mocno uciskany rzemieniami lub pasami.

Tak więc wprowadzanie w nowszych czasach sztucznych rąk roboczych, ma wielkie znaczenie szczególnie dla rzemieślników kalek, którzy mimo utraty jednej z najpotrzebniejszych części ciała ludzkiego, mogą dalej swe prace wykonywać, wymaga to jednak pewnego indywidualizowania pojedynczych wypadków.

Telefon w pociągu.

Możność bezpośredniego komunikowania się z jadącym pociągiem kolejowym jest ważna tak przez wzgląd na bezpieczeństwo pociągu, jako też dla wygody podróżnych. W epoce telegrafu bez drutu i telefonów pociągi kolejowe w ruchu, odcięte są od świata. Dzięki zapobiegliwym usiłowaniom wynalazców — jak donoszą dzienniki zagraniczne — potrzebie tej zadość uczyni w najbliższym czasie wynalazek inżyniera Kramera.

System jego polega na ramie z elektrycznymi przewodami, którą umieszcza się pod stopniami naokoło wagonu. Równocześnie idą wzdłuż szyn przewody bądź pod ziemią, bądź na nizkich palikach. Te druty mają połączenie z drutami przyrządów sygnałowych, przewodów telegraficznych i telefonicznych. Gdy w pociągu jadącym mówimy do aparatu, głos przenosi się z ramy pod schodami wagonu na druty, idące wzdłuż szyn, a stąd na przewody telegrafu lub telefonu, przez co możliwe jest telefoniczne połączenie pociągu jadącego ze wszystkimi stacyami telefonicznemi. Podobnie dostają się rozmowy z zewnątrz do pociągu. Również mogą dwa jadące pociągi pomiędzy sobą rozmawiać telefonicznie. A dalej osobny przyrząd daje kierownikowi pociągu możność zawiadomienia stacyi, gdzie w pewnej chwili znajduje się pociąg, co w razie mgły lub ciemności ma wielką doniosłość.

Niedawno takie przyrządy telefoniczne zostały zaprowadzone na krótkiej linii kolejowej między Horley i Three Bridges w Anglii. Próby dały jak najlepszy wynik i w ubiegłym tygodniu zaprowadzono przyrządy telefoniczne Kramera na linii kolejowej Stratford on Avon-Nincton. Komisya rzeczoznawców przejechała przez całą linię i stwierdziła, że telefon Kramera funkcyonuje nienagannie.

Sztuczny człowiek.

Pewnemu berlińczykowi udało się po długoletnich wysiłkach skonstruować dziwo niebywałe: sztucznego człowieka, umiejącego chodzić, śmiać się i gwizdać. Arcydzieło to mechaniki, nazwane przez twórcę "Occultus", jest figurą naturalnej wielkości człowieka tak łudząco podobną, że jeszcze w odległości metra nikt nie zdoła rozróżnić, czy to żywa istota, czy lalka. Sztuczny człowiek posiada w swem wnętrzu niezliczoną ilość kółek, przyrządów, które odpowiednio nakręcone i nastawione, umożliwiają mu wyżej wymienione sztuki.

Piżmaki i piżmo.

Naturalne piżmo otrzymuje się z gruczołów, umieszczonych w workach skórnych na brzuchu męskiego piżmaka [Moschus Moschiferus L.].

Piżmak jest to zwierzę z rodzaju jeleni, charakterystyczne tem, że nie ma rogów. Jego ojczyzną są góry środkowej Azyi, przedewszystkiem więc Tybet i południowe kraje, graniczące z Chinami.

Gruczoły, wyżej wspomniane, wycinają upolowanemu zwierzęciu wraz ze skórnemi woreczkami, muszą na słońcu lub na rozpalonych płytach kamiennych i pakują do szkatułek szczelnie ołowiem zalutowanych po 25 sztuk, blaszanki te zaszywają w świeże skóry krowie, aby w ten sposób jak najwięcej zmniejszyć niebezpieczeństwo zwietrzenia. Tak opakowane piżmo, przewożą karawany, a następnie okręty do Szanghaju, skąd corocznie rozchodzi się po całym świecie około 1,000 jego szkatułek. Wynika więc z tego, że rocznie zabijają około 25,000 piżmaków, z których każdy dostarcza 5—39 gramów piżma.

W stanie świeżym tworzy piżmo brunatną kleistą masę; wysuszone czernieje i traci na silnym zapachu, który jednak przy zwilżeniu powraca.

Dawniej było piżmo jednym z najbardziej używanych i ulubionych środków w medycynie. Przypisywano mu, tak jak obecnie kamforze, własności podniecające system nerwowy, akcyę serca, jak również stosowano je przy napadach konwulsyi szczególnie u dzieci. W rzeczywistości działanie to jest nadzwyczaj małe i słabe, gdyż tylko na drodze pośredniej, przez nerwy wąchowe działa piżmo lekko podniecająco. W Chinach jeszcze dotychczas nie straciło swej wartości i jest używane w postaci maści przeciw zranieniom, na wewnątrz przeciw cholerze.

Jako perfuma jest piżmo dosyć rozpowszechnione pomimo tego, że zanadto silny jego zapach nie dla każdego jest przyjemny.

Ze względu na wysoką cenę bywa piżmo bardzo często fałszonane przez dodawanie najróżniejszych bezwartościowych substancyi, jak: suszonej krwi, mielonej kawy, etc. Badania chemiczne ogromnie są utrudnione z powodu wysokich cen produktu. Spodziewano się, stwarzając przepis, że piżmo tylko w oryginalnych pęcherzykach skórnych sprzedawać można, że uniknie się fałszerstw, jednak fałszerze nietylko wstrzykują przez ściany pęcherzyków różne dodatki do piżma, ale przecinają i zlepiają woreczki skórne, a nawet wyrabiają fałszywe woreczki zupełnie podobne do prawdziwych.

Dzwony elektryczne.

W Berlinie przy budowie nowego kościoła i w kilku innych kościołach zaprowadzone będą dzwony, poruszane siłą elektryczną. Jest to jeden z najnowszych wynalazków, który w Berlinie natychmiast wchodzi w życie. Kościoły tamtejsze są przeważnie, lub w najbliższym czasie będą elektrycznością oświetlone. Oświetlenie takie otrzyma także kościół katolicki św. Jadwigi.

ROY NORTON

OSTATNIA WOJNA

ROMANS POLITYCZNY.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

I.

Wojna była nieunikniona. Osoby dobrze poinformowane twierdziły, iż jest to już kwestya dni. A tymczasem rząd, pogrążony w jakiejś niepojętej, a zbrodniczej apatyi, nie przedsiębrał żadnych kroków zapobiegawczych. Wszędzie zamykano fabryki. Stojące bez ruchu maszyny stanowiły jakby protest przeciw przymusowej bezczynności. Znalazłszy się nagle bez zajęcia, ludzie jęli rozprawiać o zbliżających się zdarzeniach. Mówcy przepowiadali niechybną klęskę narodową. Widzieli już chwilę, kiedy Stany Zjednoczone utracą swoje stanowisko wielkiego mocarstwa, a nietykalność ich posiadłości zostanie narażona na poważne niebezpieczeństwa.

Jednak mimo powszechną agitacyę, mimo ogólny gorączkowy nastrój, wypowiadane ze wszech stron żądania przedsięwzięcia energicznych kroków, rząd przejawiał po dawnemu jakąś lekkomyślną, dziecinną niemal pewność siebie. Najwidoczniej sądził, iż da sobie radę z obecnemi komplikacyami tak samo, jak bywało dawniej w podobnych wypadkach, — za pomocą jakichś dyplomatycznych wykrętów.

Od kilku lat już pomiędzy Japonią a Stanami Zjednoczonymi miały miejsce poważne nieporozumienia. Amerykańskie wybrzeża Oceanu Spokojnego, już przez samo swoje położenie geograficzne przeznaczone dla "żółtej emigracyi", podlegały w ostatnich dziesiątkach lat takiemu naporowi z Dalekiego Wschodu, że Ameryka osądziła wreszcie za niezbędne powstrzymać dalszy napływ niepożądanych gości, odbierających ostatni kęs chleba nieszczęśliwym robotnikom. Nauczone najściem chińczyków, Stany Zjednoczone poczęły objawiać mocne postanowienie niedopuszczania na swoje terytoryum japończyków, być może, mniej natarczywych, lecz równie niemiłych, jak i żółtoskórzy sąsiedzi.

Na tym to gruncie powstały nieporozumienia. Nie poprzestając na własnych siłach, Japonia wciągnęła w swoją sprawę drzemiącego tuż obok olbrzyma, zawarłszy z Chinami zaczepno-odporne przymierze. Mali, żółci ludzie potrafili też zjednać sobie przyjaciół i w Anglii. Flota japońska, od czasu wojny z Rosyą bezustannie dopełniana i doskonalona, z dniem każdym stawała się coraz to potężniejsza i liczebnie dorównywując flocie amerykańskiej, pod względem siły bojowej przeszła już zapewne swoją współzawodniczkę.

Starzy dziennikarze amerykańscy przypominali wciąż, iż mają do czynienia z Japonią, należy być każdej chwili gotowym do walki. Nie zapomniano jeszcze tej podstępności, z jaką Japonia, nie czekając na wypowiedzenie wojny, zadała krwawą ranę flocie rosyjskiej. Wypadki historyczne powtarzają się zazwyczaj z przerażającą dokładnością, — twierdzili ludzie rozumni i przewidujący. I nawet dzienniki, stojące po stronie rządu, jęły wspominać o konieczności działania.

Powszechnie czekano, co powiedzą w Washingtonie. Tam zaś byli głusi na wszystko. Naprózno niezmordowani reporterzy, rozbiegłszy się na wszystkie strony, usiłowali czegoś się dowiedzieć, z kimś pogadać. Wszędzie spotykała ich jedna i ta sama odpowiedź: "Rząd sądzi, iż niema najmniejszych powodów do niepokoju. Do pogłosek o możliwości wojny rząd nie przywiązuje żadnej wagi."

II.

Powszechny, gorączkowy nastrój, jaki nie ominął też i Washingtonu, zastał Guy'a Hillera, sekretarza poselstwa wielkobrytańskiego, pochłoniętego troskami wyłącznie prywatnego rodzaju: myślami angielskiego dyplomaty zawładnęła wszechwładnie pewna piękna amerykanka. Pod tym względem Hiller nie stanowił wyjątku: takie rzeczy w świecie dyplomatycznym zdarzały się już niejednokrotnie.

Działo się to w przepiękny wieczór majowy. Oczekując na dworcu kolejowym przybycia pociągu kuryerskiego z Florydy, Hiller więcej myślał o swych sprawach sercowych, aniżeli o losach dwóch wielkich mocarstw.

Wraz z pociągiem kuryerskim spodziewał się powitać Normę Roberts, której nie widział już prawie od miesiąca. Myśl o bliskiem spotkaniu pochłonęła go tak zupełnie, że na wszystko, co go otaczało, nie zwracał najmniejszej uwagi: w tej chwili nie zajmowało go nic na świecie, prócz nadejścia pociągu.

Rozmyślając o swojem położeniu, Hiller mówił sobie, że obecnie jego oczekiwanie stanowi, w gruncie rzeczy, jedynie dalszy ciąg wypadków, które miały miejsce w ostatnich miesiącach. Przez cały ten czas znajdował się w jakiejś nieokreślonej, wyczekującej pozycyi. Tak, począwszy od owego pamiętnego wieczoru, kiedy poznał Normę w domu jej ojca, znakomitego uczonego, Robertsa, życie jego zostało wytrącone z dawnego, spokojnego biegu i napełniło się niepewnością i niepokojem.

Hiller jął przypominać sobie szczegóły tego poznania. W domu Robertsa miało się odbyć wielkie przyjęcie z okazyi najnowszego jego wynalazku. Wśród zaproszonych znalazł się też Hiller, którego przywiodła tu raczej zwykła ciekawość, aniżeli poważniejsze zainteresowanie: zachciało mu się zobaczyć zbliska tego słynnego uczonego, przez dłuższy czas uważanego za szaleńca, dopóki nie zostały ogłoszone jego wynalazki, które wywołały zdumienie i podziw całego świata.

Tak żywo, jakby to było wczoraj, Hiller ujrzał przed sobą jaskrawo oświetlone apartamenty, tłumy wytwornych gości, zapełniających salony i zabawne wejście Robertsa, którego wprowadziła na salę córka, gwałtem ciągnąc za rękę. Staruszek opierał się, protestował i przepraszał za swój strój. Goście bawili się wybornie. Trzeba wszakże przyznać, iż powierzchowność biednego uczonego ani trochę nie odpowiadała wspaniałości otoczenia. Czarny surdut nosił niezaprzeczone ślady blizkiego zetknięcia z najrozmaitszemi chemikaliami, ręce które idąc staruszek, wycierał gwałtownie chustką, pomalowane były na wszystkie kolory tęczy.

W pamięci Hillera utkwiła zwłaszcza duża, siwa głowa i dwoje wielkich, błyszczących oczu, nad któremi zwieszały się gęste, białe brwi. Głowa ta jednak zwróciła jego uwagę przez chwilę tylko, poczem spoglądał już wyłącznie na towarzyszące starcowi dziewczę. Spokojna, uśmiechnięta, świeża, wykwintna, nic sobie nie robiła z utkwionych w nią i w ojca setek par oczu, a Hiller, anglik z krwi i kości, nawykły do cenienia pozorów, ku wielkiemu swemu zdziwieniu, stwierdził, że dziewczę ma zachowanie niezwykle swobodne, naturalne i ujmujące.

Przedstawiono go uczonemu, który energicznie potrząsnął mu rękę. Ale Hiller ani patrzył na ojca, pochłaniając chciwemi oczyma każdy ruch córki. Czuł, że jest podbity, oczarowany. Za wszelką cenę trzeba zwrócić na siebie jej uwagę.

Stanowczy, szybko decydujący się, Hiller nie zwlekał — i już przy kolacyi siedział koło panny Roberts. Rozmowa z nią pochłonęła go tak całkowicie, że nie widział i nie słyszał nic z tego, co się działo dokoła niego i przyszedł do siebie wtedy dopiero, gdy uczony, odpowiadając na jeden z niezliczonych toastów, wymienił imię córki.

— Jeśli prawdą jest, — mówił Roberts, — że nauka o elektryczności weszła, dzięki mnie, na nowe tory, jeśli istotnie poczyniłem jakieś wartościowe odkrycia, to zawdzięczam je wyłącznie pomocy mojej wiernej towarzyszki, mej ukochanej córki Normy.

Mówca zamierzał szerzej rozwieść się na ten temat, ale potok jego wymowy powstrzymała córka, zasłoniwszy mu rączką usta. Później, bawiąc w domu Robertsów, Hiller przekonał się, jak wielką stary uczony miał słuszność. Nieodstępnie prawie znajdując się przy ojcu, Norma oddawała się całkiem jego pracom, jego poszukiwaniom i to do tego stopnia, że Hiller dochodził niekiedy do rozpaczy. Im bardziej serce ciągnęło go do niej, tem większą stawała się dlań zagadką. Raz zdawało mu się, że może żywić jakąś nadzieję, to znów, widząc ją zatopioną w pracy, wśród retort i kolb, przekonywał się, że nie dostrzega nawet jego obecności. Te aparaty chemiczne były niebezpiecznymi dlań współzawodnikami. Uświadamiał sobie doskonale, że otoczona nimi, siedząc obok dziwaka ojca, Norma czuła się najlepiej. I była to świadomość bardzo bolesna.

Wcześniej, czy później jednak trzeba się oświadczyć. W tym właśnie czasie rozeszły się pogłoski o wojnie. Przewidując możliwość przymusowej rozłąki na czas nieokreślony, Hiller postanowił wreszcie zażądać decydującej odpowiedzi.

III.

Rozległ się gwizd lokomotywy i ekspres, ciężko dysząc, wtoczył się na dworzec.

Hiller podszedł do wagonu sypialnego, przy drzwiach, które murzyni posługacze spuszczali już wyłożone dywanem schodki. Stanął tam w sam czas. Z wagonu wychodziła Norma, jak zwykle spokojna i uśmiechnięta. Hiller podał jej rękę. Byłoż to przywidzenie, czy prawda, ale w oczach jej wyczytał tak serdeczny i życzliwy wyraz, że zakręciło mu się w głowie. Z niemałą trudnością zapanowawszy nad sobą, przerzucił przez jedną rękę jej płaszcz, w drugą wziął sakwojaż i jął torować drogę sobie i swej towarzyszce, tak przepełniony szczęściem, że wszystkie, z góry ułożone powitania, zamarły mu na ustach.

Za to Norma nie zamilkła ani na chwilę. I odrazu zaczęła mówić o wojnie. To wróciło go do rzeczywistości. W głębi duszy czuł się dotknięty. Czekać z taką niecierpliwością, z takim serdecznym niepokojem, — i doczekać się tak niezajmującej rozmowy! Zamiast gorących wyznań miłosnych, które palą mu usta, — podtrzymywać konwersacyę o polityce! Nie, na to stanowczo się nie zgadza. Co ich obchodzą losy państw, zbrojenia i armie? Czyliż nie są młodzi, czyliż nie kipi w nich krew, czyż nie mają prawa do życia? Pomyślał, że na poufniejszą rozmowę nie pozwala jej otaczający ich tłum obcych ludzi. Ale gdy wyszli już z dworca i zamierzał właśnie rozmówić się o tem, co go jedynie zajmowało, Norma, nie domyślając się widocznie, co się dzieje w jego duszy, zagadnęła go o najświeższe wiadomości.

— Rozumiem pod tem to, — objaśniała, — co wiadomem jest publiczności. Chciałabym poznać zdanie osób poinformowanych, znających zakulisowe sprawy tej kwestyi. Jak pan sądzi, czy wojna jest naprawdę nieunikniona?

— Obawiam się, że tak, — odparł, zmuszając się do spokoju. — Rząd coprawda w dalszym ciągu z niepojętym uporem twierdzi, że niebezpieczeństwa nie ma i stara się to dowieść, nie czyniąc żadnych przygotowań. Ale wiadomości, jakie otrzymujemy w poselstwie, pozwalają przypuszczać, że wojna jest nieunikniona i że może lada chwila wybuchnąć.

Norma zamilkła. Była tak zatopiona w myślach, że całkiem jakby zapomniała o swym towarzyszu. Machinalnie wsiadła do karety, oczekującej na nich przed dworcem i dopiero głos Hillera, który dał woźnicy adres znanej restauracyi, wyprowadził ją z zamyślenia.

— Ach, jak to dobrze! — zawołała. — Istotnie umieram z głodu. A przytem pragnęłabym na chwilę choćby zapomnieć o wszystkich poważnych sprawach. Czy pamięta pan laggiettę, na której razem jadaliśmy śniadanie podczas lata? Gdyby tak udało się znaleźć ją wolną.

Hiller zapewnił ją z uśmiechem, iż loggietta jest już przezeń zamówiona. W chwilę potem przechodzili przez wspaniałe salony restauracyjne. Przy wszystkich stołach mówiono o wojnie. Gdzieniegdzie rozmawiano szeptem. Publiczność składała się przeważnie z działaczy politycznych, finansistów, oficerów armii i floty.

— Wszyscy ci ludzie krytykują postępowanie rządu, — odezwał się Hiller, skinieniem głowy wskazując jedną grupę. — Tak, jest ono istotnie bardzo dziwne.

Norma chciała coś odpowiedzieć, lecz nagle powstrzymała się.

Gdy zasiedli w zacisznej loggiecie, służący w białem ubraniu wraz z kartą podał im wieczorne dzienniki.

— Wciąż jedno i to samo, — wzruszył ramionami Hiller. — Z wiarogodnych źródeł dowiaduję się, że rząd żadnych obstalunków na węgiel nie poczynił. Wiadomość ta pochodzi od osoby, zajmującej wysokie stanowisko w ministeryum marynarki. Doprawdy, całkiem poszaleli.

— Nie należy nazywać waryatami ludzi, — przerwała mu Norma, — o szaleństwie których jeszcześmy się nie przekonali. To niesprawiedliwość. A teraz mówmy o czem innem. Dobrze?

Hiller, pragnąc na chwilę choćby zapomnieć o widmie wojny, chętnie zmienił temat rozmowy i jął rozpytywać o mr. Robertsa.

— Gdzie jest obecnie ojciec pani? Nie widziałem go już wieczność całą.

To zwykłe pytanie zmieszało jakby Normę. Najwidoczniej coś ukrywała. Od samego przyjazdu już zresztą wydawała się Hillerowi jakaś nieswoja.

— Ojciec?... Ach, tak... Rzeczywiście w ostatnich czasach był nieco przepracowany, ale...

— Przepraszam, ale pani nie odpowiedziała na moje pytanie. Gzie właściwie znajduje się mr. Roberts?

Odwróciła się i zasłoniwszy twarz wachlarzem, uporczywie spoglądała w bok.

— Normo! — zawołał Hiller, uderzony nagłą myślą. — Coś panią dręczy, czuję to, widzę. Boże mój, może ojciec pani jest chory?

— Nie, nie, myli się pan, — odrzekło wzruszone dziewczę. — Ale niech pan nie pyta. Bóg widzi, jak bardzo pragnęłabym być z panem szczera, ale nie mogę... nie powinnam... Jeszcze nie czas...

Posłuszny mimowolnemu porywowi, Hiller pochwycił rękę dziewczęcia. Wielka sala obok powoli pustoszała. Z parku dochodziły dźwięki orkiestry, grającej jakiegoś wesołego walczyka z takiem ożywieniem, jakby wojna i życie ludzkie było tylko słowami bez znaczenia.

— Normo, — rzekł gorąco Hiller, — spójrz pani na mnie, zwierz mi się ze wszystkiego. Komuż może pani zaufać, tak jak mnie? Pani wie, jak panią kocham, jak jej jestem oddany. Niech mi pani powie, co pani dolega? Może we dwoje łatwiej coś obmyślimy. Zupełne zaufanie — żadnych tajemnic. Czyż nie to właśnie najlepsze jest w miłości?

— Proszę pana, — odpowiedziała Norma, z głębokim smutkiem w głosie, — błagam pana, nie nalegaj. Stawia mię pan w sytuacyi niesłychanie trudnej. Chciałabym, tak, chciałabym otworzyć przed panem całą duszę, chciałabym dać panu dowód mojej przyjaźni, mojej mi... Ale nie, to niemożebne. Nie pytaj mię pan o nic więcej, jeżeli masz dla mnie choć trochę życzliwości.

— Proszę mię posłuchać, — rzekł Hiller. — Pani mnie kocha. Prawie się pani do tego przyznała. Tymczasem to mi wystarcza. Ale koniecznem jest, by pani jasno zdawała sobie sprawę z tego, co nas czeka. Stan rzeczy uważam za niezmiernie poważny. Wojna jest nieunikniona. Może wybuchnąć dziś, jutro. Pani ojczyzna zaś jest do niej nieprzygotowana. Daj Boże, by ominęło ją wielkie nieszczęście. Być może, że zdoła ostatecznie wyjść z honorem z okropnych przejść. Niech mi pani jednak wierzy, że z początku nie obejdzie się bez poważnych klęsk. Czy uświadamia sobie pani doniosłość tych wypadków? Trzeba, żeby pani bądź co bądź wyjechała stąd wraz z ojcem. Gdyby pani była moją żoną, choćby moją narzeczoną, miałbym możność otoczyć was opieką mego rządu. Daj mi to prawo, najdroższa!

— Żąda pan niemożliwości, — odparła stanowczo Norma, patrząc mu prosto w twarz.

A chcąc załagodzić swoje słowa dodał gorąco:

— Zrozum pani, że właśnie wobec niebezpieczeństwa, zagrażającego memu krajowi, oddalić mi się nie wolno. O, jakże pragnęłabym przyjąć tę opiekę, którą mi pan ofiarowujesz. Mówię to szczerze, z całej duszy. Ale nie mogę porzucić ojca. Miejsce moje jest przy nim — on zaś wyjechać nie może. Dopóki to wszystko się nie skończy, nie będziemy niczem innem, jak tylko przyjaciółmi. Niech pan wierzy — to nie kaprys. Mówię to po długim, dojrzałym namyśle. I liczę na pana, że możesz mi wypełnić mój obowiązek.

Wypowiedziała to tonem tak stanowczym, iż Hiller uznał za zbyteczne oponować.

Jakie mogła mieć powody? W słowach jej kryło się coś strasznego. Coraz okropniejsze domysły cisnęły mu się do głowy. Czy czasem nie spotkało biednego uczonego jakie nieszczęście?... Może stracił zmysły?... gdyby wszakże nawet tak było, to jakiż związek może to mieć z polityką? A z drugiej strony, jeżeli starzec jest w stanie beznadziejnym, to czy tak gorąco kochająca go córka zdecyduje się zostawić go samego? Czy wogóle zgodzi się z kimkolwiek połączyć swoje losy? Czy nie zdejmie jej obawa przed tem straszliwem dziedzictwem, jakie może przypaść w udziale jej dzieciom?

A zatem całe szczęście jego życia zależne jest od stanu władz umysłowych starego dziwaka, który wobec opinii publicznej oddawna już uchodzi za waryata.

— Normo, nie ukrywaj przede mną niczego, powiedz choćby jedno słowo. Chodzi o twego ojca. On...

— Nie pytaj pan o nic. Zaufaj mi. Tak, ja pana kocham. Tak, będę twoją żoną później, jeżeli to będzie możliwe, a tymczasem — ani słowa w tej kwestyi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WESOŁY KĄCIK.

Żony język przyczyną.

— Jak się masz? Coś dziś nie tęgo wyglądasz? Co ci dolega?

— Ee, nic wielkiego.

— No zobaczymy, pokażno język.

— Daj pokój! Oto lepiej zwróć się z tem do mojej żony.

— Czy także chora?

— Nie, ale jej język jest przyczyną moich dolegliwości.

* * *

Żebrak: — Zmiłuj się wspaniała i litościwa osobo nad żebrakiem który głód cierpi.

Pan Walenty: — W takim razie weź się do pracy.

Żebrak: — I to już próbowałem, ale nie pomogło nic; potem jeszcze bardziej jeść mi się chciało.

Poeta wpadając do pralni: — Na jednym z mych mankietów był napisany wiersz pod tytułem: "Czy ty mię kochasz?" Czy nie zaginął? Czy nie przychodzę za pózno?

Praczka: — O nie! z westchnieniem: — Jestem jeszcze wolną!

* * *

U doktora.

— A w nocy dobrze pan sypia?

— Oka zmrużyć nie mogę.

— Jak dawno już?

— Od ośmiu lat.

— Co pan mówi!

— Tak, panie doktorze, bo od ośmiu lat jestem stróżem nocnym.

— Jestem w takiej rozpaczy, że odbiorę sobie życie.

— Będziesz później tego żałował.

— Czy mógłbym się dowiedzieć od pana, ile moja narzeczona dostanie posagu?

— Teraz nic, zostawię dzieciom majątek po śmierci.

— Tak? To dobrze. Ale czy mógłbym kochanego pana prosić o pokazanie mi, przed ślubem z jego córką, ostatniego świadectwa lekarskiego o pańskiem zdrowiu!

* * *

Chwacka żona.

— O la Boga, kumo! Ady się mój chłop obwiesił!

— A to zbereźnik! Niechnoby mój Maciek spróbował to zrobić, tobym mu garnek z ukropem o łeb rozbiła!

Profesor.

Zastaje na biórku wiązankę kwiecia:

— Co to znaczy? — zwraca się do żony.

— Dziś twoja rocznica ślubu — uśmiecha się jego żona.

— Co ty mówisz? To pamiętaj powiedzieć mi, kiedy będzie twoja rocznica ślubu, żebym się mógł odwdzięczyć.

* * *

Major: — Gdy w nocy usłyszysz nagle sygnał alarmowy, co będziesz wówczas najpierw robił?

Rekrut: — Kląć, panie majorze.

Słusznie.

Ktoś kogoś nazwał królem głupców.

— Doprawdy chciałbym nim być, — rzekł ów, — miałbym wówczas więcej poddanych, niż wszyscy królowie na świecie!

Obraźliwa instytucya.

— Jaka instytucya jest najbardziej obraźliwa?

— Wystawa sztuk pięknych.

— Dla czego?

— Ponieważ przeważnie zawiera w sobie obrazy.

* * *

Dwuznacznik.

Sługa: — Panie inspektorze, w oborach czeka handlarz bydła, który chce zobaczyć wołu.

Inspektor: — Powiedz mu, że ja zaraz przyjdę!

* * *

W szkole.

— Objaśnij mi to zjawisko, dlaczego kula tak szybko wyskakuje z lufy?

— Bo się...

— No...

— Bo się... prochu boi, panie profesorze.

Zdrowo czy nie?

— Mój gospodarzu, wynająłbym u was to mieszkanie, ale pod warunkiem iż nie będziecie prosiąt puszczać pod okna.

— A czemu to?

— Ponieważ jest to bardzo niezdrowo.

— Et, co tam pan baje, prosięta od tyla czasu ryją sobie pod oknami, a nigdy nie chorowały!

* * *

Aptekarz chcąc naciągnąć księdza pyta: — Dlaczego patryarchowie tak długo żyli?

Ksiądz: — Bo wtedy jeszcze nie było apteki i medycyn.

Ostatnie głupstwo.

— No, kochany zięciu, ożeniłeś się, więc pamiętaj, żadnych już głupstw!...

— Daję słowo honoru, że to było moje ostatnie głpstwo.

Nasze dzieci.

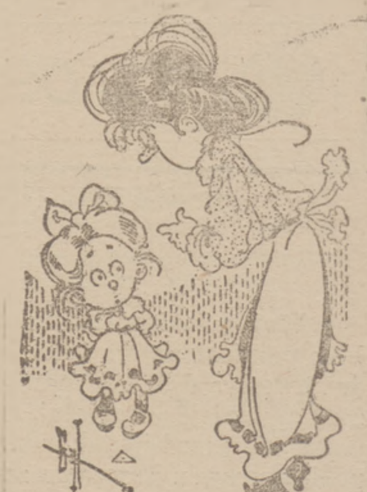

Gość: Cóż mi się tak ciekawie przyglądasz Zuziczku?

Mała Zuzia: Bo tatuś powiada, że pani ma strasznie ostry język a takiego jeszcze nie widziałam.

* * *

— A tobie co, Wojciechu? Jesteś urżnięty?

— Juści prawda, ale bo dziś moje srebrne wesele.

— Jakie wesele, , przecież nie masz żony, ani nigdy nie byłeś żonaty.

— No, tak, to prawda, ale przed 25 laty, gdybym był się ożenił, to akurat dzisiaj przypadałoby moje srebrne wesele.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Przeciwko szczurom.

Mało jest gospodarstw, w którychby szczury nie wyrządzały szkody. Ani truciznami, ani łapkami nie dadzą się szczury wytępić.

Trucizny działają wprawdzie chwilowo, gubiąc pewną ilość szczurów, nie trwa to jednak długo, sprytne szczury spostrzegają się łatwo i unikają trucizny. Ze względu na domowe zwierzęta jest zresztą szersze stosowanie trucizn niemożliwe. Również i łapki i żelaza tylko krótki czas działają, gdyż już po złapaniu w nie kilku, nie idą szczury do łapek. Aby je zupełnie wytępić, trzeba przedewszystkiem wypędzić je z miejsc najmniej dostępnych i niejako zlokalizować. Postępować trzeba z pewnym planem i dużą cierpliwością. W ubikacyach, w których szczury najpierw chce się wytępić, trzeba wszystkie dziury zalepić gliną, zmieszaną z terem, smarując tern główne przejścia. Szczury, jakkolwiek żyją w najbrudniejszych dziurach, są jednak względnie czystemi zwierzętami, a nie znoszą wprost teru. Gdzie raz zetkną się z terem, tam już zwykle

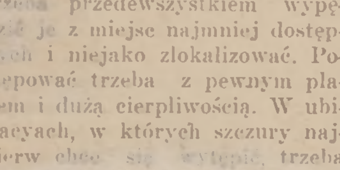

nie powracają. Powtarzając to zalepianie gliną, zmieszaną z terem, wszystkich dziur, bacząc pilnie, by każda nowa dziura była posmarowaną, doprowadzi się do tego wkrótce, że szczury z danej ubikacyi się wyniosą, napotykają bowiem ciągle na nienawistny im ter. W ten sposób wynosząc się z jednych, gromadzić się będą tem więcej w innych miejscach.

Postępując konsekwentnie, można doprowadzić n. p. do tego, że głównem ich siedliskiem będą stajnie.

Zarządzić wówczas trzeba generalne tępienie ich w stajniach, a to najlepiej w ten sposób, że wypędza się z danej stajni cały inwentarz i postępując po porządku, zalewa się każdą dziurę wodą. Stare szczury wyskakują z dziur, młode się topią. Uciekające szczury tępi się albo psami, albo też bije po prostu, co idzie dosyć łatwo, gdy w "obławie" tej więcej ludzi bierze udział. Każdą zalaną dziurę trzeba zaraz po zalaniu zatkać.

Niech nikt nie sądzi, że jedna taka "obława" zdoła wytępić szczury. Nie raz i nie dwa trzeba ją przeprowadzić. W krótkim jednak czasie ilość szczurów znacznie się zmniejszy, nie tyle w skutek wyginięcia, ile przez wyniesienie się ich do więcej spokojnych miejsc. Jeżeli się takie tępienie przeprowadza regularnie i uważnie, można prawie zupełnie wygnać ich z danego obejścia w takich bowiem "burzliwych" miejscowościach nie lubią szczury się osiedlać i przebywać.

Rozrzucanie od czasu do czasu trucizny, stawianie raz tu, raz tam łapek — nie doprowadza absolutnie do celu, szczury się z tem łatwo oswajają i nie niepokoi ich to zupełnie. A właśnie jedynym środkiem do ich tępienia i wypędzenia jest stałe i ciągłe niepokojenie tych "sympatycznych" zwierzątek.

Pomocnicy farmera.

Wszyscy rolnicy wiedzieć powinni, że dobrymi pomocnikami ich są: nietoperze, które to niby mają wkręcać się we włosy, sowy, co to niby mają zwiastować nieszczęście, krety co to ryjąc, nagrobki stawiają. Otóż mimo uprzedzeń wszelkich należą zwierzęta te do najlepszych przyjaciół ludzi, na roli pracujących, gdyż niszczą i tępią owady, spożywając ich niezliczoną liczbę, a które to robaczki wam szkody w polach i ogrodach czynią.

Żaba zjada dżdżownice, małe ślimaczki, na liściach się żywiące, stonogi, pająki, mrówki, skoczki, t. j. koniki polne, pluskwy roślinne i wszelkie gąsiennice. Wypróżnia żołądek swój cztery razy na dobę i nieomal zawszę jest głodną i żeruje. W czasie trzech miesięcy — od maja do sierpnia — spożywa żaba: 2.160 tak zwanych cut-worms, 1.800 stonóg, 2,160 ryjkowców, 3.240 mrówek, 360 chrząszczy roślinnych, 360 pędraków, czyli razem blisko 10,000 szkodliwych owadów. Czyż dziwić się, że francuscy i angielscy ogrodnicy zakupują żaby ogrodowe i płacą po $25.00 za 100, wpuszczają na pola i ogrody swoje, a my nie znając wartości tychże, tępimy je i mimowolnie szkodę sobie wyrządzamy?!

Ze szkoły agronomicznej stanu Missouri, od profesora F. B. Mumford, Columbia, otrzymaliśmy następujące zawiadomienie:

Zwalczanie cholery między trzodą chlewną w powiatach: Franklin, Caldwell i Ray, prowadzone bywa z całą troskliwością przez weterynarzy stanowych, którzy używają tak zwane "serum" do zwalczenia tej zaraźliwej a hodowcom ogromne szkody wyrządzającej choroby.

Przez ostatnie 8 miesięcy zużyto 54,000 dawek serum, odratowano znaczny procent chorej trzody, pracowano nad pouczeniem o racyonalnej chodowli tak, że wyasygnowano ' przez stan $25,000 na koszta, dziesięćkrotnie ludności tamtejszej w naturze się wróciły.

* * *

Zarząd szkoły agronomicznej w Columbia, Mo. zawiadamia, że z dniem 3-go stycznia otwartym zostanie 8-mio tygodniowy kurs, czyli nauka dla dziewcząt farmerskich, bez żadnej opłaty wstępnej.

W programie nauki jest: nauka szycia i kroju, pralnia, kuchnia czyli nauka gotowania i pieczenia pokarmów, nauka o zdrowiu, o pielęgnowaniu chorych i o wszelkich innych pracach w zakres gospodarstwa wiejskiego wchodzących. Zwyczajny kurs agronomiczny trwa lat cztery, dla osób chcących się gruntownie w dziedzinie rolnictwa wykształcić. Kursa zimowe, trwające po 14 tygodni, przez dwie zimy, przeznaczone są dla młodzieży 16-cie lat liczącej; dla mężczyzn nie mogących przez dwie zimy na naukę uczęszczać, są zimowe kursa jednorazowe, trwające tylko 14-cie tygodni. Ogółem korzysta rocznie około 2,000 osób obojga płci i rozmaitego wieku z nauki szkoły rolniczej stanu Missouri. Z uwagi, że w stanie pomienionym jest sporo polskich rolników, radzimy zatem ze sposobności nauki korzystać, a po bliższe informacye pisać do F. B. Mmford, Columbia, Mo.

Praktyczne rady.

Przesadzanie rozsady do gruntu powino być wykonane z całą starannością. Z rozsadnika wyjmuje się ostrożnie niewielką naraz ilość roślin i sadzi się tak, aby korzonki nie zostały pozawijane. Korzenie długie, proste, tak zwane macierzyste, należy nieco przycinać, ażeby wywołać lepszy porost korzonków drobnych bocznych. Jeśli siewki mają być przewożone na większą odległość, to trzeba koniecznie pakować je w wilgotny mech, ażeby zapobiedz usychaniu włoskowatych korzonków. Czynność sadzenia dokonywa się przy pomocy zaostrzonego kołka. Przy sadzeniu kapusty trzeba baczyć, ażeby nie posadzić za płytko; dlatego trzeba robić w ziemi obszerniejsze i głębsze otwory, a roślinki zagłębiać aż po nasadkę pierwszych liści. Odległość w jakiej stać rośliny od siebie powinny, zależną jest od gatunku, a nawet od siły wzrostu poszczególnej odmiany, wogóle nie powinniśmy sadzić roślin gęsto. Najkorzystniej jest przesadzać rośliny w dzień dżdżysty, pochmurny i chłodny, gdy ziemia przepojona wilgocią, ale nawet i wtedy nie należy zaniedbywać obfitego polewania, ażeby ziemia ściślej korzonki obległa.

— Przy hodowli warzywa trzeba kłaść wielki nacisk na oczyszczanie zagonów z chwastów czyli pielenie, aby wyrastające zielsko nie głuszyło roślin uprawnych. Gdzie zielsko zdoła się rozplenić, tam na dobry zbiór liczyć nie można. Jednocześnie z pieleniem trzeba powierzchnię ziemi spulchnić motyką, a rośliny okopywać i obsypywać. W czasie suszy, trzeba rośliny obficie polewać. Podlewanie kapusty, sałaty, selerów i t. p. warzyw w czasie deszczu nawozami płynnymi znakomicie wpływa na bujny porost. Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że przy długotrwałej uprawie roślin jednego gatunku na tem samem miejscu, szybko się wyczerpują. Dlatego co pewien czas należy miejsce zmieniać lub zasilać grunt nawozem. Do najbardziej wyczerpujących ziemię należą: kapusta, ogórki, melony, dynie, sałata, selery, rzodkiewki; mniej wyczerpują: buraki, marchew, pietruszka, kartofle i t. p. rośliny bulwiaste oraz cebule; a najmniej wyczerpują ziemię rośliny strączkowe (groch, bób, fasola i t. p.